

Księga IX

Śalja Parva

(w sześciu opowieściach)

Synopsis

Księga IX *Mahabharaty*, Śalja Parwa, opisuje ostatni, osiemnasty, dzień bitwy Pandawów z Kaurawami na polach Kurukszetry. Woźnica niewidomego króla Dhritarasztry, Sandżaja, spędza ten dzień na polu bitewnym i powraca do Hastinapury o poranku następnego dnia, aby poinformować króla, że wojna się skończyła i że z osiemnastu armii zaangażowanych w bitwę przy życiu zostało jedynie dziesięciu wojowników: po stronie Pandawów, pięciu braci Pandawów, Kryszna i Satjaki, a po stronie Kaurawów, syn Drony Aśwatthaman, Kritawarman i bramin Krypa.

Dhritarasztra po odzyskaniu zmysłów, które traci pod wpływem przyniesionych przez Sandżaję wieści, prosi go, aby opowiedział mu to tym straszliwym pogromie, który wyniszczył całą kastę wojowników i jego samego pozbawił synów, wnuków, krewnych i przyjaciół pozostawiając mu do rządu opustoszałe królestwo wypełnione tłumem starców i oplakujących śmierć swych mężów wdów.

Sandżaja opowiada, jak po śmierci trzeciego naczelnego dowódcy Kaurawów, Karny, bramin Krypa próbuje skłonić Durjodhanę do zakończenia wojny i szukania pokoju przekonując go, że w tej chwili nie ma już żadnej szansy na wygraną, bo po jego stronie nie ma takiego wojownika, który byłby zdolny do zabicia Ardżuny. Durjodhana nie chce się jednak na to zgodzić i wybiera kroczenie ścieżką wojownika do końca i zdobycie nieba swą własną heroiczną śmiercią.

Durjodhana namaszcza na swego naczelnego dowódcę króla Madrasu, Śalję. Widok heroicznego Śalji odradza w Kaurawach ich bojowego ducha i z zapalem ruszają ponownie do walki. Judhiszthira widząc to zwraca się do Krysny z pytaniem, co powinni czynić dalej i Kryszna informuje go, że zabicie Śalji jest jego zadaniem, gdyż tylko on jest do tego zdolny. Judhiszthira podejmuje się tego zadania z pokorą, choć wszyscy wiedzą, że darzył swego bliskiego krewnego króla Madrasu wielką przyjaźnią. Sandżaja wychwala heroizm zaangażowanych w walkę wszystkich wojowników, a szczególnie Śalji. Judhiszthira po kilku nieudanych próbach pokonania Śalji, zadaje mu w końcu ostatni cios swym oszczepem.

Po śmierci Śalji pozbawiona swego kolejnego naczelnego dowódcy i nieliczna już armia Kaurawów pogrąża się w chaosie stanowiąc łatwy łup dla wojowników Pandawów. Durjodhana próbując zachęcić żołnierzy swym przykładem walczy dalej

popisując się swą odwagą i zdecydowaniem. Śakuni na czele swej konnicy równie wytrwale kontynuuje walkę mając ciągle nadzieję na wgraną. W chaosie bitwy trzej wielcy wojownicy Kaurawów, Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa, tracą z oczu Durjodhanę i Śakuniego i przestają ich ochraniać. Tymczasem Bhima zabija wszystkich pozostałych synów króla Dhritarasztry za wyjątkiem Durjodhany. Sahadewa po kilku nieudanych próbach zabija Śakuniego i niszczy całkowicie jego konnicę.

Durjodhana pozostaje na polu bitewnym zupełnie sam, ranny i pozbawiony rydwanu. Nie wiedząc o tym, że Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman pozostają ciągle przy życiu, decyduje się na ucieczkę z pola bitewnego. Dociera do jeziora Dwaipajana, gdzie ukrywa się w wodach czyniąc sobie w nich kryjówkę dzięki swej mocy iluzji. Tam dostrzega go Sandżaja, który dostał się do niewoli, lecz został uwolniony dzięki interwencji Wjasy. Sandżaja informuje o kryjówce Durjodhany poszukujących go trzech ocalałych wojowników Kaurawów.

Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa udają się najpierw do obozu Kaurawów, aby pomóc w opuszczeniu go królewskim żonom i służbie. Syn Dhritarasztry ze służącą, Jujutsu, który walczył po stronie Pandawów, za zgodą Judhiszthiry odprowadza ich do Hastinapury.

Pandawowie przekonani, że wojna się nie skończyła, dopóki żyje Durjodhana, bezskutecznie poszukują go przez swych szpiegów. Tymczasem Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa powracają nad jezioro Dwaipajana, aby poinformować Durjodhanę, że żyją i skłonić go do wyjścia z wód i kontynuowania walki. Ich rozmowę słyszą przechodzący obok myśliwi i motywowani nagrodą donoszą Pandawom, gdzie ukrywa się Durjodhana.

Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa słysząc zbliżające się wojska Pandawów uciekają do lasu nie wiedząc, że Pandawowie znają już kryjówkę Durjodhany. Pandawowie próbują skłonić Durjodhanę do opuszczenia kryjówki i podjęcia walki. Durjodhana zgadza się na to, ale pod warunkiem, że Pandawowie będą z nim walczyć w pojedynkę zgodnie z zasadami uczciwej walki. Król Prawa gwarantuje mu to swym słowem zezwalając na to, by walczył z jednym z nich, którego sobie sam wybierze i przy pomocy broni, którą sobie sam wybierze. Wynik tego pojedynku zadecyduje o tym, do kogo będzie należało królestwo. Durjodhana wybiera Bhimę, z którym chce walczyć na maczugi.

Kryszna jest bardzo niezadowolony z oferty Króla Prawa i gani go mówiąc, że kierując się swą prawością i uzależniając losy królestwa od wyniku jednego pojedynku postąpił jak niegdyś

godząc się na grę w kości z oszustami i znalazł się znowu w wielkim niebezpieczeństwie. Durjodhana od dawna chce zabić Bhimę w walce na maczugi i może wygrać ten pojedynek, bo dzięki swym ćwiczeniom zdobył dużą zręczność w walce przy pomocy tej broni.

W momencie, gdy pojedynek Bhimy z Durjodhaną ma się rozpocząć, na polu bitewnym pojawia się starszy brat Kryszny, Balarama, który zamiast brać udział w wojnie, udaje się na pielgrzymkę do świętych brodów Saraswati, która przepływa również przez pola Kurukszetry. Opowieść 101 jest w pełni poświęcona opisowi brodów, które w swej pielgrzymce odwiedził Balarama.

Balarama był nauczycielem zarówno Bhimy jak i Durjodhany i nauczał ich walki na maczugi. Po przybyciu nad jezioro Dwaipajana proponuje, aby przenieść się z pojedyńkiem na teren świętego brodu Samantapanczaka, gdzie bohaterska śmierć otwiera drogę do nieba.

Po przybyciu na miejsce pojedynek rozpoczyna się. W pewnym momencie Durjodhana zaczyna zdobywać przewagę. Zaniepokojony tym Ardżuna pyta Krysznę, który z walczących ma według niego szansę na wygraną. Kryszna odpowiada, że Bhima w uczciwej walce nie zdoła pokonać Durjodhany. Przypomina Ardżunie o przysiędze Bhimy, że zmiażdży uda Durjodhany sugerując, aby Ardżuna przypomniał Bhimie o jego przysiędze i w ten sposób skłonił go do zadania Durjodhanie ciosu, który jest niezgodny z zasadami uczciwej walki.

Ardżuna podążając za radą Kryszny daje Bhimie znak, aby zrealizował swą przysięgę wbrew obietnicy Króla Prawa, że walka będzie zgodna z zasadami uczciwej walki. Bhima wykorzystując manewr niespodziewającego się takiego ciosu Durjodhany miażdży jego uda.

Gdy Durjodhana śmiertelnie ranny leży na ziemi, Bhima nie mogąc pohamować swego gniewu kopie go w głowę. Takie zachowanie nie podoba się Królowi Prawa, który poucza Bhimę, że Durjodhana jest królem i że Pandawowie są w tej chwili jego jedynymi krewnymi. Nie powinien więc tak się wobec niego zachowywać.

Nieuczciwy cios Bhimy, którym pokonał on Durjodhanę wywołuje gniew Balaramy, który jest gotowy zabić go swoją sochą. Kryszna powstrzymuje swego starszego brata biorąc go w ramiona i argumentując, że Bhima realizował swym nieuczciwym ciosem swą przysięgę i że rodzaj śmierci, którą zginie syn Dhritarasztry już dawno został mu wyznaczony, bo również prorok Maitreja rzucił niegdyś na niego klątwę że zginie od uderzenia maczugą w

uda. Balarama nie uwalnia się jednak całkowicie od swego gniewu i ogłasza, że Durjodhana zasłużył sobie swą uczciwą walką na chwałę, podczas gdy Bhima na zawsze pozostanie w pamięci jako nieuczciwy wojownik. Wychwala też Durjodhanę jako wielkiego ofiarnika, który przygotował rytuał ofiarny, którym jest bitwa i zakończył go szczęśliwie składając w ofierze swe życie.

Gdy Balarama opuszcza pole bitewne, Król Prawa i Kryszna wybaczą Bhimie jego nieuczciwy cios biorąc pod uwagę to, że w ten sposób uciszył swój słuszny gniew i zrealizował przysięgę.

Pandawowie udają się w towarzystwie Kryszny i Satjaki do obozu Kaurawów, aby zebrać łupy wojenne, podczas gdy wszyscy pozostali wracają do obozu Pandawów. Ardżuna na prośbę Kryszny opuszcza swój rydwan, który nagle rozpada się w proch. Kryszna wyjaśnia, że rydwan ten już dawno spłonął od uderzenia niebiańskich pocisków rzuconych przez Bhiszę i Dronę, lecz obecność Kryszny nie pozwalała na to, aby się wcześniej rozpadł.

Kryszna proponuje pięciu braciom Pandawów i towarzyszącemu im Satjaki, aby zamiast wracać do swego obozu udali się zgodnie z tradycją do świętego brodu Oghawati i tam spędzili noc.

Śmierć Durjodhany oficjalnie zakańcza tę wojnę. Pandawowie jednakże zamiast się cieszyć czują się przygnębieni. Durjodhana ginąc śmiercią herosa na polach Kurukszetry zdobywa niebo, podczas gdy im przypada w udziale władanie ogoloconym z kasty wojowników królestwem i pamięć o własnych nieuczciwościach popełnionych podczas tej wojny. Król Prawa obawia się również, że żona króla Dhritarasztry, Gandhari, która utraciła w wojnie swych stu synów, powita ich swym przekleństwem, które ze względu na zgromadzone przez nią religijne zasługi może zniszczyć całą ziemię. Prosi więc Krysznę, aby udał się do pałacu króla Dhritarasztry i spróbował ulagodzić jej gniew, co Kryszna czyni. Szybko jednak powraca na pola Kurukszetry rozpoznając zamiary Aśwatthamana, który w międzyczasie dowiedział się od przypadkowych wędrowców o tym, że Durjodhana został śmiertelnie ranny. Nie mogąc opanować swego gniewu udaje się razem Kritawarmanem i Krypą na pole bitewne, gdzie leży Durjodhana i przysięga, że jeszcze dzisiejszej nocy zabije podczas snu wszystkich Pandawów i Pańcalów. Durjodhana legitymizuje jego przysięgę namaszczając go na swego piątego naczelnego dowódcę i uprawniając go do działania w jego imieniu nawet po jego śmierci.

Opowieść 98

Śmierć Śalji

1. Sandżaja przynosi Dhritarasztrze wiadomość, że przy życiu zostało tylko dziesięciu wojowników; 2. Po śmierci Karny Krypa próbuje skłonić Durjodhanę do pokoju, lecz on wybiera heroiczną śmierć prowadzącą do nieba; 3. Durjodhana mianuje Śalję naczelnym dowódcą swej armii; 4. Kryszna przekonuje Judhiszthirę, że musi zabić Śalję nie zważając na łączące ich pokrewieństwo; 5. Nakula zabija synów Karny; 6. Sandżaja wychwala heroizm Śalji i opowiada o jego walce z Pandawami; 7. Król Prawa pamiętając o słowach Kryszny zadaje bezbronnemu Śalji ostatni cios.

Król Madrasu, Śalja, atakowany przez wszystkich wojowników Pandawów z Bhimą na czele, choć pozbawiony broni biegł dalej w kierunku Króla Prawa jak lew ścigający jelenia. Judhiszthira, również pobawiony swego rydwanu, koni i woźnicy, płonął jak ogień od swego gniewu. Przypominając sobie słowa Kryszny, że zabicie Śalji jest jego zadaniem, nastawił swe serce na jego śmierć. Uchwycił w dłoń przeraźliwą włócznię o rękojeści ozdobionej złotem i klejnotami i z sercem wypełnionym gniewem spojrzal szeroko otwartymi oczami na króla Madrasu. I gdy spojrzenie tego króla o czystej duszy i wolnego od grzechu nie spaliło Śalji na popiół, wyrzucił ją w jego kierunku.

(Mahābharāta, Salya Parva, Section XVII)

1. Sandżaja przynosi Dhritarasztrze wiadomość, że przy życiu zostało tylko dziesięciu wojowników

O poranku dziewiętnastego dnia od momentu rozpoczęcia bitwy woźnica króla Dhritarasztry, Sandżaja, powrócił z Kurukszetry do Hastinapury pogrążony w głębokim smutku i żalobie. Przekroczył bramy miasta wznosząc w rozpacz dłonie i drżąc na całym ciele. Mieszkańcy Hastinapury widząc go w takim stanie również popadli w rozpacz tracąc zmysły i rozum.

Król Dhritarasztra siedział na swym tronie mając u swego boku swoją żonę Gandhari, swego ministra Widurę, żony swych synów i swych dworzan oplakując ciągle śmierć Karny, o której opowiedział im poprzednio Sandżaja. Sandżaja wszedł do królewskiego pałacu lamentując: „O królu, wszystko stracone. Wszyscy twoi synowie i walczący po ich stronie wojownicy śpią na swym łożu ze strzał zabił przez Pandawów. Czas niszczy wszystko biegnąc swą pokrętną ścieżką!

Bhima zrealizował swą przysięgę i zabił Durjodhanę. Leży on teraz na polu bitewnym z udem rozbitym jego maczugą, pokryty

kurzem i krwią. Zginął też Śakuni i jego syn Uluka. Król Madrasu, Śalja, usnął również na swym łożu za strzał. Martwi są wszyscy Samsaptakowie, Jawanowie, mieszkańcy gór i barbarzyńcy. Zginęli również wszyscy królowie wschodu, zachodu, południa i północy. Z wszystkich twych jedenastu armii przy życiu zostało tylko trzech wojowników, Krypa, Kritawarman i Aśwatthaman. Również po stronie Pandawów niewiele pozostało przy życiu. Zginęli wszyscy Pañcalowie łącznie z Dhristadjumną i Śikhandinem. Zginęli wszyscy Czediowie i pięciu synów Draupadi. Przy życiu pozostało tylko siedmiu wojowników: pięciu braci Pandawów, Kryszna Wasudewa i Satjaki. Z całej tej rzezi uratowało się tylko ich dziesięciu. Wszyscy inni mężczyźni zginęli. Na świecie pozostały jedynie oplakujące ich kobiety. Nieubłagany Czas zniszczył cały świat czyniąc twego syna Durjodhanę swym narzędziem!”

Słuchając tych straszliwych wieści król Dhritarasztra upadł ze swego tronu na pałacową posadzkę tracąc zmysły. Omdlała również jego żona Gandhari jak i wszystkie inne towarzyszące im osoby. Gdy po chwili odzyskali zmysły, Dhritarasztra uginając się pod ciężarem tej katastrofy i drżąc na całym ciele rzekł do Widury: „O bracie o wielkiej mądrości, u ciebie szukam obrony. Jestem królem, który utracił wszystkich swych podwładnych i synów!” I wypowiedziawszy te słowa ponownie upadł tracąc zmysły. Jego dworzanie i krewni próbowali go ocucić skrapiając go zimną wodą i wachlując wachlarzami. Gdy ponownie odzyskał zmysły przez dłuższą chwilę siedział na swym tronie w milczeniu, ciężko wzdychając. Sandżaja widząc swego króla w takim stanie, nie potrafił powstrzymać się od łez. We łzach tonęły również wszystkie towarzyszące królowi kobiety. Po chwili Dhritarasztra poprosił Widurę, aby odesłał je do swych komnat. Po spełnieniu jego rozkazu Widura stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi próbował uspokoić go swą mową.

Król Dhritarasztra tonąc w oceanie bezdennej rozpaczki rzekł do swego woźnicy: „O Sandżaja, moje serce musi być twarde jak piorun, skoro nie rozpada się na drobne kawałki na wieść o tym, że pięciu Pandawów pozostało przy życiu, podczas gdy wszyscy moi synowie leżą teraz martwi na polu chwały. Choć z powodu mej ślepoty nigdy nie widziałem ich fizycznej formy, darzyłem ich wielkim ojcowskim uczuciem. Z ogromną radością oczami mej duszy patrzyłem na ich dziecinne zabawy i na to, jak dorastali. Dowiedziawszy się o ich śmierci nie potrafię już znaleźć spokoju”.

Po chwili zwracając się do swego zabitego syna rzekł: „O Durjodhana, opuszczając ten świat pozostawiłeś mnie bez obrońcy. Bez ciebie znalazłem się w bardzo trudnej sytuacji. Jak mogłeś

opuścić mnie starego i ślepego? Będąc obrońcą wszystkich swych krewnych i przyjaciół leżysz teraz na nagiej ziemi jak zwykły i nieszczęsny król. Gdzie jest teraz twoja synowska miłość, troska i szacunek? Jak mogłeś zostać zabity będąc nie do pokonania? Któż powita mnie teraz o poranku pełnymi szacunku słowami: 'O ojcze, O wielki królu', czekając na moje rozkazy?

O synu, słuchając twych słów uwierzyłem, że zdołamy pokonać Pandawów. Człowiek jest jednak bezsilny wobec wyroku losu i moi synowie, choć zgromadzili po swej stronie tak ogromne militarne siły, śpią teraz na polu bitewnym na swym łożu ze strzał. Ludzie rodzą się naznaczeni przez dobry lub zły los. Dobry los mnie opuścił pozbawiając mnie moich wszystkich synów. Jakże ja stary i ślepy mam się teraz zdać całkowicie na łaskę wroga? Nie pozostaje mi nic, poza wycofaniem się do lasu i praktykowaniem ascezy. Jakże zdołam bowiem znieść tryumfalny ryk Bhimy, który zrealizował swą przysięgę i zabił setkę moich synów i który będzie o tym wielokrotnie opowiadał w mojej obecności. Spalany przez smutek i rozpacz nie potrafię znieść jego okrutnych słów”.

Wzdychając ciężko jak czarna kobra król Dhritarasztra kontynuował: „O Sandżaja, opowiadaj mi dalej ze wszystkimi szczegółami o tym, co wydarzyło się osiemnastego dnia bitwy. Mądry Widura już dawno ostrzegł mnie, że z powodu mojej krótkowzrocznej polityki mój syn Durjodhana doprowadzi do wyniszczenia całej populacji zamieszkującej ziemię. Jak widać istnieją głupcy, którzy nie widzą nawet tego, na co patrzą. Przewidywania Widury spełniły się w każdym szczególne, bo to co mówił było Prawdą. Los zadecydował jednak, że ja sam w swym postępowaniu nie brałem pod uwagę jego słów i obecnie muszę spożywać gorzki owoc zejścia ze ścieżki Prawdy i Prawa. Opowiadaj mi więc o śmierci Śalji, Durjodhany, Dhrisztadjumny, Śikhandina i pięciu synów Draupadi i o tym jak pięciu Pandawom i innym pięciu wojownikom udało się uratować życie”.

2. Po śmierci Karny Krypa próbuje skłonić Durjodhanę do pokoju, lecz on wybiera heroiczną śmierć prowadzącą do nieba

Sandżaja rzekł: „O królu, posłuchaj więc mego opowiadania o tej straszliwej rzezi Pandawów i Kaurawów, która miała miejsce osiemnastego dnia bitwy.

Gdy siedemnasty dzień bitwy dobiegł końca, niedobitki Kaurawów powróciły do swego obozu oplakując śmierć Karny i razem z nim nadziei na zwycięstwo. Pole bitewne pokryte trupami tysięcy zabitych królów wyglądało jak odwiedzany przez Rudrę teren

kreacji zwłok. Kaurawowie pełni niepokoju o własne losy zaczęli zastanawiać się nad tym, co czynić dalej.

Bramin Krypa zbliżył się do Durjodhany i rzekł: 'O królu, posłuchaj moich słów. Wojownik krocząc ścieżką swego własnego obowiązku nie może unikać walki nawet ze swymi synami i krewnymi, i jeżeli w walce ginie, zbiera tym zasługi i zdobywa niebo. Uciekając przed walką popelnia grzech. To z racji jego obowiązków życie wojownika jest przeraźliwe. Walcząc w tej bitwie po twojej stronie realizujemy nasz obowiązek wojownika. Jednakże teraz po śmierci Bhiszmy, Drony, Karny, większości twoich braci i innych wielkich wojowników nie możemy wygrać. Wszyscy ci, którzy dostarczali oparcia twojej władzy, zginęli pozostawiając nam po sobie płacz i żalobę. Nie ma już wśród nas nikogo, kto byłby zdolny do pokonania Ardżuny, który ma Krysznę za swego przewodnika. Twój żołnierz drży na sam widok masztu z jego proporcem, który jest równie wysoki jak maszt wznoszony podczas wiosennego festiwalu na cześć Indry. Łuk Ardżuny, z którego uwalnia on strzały jak błyskawice, jest jak pierścień ognia. Jego gniade konie poganiane przez Krysznę są jak chmury na niebie poganiane przez wiatr. Pochłania on naszą armię jak pożar wysuszony las. Łamię nasze szeregi jak huraganowy wiatr potężne drzewa. Nie ma wśród nas nikogo, kto zdołałby go zatrzymać. Po śmierci Karny twoja armia pozbawiona naczelnego dowódcy jest jak noc bez księżyca lub jak rzeka bez wody otoczona lasem połamanym przez słonie. Ardżuna razem z Bhimą i Satjaki wytnie całą twoją armię w pień. Przypomnij też sobie o przysiędze Bhimy uczynionej w Gmachu Gry. Przysięgał, że zabije wszystkich synów króla Dhritarasztry i z całą pewnością zrealizuje ją do końca. Wyrządziłeś Pandawom wiele zła, choć nie dali ci do tego powodu i spożywasz teraz owoc własnego postępowania.

Mając na uwadze swój własny interes przystąpiłeś do walki z Pandawami zebrawszy po swej stronie ogromną militarną siłę, lecz teraz po śmierci Karny znalazłeś się w wielkim niebezpieczeństwie. Weź to w swym dalszym działaniu pod uwagę i nie niszcź swej własnej jaźni, bo w jaźni wszystko ma swój azyl. Gdy ten azyl ulegnie zniszczeniu, wszystko, co tam tkwiło, rozprasza się.

Tylko silniejszy powinien szukać wojny, podczas gdy słabszy powinien poszukiwać pojednania. Tej zasady nauczał nauczyciel bogów Brihaspati. Obecnie, gdy siły militarne Pandawów mają nad naszymi przewagę, pokój z Pandawami przyniósłby nam korzyść. Weź pod uwagę własne dobro, bo ten, kto nie potrafi dostrzec, gdzie leży jego własne dobro, traci w końcu wszystko. Bijąc pokłony przed Judhiszthirą możesz jeszcze ciągle zachować swe

królestwo. Król Prawa jest pełen współczucia i gdy będziesz miał wsparcie w swym ojcu Dhritarasztrze i w Kryszy, pozwoli ci na utrzymanie królestwa. Judhiszthira spełni każde życzenie Kryszy, a Krysza nie uczyni niczego wbrew woli króla Dhritarasztry i podobnie Judhiszthira.

Zawarcie pokoju z Pandawami jest według mnie tą strategią, która jest dla ciebie korzystna. To, co mówię, bazuje na Prawdzie i nie wypływa z żadnych ukrytych intencji lub chęci uratowania mego własnego życia. Jeżeli nie posłuchasz teraz moich słów, przypomnisz sobie o nich w godzinę swej śmierci.

Krypa wypowiadał swe słowa ciężko wzdychając i tracąc prawie zmysły od poczucia smutku i żaloby. Durjodhana, również złamany przez boleść, po krótkim namyśle rzekł: 'O braminie, przemawiając do mnie w ten sposób uczyniłeś wszystko, co przyjaciel powinien uczynić dla przyjaciela. Walczyłeś również po mej stronie jak przyjaciel z całej swej mocy nie troszcząc się o swe życie. Cały świat mógł patrzeć na to, jak wdierałeś się w sam środek armii Pandawów walcząc z ich potężnymi wojownikami. Choć w pełni doceniam twoje mądre słowa, nie potrafię ich zaakceptować, będąc jak śmiertelnie chory, który nie chce przyjąć oferowanego mu przez medyków lekarstwa.

Jakże mogę uwierzyć w to, że Judhiszthira, którego w podstępny sposób okradłem z królestwa, zdoła obdarzyć mnie zaufaniem i uwierzyć w moje słowa? Nie uwierzy mi również Krysza, którego chciałem podstępnie pochwycić i wziąć do niewoli, gdy przybył do nas ze swoją pokojową misją. Popelnilem straszliwe czyny i Krysza z Ardżuną nigdy mi ich nie wybaczą.

Już dawno słyszałem, że Ardżuna i Krysza mają to samo serce i są faktycznie jednością. Dziś mogłem to dostrzec na własne oczy. Śmierć Abhimanju, który był synem Ardżuny i siostry Kryszy, Subhadry, głęboko ich dotknęła. Słyszałem, że Krysza po jego śmierci nie mógł zasnąć całą noc. Jak mogę liczyć na to, że zechcą wziąć pod uwagę moje dobro? Jakże mogę liczyć na to, że Bhima zrezygnuje z realizacji swych straszliwych przysiąg? Jakże mogę liczyć na życzliwość Nakuli i Sahadewy lub na to, że Dhristadjumna i Śikhandin nie zechcą wyciągnąć przeciw mnie miecza? Pandawowie nie zapomną, jak znęcaliśmy się nad ich żoną Draupadi po ograbieniu ich w nieuczciwy sposób z wszystkiego, co posiadali. Draupadi od dawna praktykuje umartwienia z intencją doprowadzenia do naszej śmierci. Co noc usypia na gołej ziemi. Druga żona Ardżuny, Subhadra, porzuciwszy swą dumę służy jej jak pokojówka i dama do towarzystwa. Nic już nie zdoła ugasić ognia mego stosu pogrzebowego, który sam rozpalilem

swą niegodziwością. Poza tym, jakże zdołam zadowolić się tym, co dadzą mi Pandawowie, skoro doświadczyłem przyjemności bycia władcą całej ziemi? Będąc jak słońce czczone przez wszystkich królów, jakże zdołam podporządkować się Królowi Prawa? Doświadczywszy posiadania wszystkiego, jakże mógłbym się zgodzić na tak nędzną egzystencję?

O braminie, nie zaprzeczam mądrości twoich słów. Nie sądę jednak, że mogę się zgodzić na szukanie pokoju. Chcę walczyć do samego końca. Muszę zachowywać się jak mężczyzna, a nie jak pozbawiony męskości eunuch. Chcąc zrealizować swe własne pragnienia, starałem się zebrać wiele zasług swoją religijnością. Sponsorowałem wiele rytuałów ofiarnych i bogato obdarowywałem braminów słuchając ich recytacji *Wed*. Zabijałem moich wrogów, troszczyłem się o służących, pomagałem ludziom w cierpieniu. Byłem prawym władcą dla swych poddanych i rozszerzałem swe królestwo podbijając inne. W swym postępowaniu kierowałem się zasadami Prawa, Zysku i Przyjemności. Realizowałem swe obowiązki wojownika i spłaciłem dług należy Ojcom.

Na tej ziemi nie sposób zdobyć szczęścia na długo. Cóż dziś pozostało z mego królestwa i z mego dobrego imienia? Jest jednak jeszcze coś, o co chcę dalej walczyć, czym jest sława, którą wojownik zdobywa swą heroiczną śmiercią. Wojownik, który umiera we własnym domu, grzeszy. Chwała temu wojownikowi, który uczestnicząc w rytuale ofiarnym, jakim jest bitwa, ginie w walce ze swym wrogiem. Nie jest prawdziwym mężczyzną ten, kto umiera w swym własnym łóżu od choroby, płacząc z bólu, otoczony przez oplakujących go krewnych.

O braminie, to, co mi w tej chwili jeszcze pozostało, to nie szukanie pokoju, lecz wyrzeczenie się wszelkich przyjemności i szukanie na polu bitewnym drogi prowadzącej prosto do królestwa Indry. Niebo jest bowiem tym miejscem, które zdobywają herosi nie wycofujący się z walki z wrogiem, idący niezachwianie ścieżką swego Prawa, uświęceni dzięki ofierze bitwy. Boskie nimfy apsary czerpią radość z obserwowania walczących ze sobą herosów. Chcę iść dalej tą samą ścieżką, którą kroczyli bogowie i herosi tacy jak Bhiszma, Drona, Karna i Duhśasana.

Wielu odważnych królów, którzy nie szczędzili swych sił walcząc w mej sprawie, poległo. Oddając swój ostatni oddech podczas realizowania do końca obowiązków swej własnej kasty złożyli w ofierze swe życie tak jak nakazują tego święte pisma i w ten sposób zdobyli królestwo Indry. To oni torują nam drogę prowadzącą do nieba. Zamiast myśleć dalej o swym królestwie, chcę swą własną bohaterską śmiercią spłacić mój dług, który

zaciągnąłem u tych herosów, który poświęcili w mojej sprawie swe życie. Cały świat by mnie potępił, gdybym teraz po spowodowaniu śmierci swej własnej starszyny, braci i przyjaciół myślał dalej o ratowaniu swego życia. Jaką przyjemność będę miał z władania królestwem ogołoconym ze starszyny, braci i przyjaciół, zmuszony do bicia pokłonów przed Pandawami? Ja który byłem władcą całego świata, nie mogę zgodzić się na taki kompromis. Zamiast tego chcę walczyć dalej, aby moją bohaterską walką i śmiercią na polu chwały zdobyć niebo’.

Królowie przysłuchujący się mowie Durjodhany powitali ją wielkim aplauzem. Ich serca wypełniły się ponownie entuzjazmem i walecznym zapalem i przestali oplakiwać swą przegraną. Po zatroszczeniu się o swe bojowe zwierzęta udali się na spoczynek myśląc z radością o jutrzejszej walce. W swym śnie udali się nad czerwone wody Saraswati u stóp gór Himawat, aby oczyścić się w nich kąpielą i ugasić swe pragnie. Po śmierci Karny tylko tam mogli odnaleźć spokój. Podniesieni na duchu przez mowę Durjodhany ponownie odnaleźli swą własną jaźń i bazując na niej i na sobie nawzajem przygotowywali się na nadejście poranka poddając się zrządzonom losu”.

3. Durjodhana mianuje Śalję naczelnym dowódcą swej armii

Sandżaja kontynuował: „O królu, osiemnastego dnia o poranku wojownicy Kaurawów z odnowioną przez noc energią i chęcią walki zgromadzili się wokół Durjodhany oczekując wyboru nowego naczelnego dowódcy. Durjodhana zbliżył się na swym rydwanie do syna Drony, Aśwatthamana, który w czasie walki był jak sam Niszczyciel. Narodził się on na ziemi dzięki ascezie swego ojca z matki, która sama podobnie jak jej bliźniaczy brat Krypa nie była dzieckiem narodzonym z łona kobiety. Drona otrzymał go w darze od Najwyższego Boga Śiwy. Syn Drony cieszył się doskonałą urodą, był wyposażony we wszystkie dobrze wróżące znaki i poznał wszystkie gałęzie wiedzy.

Durjodhana zbliżywszy się do niego rzekł: ‘O synu naszego nauczyciela, doradź nam, kogo powinniśmy obecnie mianować naczelnym dowódcą naszej armii’.

Aśwatthaman rzekł: ‘O królu, uczynź swym naczelnym dowódcą króla Madrasu, Śalję, gdyż on przewyższa wszystkich swym urodzeniem, pięknem, sławą i swymi osiągnięciami. Nigdy nie schodzi ze ścieżki prawości. Zgodził się walczyć po twej stronie przeciw Pandawom, choć ich druga matka, Madri, była jego siostrą, aby odplacić ci w ten sposób za oddaną mu przysługę.

Jest on jak drugi bóg wojny Skanda, którego Indra uczynił niegdyś naczelnym dowódcą swej armii bogów’.

Zebrani królowie akceptując słowa Aśwatthamana otoczyli Śalję życząc mu zwycięstwa. Durjodhana zsiadł ze swego rydwanu i zbliżywszy się do Śalji ze złożonymi dłońmi rzekł: ‘O ty, który jesteś oddany swym przyjaciółom, nadszedł właśnie moment na danie dowodu swej przyjaźni. Zostań naszym naczelnym dowódcą i poprowadź nas do walki z Pandawami i ich przyjaciółmi’. Śalja odpowiedział: ‘O królu, uczynię to, o co mnie prosisz i będę ci służył aż do ostatniego oddechu’. Durjodhana rzekł: ‘O Śalja, ochraniaj nas więc tak jak Skanda ochraniał armię bogów i zniszcz naszych wrogów tak jak Indra zniszczył danawów’. Śalja rzekł: ‘O królu, nawet Krysna razem z Ardżuną nie dorównują mi siłą swych ramion. Cóż więc dopiero mówić o pozostałych Pandawach? Gdy się rozgniewam potrafię walczyć z całym światem złożonym z bogów, demonów i ludzi. Jako naczelny dowódca twej armii uformuję twe szeregi w formację nie do pokonania’.

Po tych buńczucznych słowach Śalji, Durjodhana namaścił go na naczelnego dowódcę polewając go uświęconą wodą i wykonując rytuał zgodnie z literą *Wed*. Towarzyszyły temu radosne okrzyki żołnierzy i dźwięki muzycznych instrumentów. Wojownicy, wśród których byli liczni Madrakowie, wychwali Śalję życząc mu zwycięstwa.

Śalja rzekł: ‘O Durjodhana, przysięgam, że dziś albo wybiję do nogi wszystkich Pandawów, Pańcalów i ich sprzymierzeńców, albo sam zginę. Niech wszyscy zobaczą, jak szybko wypuszczam z mego łuku strzały i niech poznają moją odwagę, energię i potęgę mojej broni. Aby zrealizować twe cele, w swej sile niszczenia wroga prześcignę Bhiszmę, Dronę i Karnę’.

Wojownicy Kaurawów słysząc te słowa Śalji uwolnili się całkowicie od smutku wywołanego śmiercią Karny i gotowi do walki uznali już Pandawów za pokonanych”.

4. Krysna przekonuje Judhiszthirę, że musi zabić Śalję nie zważając na łączące ich pokrewieństwo

Sandżaja kontynuował: „O królu, Judhiszthira słysząc radosne okrzyki dochodzące z obozu Kaurawów rzekł do Krysny: ‘O Krysna, Kaurawowie namaścili na swego naczelnego dowódcę Śalję, który jest wielkim wojownikiem. Powiedz nam, coś powinniśmy teraz uczynić?’

Krysna rzekł: ‘O Judhiszthira, Śalja cieszy się ogromną sławą. Poznał wszystkie sposoby walki i słynie z lekkości swej ręki. W

walce dorównuje Bhiszmie, Dronie i Karnie i być może nawet ich przewyższa. Trudno znaleźć wojownika, który mógłby go pokonać. Nie potrafi go bowiem pokonać ani potężny Dhrisztadjumna, ani Śikhandin, ani Ardżuna, Bhima, czy Satjaki. Śalja jest wyposażony w odwagę lwa i będzie niszczył twą armię jak Niszczyciel, który niszczy wszystkie żywe istoty na zakończenie eonu. Poza tobą nie istnieje nikt, kto byłaby zdolny do zabicia go w walce. Zabij go więc, gdyż po jego śmierci twoje zwycięstwo jest pewne i twoja armia zdoła zabić wszystkich pozostałych żołnierzy Kaurawów. Uczyn tak, jak mówię. Nie lituj się nad nim myśląc o tym, że jest twoim bliskim krewnym. Zabij go myśląc o swym obowiązku wojownika. Po przekroczeniu przepastnego oceanu reprezentowanego przez Bhiszmę, Dronę i Karnę nie uton razem ze swymi sprzymierzeńcami w kałuży o wielkości śladu krowiego kopyta reprezentowanej przez Śalję. Walcząc z nim użyj całej swej energii wojownika uzupełnionej przez moce duchowe płynące z ascezy””.

5. Nakula zabija synów Karny

Sandżaja kontynuował: „O królu, wraz ze wschodzącym słońcem Kaurawowie zaczęli przygotowywać się do wznowienia bitwy. Zdecydowani na śmierć zajmowali wyznaczone im w utworzonej przez Śalję formacji wojennej miejsca. Na rozkaz twego syna tego dnia nikt nie powinien prowadzić samotnej walki, lecz wszyscy powinni walczyć razem wspierając się nawzajem. Ten kto złamie umowę i ruszy do walki w pojedynkę bez wsparcia innych lub porzuci innego wojownika nie udzielając mu pomocy, popelni pięć śmiertelnych grzechów.

Kaurawowie przystąpili do walki z nadzieją, że król Madrasu zdoła zabić wszystkich Pandawów. Durjodhana bazując na tej nadziei uznał, że ma w Śalji swego obrońcę. Tego osiemnastego i ostatniego dnia wojny do walki ruszyło po stronie Kaurawów jednaście tysięcy rydwanów, dziesięć tysięcy siedemset słoni, dwieście tysięcy konnicy i trzy miliony piechurów. Po stronie Pandawów z kolei sześć tysięcy rydwanów, sześć tysięcy słoni, dziesięć tysięcy konnicy i jeden milion piechurów.

Dwie potężne siły zderzyły się ze sobą z wielkim hukiem. Walka rozgorzała od nowa i krew lała się jak woda.

Nakula walczył z synem Karny, Czitraseną. Zalewali się nawzajem potokami swych strzał. Trudno było dostrzec między nimi jakąś różnicę. Obaj charakteryzowali się wielką odwagą i doskonale znali rzemiosło wojenne. Obaj równie gorąco pragnęli śmierci swego przeciwnika. W pewnym momencie Czitrasena swą

celną strzałą o szerokim ostrzu zniszczył łuk Nakuli i swymi trzema ostrzami ze złotymi lotkami trafił Pandawę w sam środek czoła. Następnymi strzałami zabił jego konie, obciął proporzec na jego rydwanie i zabił jego woźnicę. Nakula z trzema strzałami zdobiącymi jego czoło wyglądał równie wspaniale jak góra z trzema wierzchołkami. Uchwycił w dłonie swój miecz i tarczę, zeskoczył ze swego rydwanu na ziemię i pobiegł w kierunku wroga, który zalewał go nieprzerwanym strumieniem strzał. Ochraniając się swą tarczą przed jego strzałami zbliżył się na tyle do Czitraseny, że wskoczył na jego rydwan i swym mieczem obciął mu głowę ozdobioną diademem i złotymi kolczykami.

Dwaj inni synowie Karny, Suszena i Satjasena, widząc śmierć swego brata i płonąć żądzą zemsty ruszyli w kierunku Nakuli z szybkością tygrysów atakujących słonia zalewając go potokami strzał. Nakula, który w międzyczasie wsiadł do nowego rydwanu, odpowiedział gradem swych ostrzy. Synowie Karny płonąć gniewem rozbili rydwan Nakuli na drobne kawałki. Nakula w odpowiedzi zaśmiał się dziko i swymi celnymi strzałami zabił ogiery Satjaseny i zniszczył jego łuk. W czasie gdy jego brat Suszena zalewał Nakulę deszczem swych strzał, Satjasena wsiadł do nowego rydwanu i uchwycił nowy łuk. Suszena swą strzałą ostrą jak brzytwa zniszczył łuk Nakuli. Nakula uchwycił nowy łuk i płonąć gniewem uderzył Suszenę swymi pięcioma strzałami, a szóstą celną strzałą obciął jego proporzec. Następnie w jednym mgnieniu oka zniszczył łuk Satjaseny i zerwał z jego dłoni skórzane ochraniacze. Satjasena uchwycił nowych łuk i zasypał Nakulę swymi ostrzami ze wszystkich stron. Pandawa zniszczył je jeszcze w powietrzu i trafił każdego z synów Karny parą swych ostrzy. Odpowiedzieli licznymi prostymi strzałami trafiając nimi woźnicę Nakuli. Następnie Satjasena swymi strzałami zniszczył łuk Nakuli. Nakula w odpowiedzi rzucił w jego kierunku włócznią groźną jak jadowita żmija trafiając prosto w serce Satjaseny rozłupując je na sto kawałków. Suszena widząc jak jego brat pada martwy na ziemię zasypał stojącego na ziemi Nakulę gradem swych ostrzy. Syn Nakuli, Sutasoma, widząc, że życie jego ojca znalazło się w niebezpieczeństwie, podjechał doń blisko i wciągnął go na swój rydwan.

Nakula nie rezygnując z walki uchwycił nowy łuk i zalał Suszenę potokiem swych strzał. Syn Karny w odpowiedzi uderzył go trzema ostrzami, a Sutasomę trafił w pierś i ramiona dwudziestoma. Nakula w rewanżu przykrył swymi strzałami wszystkie punkty przestrzeni i nałożywszy na cięciwę swego łuku strzałę o głowicy w kształcie półksiężyca obciął Suszenie głowę. Przerazana

jego wyczynem armia Kaurawów zaczęła uciekać. Jednakże słysząc nawoływania Śalji do powrotu i biorąc z niego przykład powróciła ponownie na pole walki”.

6. Sandżaja wychwala heroizm Śalji i opowiada o jego walce z Pandawami

Sandżaja kontynuował: „O królu, tego przeraźliwego dnia losy bitwy przechylały się raz na jedną raz na drugą stronę. Rzeź była straszliwa i straty po obu stronach były ogromne. Śalja widząc, że jego armia słabnie, chcąc ożywić w niej jej bojowego ducha, pognął swe konie w kierunku Judhiszthiry. Towarzyszyły temu różne przeraźliwe znaki. Ziemia z głośnym hukiem drżała. Z nieba sypały się meteory ostre jak lance i wyposażone w uchwyty. Jelenie, bawoły i ptaki omijały twą armię po lewej stronie. Wenus i Mars pozostając w koniunkcji z Merkurem były widoczne na tyłach Pandawów i na froncie Kaurawów. Z broni sypały się płomienie oslepiając wojowników, a liczne wrony i sowy siadały na ich głowach i proporcach.

Śalja zdolawszy zgromadzić wokół siebie rozproszone siły Kaurawów ruszył przeciw Pandawom zasypując ich gradem swych strzał. Swymi celnymi ostrzami uderzył Bhimę, Nakulę i Sahadewę, pięciu synów Draupadi, Dhrisztadjumnę, Śikhandina i Satjaki. Rycząc jak burzowa chmura zalewał ich swymi ostrzami tak jak Indra zalewa ziemię monsunowym deszczem. Jego strzały były jak sypiące się z nieba pioruny. Od ich uderzeń padali martwi na ziemię wojownicy na rydwanach, konnica, słonie i piechurzy. Swymi strzałami zabił tysiące Somaków. Masakrowana przez niego armia Pandawów skupiała się wokół Judhiszthiry szukając u niego obrony. Śalja nie zaprzestając miażdżenia ich swymi ostrzami przykrył płaszczem swych strzał również Judhiszthirę. Judhiszthira w odpowiedzi wyjechał mu naprzeciw zatrzymując go gradem swych ostrzy. Śalja w rewanżu nałożył na cięciwę swego łuku strzałę groźną jak trucizna węża, która po uderzeniu Judhiszthiry zakopała się w ziemi. Widząc to Bhima uderzył Śalję swymi siedmioma strzałami, Sahadewa pięcioma, Nakula dziesięcioma, a pięciu synów Draupadi zalało go potokami strzał. Na pomoc Śalji ruszyli Kritawarman, Krypa, Aśwatthaman, Śakuni i jego syn Uluka. Kritawarman stawiał zaciekły opór atakującym Śalję wojownikom, którzy zdawali się być samym ucieleśnieniem gniewu. Krypa uderzył wieloma strzałami Dhrisztadjumnę, Śakuni zaatakował pięciu synów Draupadi, a Aśwatthaman Nakulę i Sahadewę. Kritawarman walcząc z Bhimą zabił jego kare konie.

Bhima zeskoczył ze swego rydwanu i zaczął masakrować żołnierzy Kaurawów swą maczugą. Zabił w rewanżu konie Kritawarmana zmuszając go do ucieczki. Śalja z kolei zabił konie Sahadewy, setki Somaków i zasypał Judhiszthirę gradem swych strzał. Aśwatthaman walcząc z pięcioma synami Draupadi trafił każdego z nich dziesięcioma ostrzami.

W pewnym momencie płonący gniewem Bhima wyrzucił swą maczugę w kierunku Śalji zabijając jego konie. Śalja w rewanżu rzucił w kierunku Bhimy lancą, która przebiła jego zbroję zanurzając się w jego ciele. Bhima wyrwał ją bez lęku i wyrzuciwszy ją z powrotem w kierunku Śalji przebił nią serce jego woźnicy. Śalja zeskoczył ze swego rydwanu z maczugą w dłoni pelen ukrytego podziwu dla wyczynu Bhimy. Z podobnym podziwem powitali wyczyn Bhimy jego bracia.

Śalja i Bhima ze swymi maczugami w dłoniach ruszyli przeciw sobie z głośnym rykiem zwodząc przeciwnika swym kolistym biegiem i podskakiwaniem w górę. Widok ten powitano po obu stronach głośnym aplauzem i dźwiękiem tysięcy bębnów i konch. Trudno było dostrzec między nimi jakąś różnicę w sposobie, w jakim się do siebie zbliżali i w trzymaniu maczugi. Maczuga Śalji wybijana złotem zdawała się płonąć jak ogień. Podobnie maczuga w dłoniach Bhimy wyglądała jak błyskawica. Gdy starli się z sobą, z ich zderzających się maczug sypały się iskry. Wkrótce od wzajemnych uderzeń ich ciała zalały się krwią i wyglądali jak dwa zakwitające na czerwono drzewa Kinsuka. W końcu obaj z kończynami poranionymi od uderzeń przeciwnika równocześnie upadli bez zmysłów na ziemię jak dwa maszty wznoszone przy okazji festiwalu Indry. Widząc to bramin Krypa zbliżył się do Śalji, wciągnął go na swój rydwan i wywiózł poza zasięg strzał wroga. Również Bhima w jednym mgnieniu oka podniósł się z ziemi i zataczając się jak pijany wymachiwał swoją wzniesioną maczugą wyzywając Śalję do dalszej walki.

Walka oddziałów Pandawów z oddziałami Kaurawów nie ustawała. Durjodhana rzucając z ogromną siłą swą lancą zabił Cekitanę. Pandawowie w rewanżu zalali go potokami swych strzał. Wiatr podnosił z ziemi chmury kurzu przykrywając walczących. Wkrótce jednak rozplywały się one w potokach krwi. Kaurawowie i Pandawowie walczyli dalej czerpiąc przyjemność z zadawanych ciosów i chcąc w ten sposób spłacić swój dług swym przyjaciółom, panom lub sprzymierzeńcom i swą walką i odwagą zdobyć niebo.

Tymczasem Śalja zbliżył się do Judhiszthiry chcąc go zabić i uderzył go swymi licznymi ostrymi strzałami. Judhiszthira, który równie silnie pragnął zabić Śalję uderzył go swymi czternastoma

strzałami mierząc w życiowe punkty na jego ciele. Doprowadzony tym do wściekłości Śalja zasypał go gradem swych ostrzy. Judhiszthira odpowiedział równie gęstym gradem strzał zabijając dwóch wojowników ochraniających kół rydwanu Śalji. Śalja w rewanżu potokami strzał zabił dwudziestu pięciu wojowników Czediów, uderzył Satjaki dwudziestoma pięcioma strzałami, Bhimę siedmioma, a synów swej siostry Madri, Nakulę i Sahadewę, setką. Judhiszthira w rewanżu zasypał go strzałami groźnymi jak jad węża i swą strzałą o szerokim ostrzu obciął proporzec na jego rydwanie. Rozgniewany tym Śalja zasypał Judhiszthirę i wspierających go wojowników gradem swych ostrzy powodując, że Judhiszthira z piersią pokrytą jego strzałami stracił na chwilę zmysły i całą swą odwagę.

Satjaki, Bhima i dwóch synów Madri widząc tę słabość, która owdładnęła Króla Prawa, zalali Śalję potokami swych strzał. Sidhowie i asceci obserwujący pole bitewne z nieboskłonu powitali ten atak aplauzem. Bhima uderzył Śalję, który zgodnie ze swym imieniem był jak niezniszczalna strzała, najpierw jedną, a następnie siedmioma strzałami. Satjaki rycząc jak lew trafił go setką swych ostrzy, Nakula uderzył go pięcioma, a Sahadewa siedmioma. Heroiczny Śalja w rewanżu uderzył każdego z nich wieloma strzałami i jedną celną strzałą zerwał cięciwę z łuku Sahadewy. Sahadewa szybko uchwycił nowy łuk i uderzył króla Madrasu i jego woźnicę serią swych celnych strzał. Bhima uderzył Śalję sześćdziesięcioma strzałami, Satjaki siedmioma, a Judhiszthira, który w międzyczasie odzyskał swą odwagę, uderzył go sześćdziesięcioma ostrzami. Choć krew splywała z ciała Śalji na ziemię, nie zaprzestawał walki i w rewanżu uderzył każdego z nich pięcioma strzałami i jedną strzałą o szerokim ostrzu zniszczył łuk Judhiszthiry. Judhiszthira uchwycił szybko nowy łuk i zalał go, jego woźnicę i jego rydwan potokami strzał. Śalja płonąć gniewem uderzył go w rewanżu swymi dziesięcioma strzałami. Widząc to Satjaki zasypał Śalję gradem swych ostrzy. Śalja w rewanżu zniszczył łuk Satjaki i uderzył każdego z walczących z nim Pandawów trzema strzałami. Rozgniewany Satjaki rzucił w jego kierunku swą lancą ozdobioną licznymi klejnotami. W tym samym czasie Bhima wysłał w jego kierunku swe strzały, Nakula wyrzucił swą włócznię, Sahadewa swą maczugę, a Król Prawa swój niebiański pocisk *Sataghni*. Śalja zniszczył je wszystkie swymi strzałami. Satjaki nie mogąc tego znieść uchwycił nowy łuk i przeszył Śalję dwiema strzałami, a jego woźnicę trzema. Śalja w rewanżu uderzył każdego z nich dziesięcioma ostrzami.

Durjodhana widząc, że Pandawowie załamują się pod naporem strzał Śalji, uznał ich już za pokonanych. Jednakże Bhima nie dając za wygraną i gotowy, aby walczyć do ostatniego oddechu, zalał Śalję nowym potokiem strzał. Podobnie uczynili Satjaki jak i Nakula i Sahadewa. Judhiszthira swą ostrą strzałą zabił kolejnego obrońcę kół rydwanu Śalji. Śalja w rewanżu przykrył Pandawów chmurą swych strzał. Widząc odwagę i heroizm Śalji Judhiszthira pomyślał z niepokojem: 'Jakże ja zdołam go zabić, aby nie zadawać kłamu słowom Kryszny? Prędszej on swymi strzałami wybije do nogi całą moją armię!'

Pandawowie atakowali Śalję ze wszystkich stron. Król Madrasu rozpraszał ich strzały jak potężny wiatr rozprasza burzowe chmury. Nieprzerwany strumień jego strzał przykrył niebo jak chmura szarańczy. Trudno było znaleźć na nieboskłonie choćby jeden cal nie pokryty jego strzałami. Bogowie i gandharwowie patrzyli na jego walkę z aprobatą i zachwytem. Przykrył Judhiszthirę i jego armię płaszczem swych strzał rycząc jak lew. Pandawowie jednakże, choć trudno im było go pokonać, walczyli dalej nie próbując uciekać.

W tym samym czasie Ardżuna walczył z synem Drony, Aśwatthamanem, i wspierającymi go oddziałami Trigartów, którzy zalewali go potokami swych ostrzy. Kaurawowie widząc rydwan Ardżuny z Kryszną pokryty płaszczem ich strzał krzyczeli z radości. Faktycznie nigdy dotychczas nie udało im się tego dokonać. Ardżuna odpowiedział gradem swych strzał konsumując nimi atakujące go oddziały. Zniszczył dwa tysiące rydwanów wroga. Aśwatthaman zbliżył się do niego zalewając go swymi ostrzami. Ranili się nawzajem, lecz długo żaden z nich nie mógł osiągnąć przewagi. Uwalniane cięciwy ich łuków i zderzające się strzały wydawały przeraźliwy dźwięk. Aśwatthaman uderzył Ardżunę dwunastoma strzałami o potężnej sile, a Krysznę dziesięcioma. Ardżuna napiął ponownie swój łuk i swymi celnymi strzałami pozbawił go jego koni i woźnicy, a jego samego uderzył trzema strzałami. Aśwatthaman w rewanżu wyrzucił w kierunku Ardżuny swój młot wojenny wyglądający równie groźnie jak wybijana kolcami maczuga, lecz Ardżuna rozbił go jeszcze w powietrzu na siedem kawalków. Aśwatthaman uchwycił wówczas maczugę wybijaną żelaznymi kolcami i wyrzucił ją w kierunku Ardżuny, lecz on zniszczył ją jeszcze w powietrzu swymi pięcioma strzałami. Maczuga upadła na ziemię zabijając wielu wrogów. Wyczyn Ardżuny nie wzbudził jednak w sercu syna Drony lęku. Widząc zbliżającego się do nich księcia Pańcalów, Surathę, zalał go potokami swych strzał. Marszcząc gniewnie brwi swym

ostrzem przeraźliwym jak narzędzie samej śmierci uderzył go prosto w serce. Jego strzała po przeszyciu ciała wroga przebiła się przez całą ziemię jak piorun wyrzucany przez Indrę. Po śmierci swego wroga syn Drony wsiadł do jego w pełni wyposażonego w broń rydwanu i wspierany przez Samsaptaków kontynuował walkę z walczącym samotnie Ardżuną”.

7. Król Prawa pamiętając o słowach Kryszny zadaje bezbronnemu Śalji ostatni cios

Sandżaja kontynuował: „O królu, słońce osiągnęło już południe i rzeź po obu stronach była straszliwa. Judhiszthira widząc jak Śalja masakruje jego oddziały, popadł w straszliwy gniew. Zwołał wszystkich swych braci razem z Kryszną i rzekł: ‘O bracia, każdy z was realizuje w tej bitwie rolę dla siebie wyznaczoną. Nadszedł czas, abym ja sam zrealizował to, co zostało wyznaczone dla mnie. Jeszcze dziś zabiję Śalję. Posłuszny obowiązkowi wojownika podejmę walkę na śmierć i życie z tym wielkim herosem i albo on, albo ja zginę. Niech dwaj synowie Madri stoją na straży kół mego rydwanu. Niech wyposażą mój rydwan w odpowiednią broń w ilości potrzebnej do pokonania Śalji. Niech Satjaki ochrania dodatkowo prawe koło mego rydwanu, a Dhrisztadjumna lewe. Niech Ardżuna broni moich tyłów, a Bhima stoi na straży przedniej. Przewyższę Śalję moją siłą i pozbawię go życia’.

Walki na polu bitewnym nie ustawały. Judhiszthira po uczynieniu swej przysięgi ruszył ponownie w kierunku króla Madrasu, a towarzyszący mu Pańcalowie, Somakowie i Matsjowie dęli w swe konchy, bili w bębny i ryczeli jak lwy. Durjodhana i Śalja przywitali ten nowy atak Pandawów nieporuszeni jak góry Udaja i Asta. Śalja szcząc się swoją odwagą zalał oddziały Pandawów potokiem swych strzał. Durjodhana również wypuszczał ze swego łuku różnego rodzaju strzały popisując się swymi umiejętnościami, które zdobył w szkole Drony. W jego technice walki nikt nie potrafił dostrzec najmniejszej słabości.

Durjodhana swą prostą strzałą obciął ozdobiony złotem i licznymi dzwoneczkami proporzec na rydwanie Bhimy. Swą następną strzałą zniszczył łuk Bhimy potężny jak trąba słonia. Bhima w rewanżu uderzył go w pierś swą włócznią. Durjodhana zachwiał się od siły tego uderzenia i tracąc zmysły opadł na taras swego rydwanu. W tym samym czasie Bhima swą ostrą strzałą uciął głowę jego woźnicy. Rozszalałe konie pozbawione kierującej dłoni woźnicy pociągnęły za sobą rydwan Durjodhany pędząc w różnych kierunkach. Żołnierze Kaurawów powitali ten widok

okrzykami przerażenia. Aśwatthaman i bramin Krypa ruszyli za rydwanem Durjodhany pragnąc uratować swego króla. Ardżuna widząc chaos i przerażenie w armii Kaurawów zasypał ich gradem swych strzał zabijając wielu. Judhiszthira z kolei poganiając swe konie w kolorze kości słoniowej pędził w kierunku króla Madrasu. Choć słyszał ze swej łagodności i współczucia, przygotowując się do walki z Śalją przybrał formę ognistą i niezwykle groźną. Drżąc z gniewu i rzucając wokół groźne spojrzenia torował sobie drogę w kierunku Śalji swymi strzałami. Od jego ostrzy padało tysiące wojowników wroga. Zabijał każdego, kto próbował go zatrzymać stając mu na drodze. Bez niczyjej pomocy niszczył rydwany wroga i ucinał ich głowy. Rozganiał wroga tak jak huraganowy wiatr rozgania chmury. Był jak sam Rudra niszczący wszystkie żywe istoty na koniec eonu. Zbliżywszy się do Śalji zawołał: 'O Śalja, poczekaj, zaraz cię zabiję'.

Choć pole bitewne wokół Judhiszthiry pustoszało i wszystkie żywe istoty rzuciły się na jego widok z przerażeniem do ucieczki, Śalja bez lęku wyruszył mu naprzeciw. Stojąc naprzeciw siebie i płonąc gniewem zadęli w swe konchy. Zaraz potem Śalja zalał Judhiszthirę deszczem swych ostrzy. Judhiszthira odpowiedział potokami swych strzał. Pokryci krwią ze swych ran wyglądali jak zakwitające drzewo Sahmali i Kinsuka. Obaj pełni splendoru i nie do pokonania ryczeli jak lwy. Obserwujący ich po obu stronach żołnierze nie potrafili zgadnąć, który z nich wygra.

Judhiszthira mając swych wrogów po swej prawej stronie zasypał Śalję gradem swych ostrzy. Śalja odpowiedział setką strzał i następnie jedną, niezwykle ostrą strzałą złamał łuk Króla Prawa. Judhiszthira szybko uchwycił nowy łuk i zasypał Śalję trzema setkami swych strzał niszcząc jego łuk. Następnymi prostymi ostrzami zabił jego konie, woźnicę i obciął proporzec na jego rydwanie. Przerażona tym widokiem armia Kaurawów rzuciła się do ucieczki. Syn Drony, Aśwatthaman, ruszył Śalji na ratunek i zbliżywszy się do niego wciągnął go na swój rydwan. Towarzyszył im dziki ryk Judhiszthiry.

Śalja szybko przesiadł się do nowego rydwanu i rycząc jak lew ponownie zbliżył się do Judhiszthiry i zalał go i ochraniające go oddziały potokami swych strzał. Uderzył Satjaki dziesięcioma strzałami, Bhimę trzema, a Sahadewę i Judhiszthirę trafił wieloma. Jego strzały powalały na ziemię słonie, konie i ich jeźdźców, niszczyły rydwany, obcinały głowy i dłonie trzymające broń. Ziemia pokryta trupami wojowników wyglądała jak pole ofiarne przykryte trawą *kuśa*. Pandawowie, Pańcalowie i Somakowie kipiąc gniewem otoczyli Śalję ze wszystkich stron zalewając go

potokami swych strzał. Kaurawowie na rozkaz Durjodhany ruszyli królowi Madrasu na pomoc.

Król Prawa ochraniający przez swych braci i Krysznę uderzył Śalję swymi strzałami o wielkiej mocy w sam środek piersi. Śalja w rewanżu uderzył go siedmioma strzałami. Judhiszthira w odpowiedzi uderzył Śalję dziewięcioma ostrzami. Zalewali się deszczem strzał raniąc się nawzajem. Dźwięk uwalnianej cięciwy i uderzenia ich palców przypominał grzmot towarzyszący piorunowi Indry. Dumni ze swej waleczności ranił się nawzajem swymi strzałami jak walczące ze sobą słonie ranią się swymi kłami. Gdy Śalja uderzył Judhiszthirę w pierś swą strzałą o splendorze słońca, ciężko zraniony Judhiszthira odpowiedział raniąc go swą ostrą strzałą. Śalja szybko ochłonął od siły jej uderzenia i uderzył Judhiszthirę setką swych ostrzy. Judhiszthira nie zastanawiając się nawet przez moment uderzył swymi sześcioma ostrzami w złotą zbroję Śalji. Śalja w rewanżu zniszczył jego łuk. Judhiszthira uchwycił szybko nowy łuk i uderzył go z wszystkich stron licznymi strzałami tak jak Indra demona Namuczi. Śalja w rewanżu swymi dziewięcioma ostrzami zdarł z Judhiszthiry i Bhimy ochraniające ich ciała złote zbroje i zranił ich w ramiona.

W tym samym czasie Krypa swą celną strzałą zabił woźnicę Judhiszthiry, a Śalja w następnym mgnieniu oka zabił jego cztery ogiery i w stanie bitewnej euforii zaczął zabijać ochraniających Judhiszthirę żołnierzy. Bhima widząc Króla Prawa bez woźnicy i koni swą celną strzałą zniszczył łuk króla Madrasu i przeszył go boleśnie dwiema strzałami. Kolejnymi ostrzami obciął głowę jego woźnicy i zabił jego cztery konie. Nie zaprzestając walki dalej zasypywał go gradem swych strzał. Swymi strzałami zasypał go również syn Madri, Sahadewa. Bhima widząc, że ich atak wprowadził Śalję w osłupienie, swymi celnymi strzałami zdarł z niego jego zbroję.

Król Madrasu odzyskawszy zmysły uchwycił w dłonie miecz i tarczę i zeskoczył ze swego rydwanu na ziemię. Po zniszczeniu swym mieczem rydwanu Nakuli ruszył w kierunku Judhiszthiry. Widząc to Dhrisztadjumna, Śikhandin i pięciu synów Draupadi przecięli mu drogę. Bhima z głośnym rykiem swymi dziesięcioma strzałami zniszczył jego tarczę. Inną strzałą zniszczył jego miecz aż po rękojeść. Na widok jego wyczynu wojownicy Pandawów zaczęły krzyczeć z radości, bić w bębny i dąć w swe konchy, podczas gdy ciała wojowników Kaurawów pokryły się potem, a ich serca przestały na chwilę bić z żalu i przerażenia.

Król Madrasu, Śalja, atakowany przez wszystkich wojowników Pandawów z Bhimą na czele, choć pozbawiony broni biegł dalej w

kierunku Króla Prawa jak lew ścigający jelenia. Judhiszthira, również pobawiony swego rydwanu, koni i woźnicy, płonął jak ogień ofiarny od swego gniewu. Przypominając sobie słowa Kryszny, że zabicie Śalji jest jego zadaniem, nastawił swe serce na jego śmierć. Uchwycił w dłoń przeraźliwą włócznię o rękojeści ozdobionej złotem i klejnotami i z sercem wypełnionym gniewem spojrział szeroko otwartymi oczami na króla Madrasu. I gdy spojrzenie tego króla o czystej duszy i wolnego od grzechu nie spaliło Śalji na popiół, wyrzucił ją w jego kierunku.

Wyrzucona przez niego z wielką siłą włócznia iskrzyła się przecinając powietrze i wyglądała jak wielki meteoryt spadający z nieba na koniec eonu. Włócznia ta, której bracia Pandawowie od dawna oddawali cześć, była jak *Kala-ratri* (Śmierć-Noc) uzbrojona w swe śmiertelne sidła, lub jak mamka przeraźliwego aspektu Jamy, na którą tak jak na klątwę Brahmy nie było przeciwsiły. Włócznia ta lecąc płonęła jak ogień Samwataka i była równie potężna jak rytuał wykonany zgodnie z zaleceniami *Atharwywedy* Angirasa. Stworzona przez boskiego rzemieślnika Twastara na użytek Śiwy konsumowała oddech i ciało wroga. Była zdolna do zniszczenia całej ziemi i nieba jak i wszystkich zbiorników wodnych i wszystkich żywych istot. Boski rzemieślnik Twastar wykulił ją osobiście z wielką starannością po zrealizowaniu swych ślubów. Niezawodnie śmiertelna była zabójcza dla wszystkich wrogów Brahmy.

Król Prawa wyrzucił ją z wielką koncentracją wypowiadając odpowiednie mantry, aby przyniosła śmierć królowi Madrasu, Śalji. Wyrzucił ją wypowiadając te same słowa, które wypowiedział Rudra, gdy w odległych czasach wyrzucał ją, aby zabić asurę Andhakę. Wyrzucił ją z całą siłą swego pięknego ramienia tak jakby tańcząc z gniewu. Śalja na jej widok głośno krzyząc wyruszył jej naprzeciw próbując ją złapać będąc jak ogień ofiarny, który wznosi się, aby uchwycić wlewany weń oczyszczony tłuszcz. Przeraźliwa włócznia uderzyła go we wszystkie jego życiowe punkty i przebiwszy jego szeroką pierś przeszła z łatwością ziemię, jakby była wodą, zabierając ze sobą życie króla Madrasu. Krew rzuciła się wartkim strumieniem z jego rany, nosa i oczu i wyglądał jak gigantycznych rozmiarów góra Krauncza przebita strzałą przez boga wojny Skandę. Pozbawiony swej zbroi, silny jak słoń samego Indry, rozpościerając ramiona upadł na ziemię z twarzą zwróconą w kierunku Króla Prawa. Gdy upadał ziemia lekko uniosła się, aby przyjąć na swe łono ciężar tego wielkiego herosa będąc jak żona, która unosi się na przyjęcie swego męża. Waleczny Śalja ciesząc się ziemią jak żoną w ciągu swego

długiego życia usnął na jej łonie swym wiecznym snem trzymając ją w swych ramionach. Zabity przez Króla Prawa o czystej duszy przybrał aspekt wygasłego już na swym palenisku ognia ofiarnego, który jeszcze przed chwilą płonął. Choć leżał na ziemi bez broni i zbroi, z sercem przebitym śmiertelną włócznią, jego piękno nie opuściło go”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Salya Parva, Section I-XVII.

Opowieść 99

Chaos i rzeź po śmierci Śalji

1. Pandawowie zabijają wszystkich Madraków, którzy wbrew zakazowi Durjodhany ruszyli do ataku szukając zemsty; 2. Bhima zabija dwadzieścia jeden tysięcy żołnierzy Kaurawów; 3. Satjaki zabija króla barbarzyńców Salwę; 4. Śakuni nie zaprzestaje walki licząc ciągle na zwycięstwo; 5. W chaosie walk Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa tracą z oczu Durjodhanę i niepokoją się o jego los; 6. Bhima zabija wszystkich pozostałych synów Dhritarasztry za wyjątkiem Durjodhany; 7. Sahadewa zabija Śakuniego.

Ardżuna rzekł do woźnicy swego rydwanu: „O Kryszna, poprowadź konie w kierunku tego morza wroga. Swymi ostrzami zakończę dzisiaj tę wojnę. Liczne armie pełne herosów, które osiemnaście dni temu rozpoczęły walkę, uległy już prawie całkowicie wyniszczeniu. ... I wszystko to z powodu zawiści i szaleństwa synów króla Dhritarasztry! Któż wśród szlachetnie urodzonych, oprócz Durjodhany, byłby zdolny do rozpalenia tak wielkiej nienawiści? Nikt rozumny, który zdobył wiedzę, potrafi rozróżnić dobro od zła i ocenić, że jego przeciwnik przewyższa go swymi zasługami, siłą i odwagą, nie podjąłby się prowadzenia takiej wojny! ... Nie ma wątpliwości, że Durjodhana narodził się na ziemi w celu zniszczenia swego własnego rodu”.

(Mahābharāta, Salya Parva, Section XXIV)

1. Pandawowie zabijają wszystkich Madraków, którzy wbrew zakazowi Durjodhany ruszyli do ataku szukając zemsty

Na prośbę niewidomego króla Hastinapury, Dhritarasztry, Sandżaja kontynuował swoje sprawozdanie z osiemnastego i ostatniego dnia wielkiej bitwy Kaurawów z Pandawami na polach Kurukszetry. Rzekł: „O królu, Judhiszthira po zabiciu Śalji wsiadł do nowego rydwanu i uchwyciwszy nowy łuk zaczął zabijać oszłomionego śmiercią swego naczelnego dowódcy wroga grasując wśród nich jak ptak Garuda wśród węzów. Żołnierze twoich synów przykryci płaszczem jego strzał stracili orientację i zaczęli strzelać do siebie nawzajem pozbawiając się broni i życiowego oddechu. Młodszy brat Śalji szukając zemsty ruszył przeciw Judhiszthirze i uderzył go swymi licznymi ostrzami. Król Prawa w rewanżu trafił go swymi sześcioma strzałami. Następnie kolejną parą strzał obciął proporzec na jego rydwanie i zniszczył jego łuk i trzecią strzałą o szerokim ostrzu, szybko jak błyskawica, obciął mu głowę, która ozdobiona diademem i złotymi kolczykami upadła na ziemię z wysokości jego rydwanu jak mieszkaniec nieba po wyczerpaniu

swych zasług. Przerażone tym widokiem oddziały Kaurawów rzuciły się do ucieczki, podczas gdy Satjaki ścigał ich swymi strzałami.

Śmierć Śalji zjednoczyła Pandawów, którzy z sercami wypełnionymi radością skupili się wokół Judhiszthiry dmąc w swe konchy i wychwalając go tak jak w dawnych czasach bogowie wychwalili Indrę po zabiciu Wrtry. Kaurawowie z kolei po śmierci swego czwartego naczelnego dowódcy pogrążyli się w chaosie. Mimo zakazu Durjodhany, który podjął próbę zjednoczenia swych rozproszonych sił, tysiąc siedemset Madraków zaczęło przedzierać się przez szeregi Pandawów w kierunku Judhiszthiry szukając zemsty. Pandawowie zasypali ich gradem swych ostrzy.

Śakuni rzekł do Durjodhany: ‘O królu, dlaczego stoimy tutaj bezczynnie, zamiast ruszyć na pomoc masakrowanym przez Pandawów Madrakom? To nie jest w porządku. Umawialiśmy się przecież, że będziemy walczyć z wrogiem wszyscy razem. Dlaczego więc spokojnie patrzysz na masakrę swych żołnierzy, zamiast udzielić im wsparcia?’

Durjodhana rzekł z gniewem: ‘O Śakuni, Madrakowie nie posłuchali moich rozkazów i ruszyli do ataku bez mojej zgody!’

Śakuni rzekł: ‘O królu, powstrzymaj swój gniew, gdyż odważni wojownicy rozgrzani walką ignorują rozkazy swych przywódców. Nie powinniśmy stać tu bezczynnie. Zjednoczmy się i ruszmy im na pomoc. Powinniśmy ochraniać się nawzajem’.

Durjodhana pod wpływem słów Śakuniego ruszył na pomoc Madrakom, jednakże zanim zdołał do nich dotrzeć, Pandawowie uformowani w formację *Madhjama* wszystkich ich zabili.

Po stronie Kaurawów zaczęły ukazywać się różne złowieszcze znaki i pole bitewne wyglądało straszliwie. Wszędzie było widać unoszące się w górę bezgłowe kształty, a z dysku słonecznego sypały się meteory. Ziemię pokrywały połamane rydwany, trupy koni i jeźdźców. Tu i ówdzie pozostałe przy życiu konie ciągnęły za sobą połamane rydwany bez kół i martwych wojowników z trudem poruszając się wśród trupów. Na widok tego pogromu armia Durjodhany zasypywana potokami strzał rzuciła się do ucieczki”.

2. Bhima zabija dwadzieścia jeden tysięcy żołnierzy Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, po śmierci Śalji Kaurawowie byli jak rozbitkowie na pełnym morzu. Poranieni od strzał wroga i pokonani przez lęk byli jak byki bez rogów lub słonie bez kłów. Choć było dopiero południe, uciekali w popłochu. Ich odwaga i waleczność całkowicie ich opuściła. Jak po śmierci swych poprzednich dowódców raz jeszcze ulegli smutkowi i żalobie.

Zagubieni, pozbawieni kierunku stali się łatwym celem dla strzał wroga. Uciekali ciężko dysząc, podczas gdy Pandawowie i Pañcalowie ścigali ich swymi ostrzami bijąc w bębny i dmąc w konchy. Wołali: 'O wojownicy, dziś Król Prawa zniszczył swego wroga, a Durjodhana stracił swe królestwo i cały swój splendor. Dziś grzeszny król Dhritarasztra o podłym sercu pograży się w rozpacz. Niech potępi samego siebie, niech przypomni sobie słowa mądrego Widury! Niech doświadczy takiego samego smutku, co Pandawowie! Niech pozna wielkość Kryszny, potęgę króla Judhiszthiry, Ardżuny, Bhimy, Nakuli i Sahadewy! Ci którzy mają po swej stronie tak wielkich wojowników jak Satjaki, Dhristadjumna, czy Śikhandin, i którzy mają Krysznę za swego obrońcę, muszą zwyciężyć. Zwycięstwo musi być po stronie prawości. Tylko Król Prawa razem z Kryszną będącym obrońcą prawości mógł pokonać w walce Bhiszmę, Droneę, Karnę, Śalję i innych wielkich królów, którzy byli nie do pokonania'. Mówiąc tak między sobą, z uradowanymi sercami ścigali uciekających i przerażonych Kaurawów.

Durjodhana widząc swą armię w odwrocie rzekł do swego woźnicy: 'O Suta, zawieź mnie na tyły mojej armii, abym mógł stamtąd stawić opór Pandawom. Moja armia ucieka ścigana przez wroga, prowadź więc moje konie powoli i uważnie. Gdy zobaczą, jak witam Pandawów swymi strzałami, uwolnią się od lęku i powrócą do walki'. Woźnica Durjodhany słysząc jego słowa podyktowane odwagą i poczuciem honoru poprowadził jego konie tak jak sobie życzył.

Dwadzieścia jeden tysięcy wojowników Kaurawów, którzy potracili w walce swe rydwany i wierzchowce ciągle walczyło pragnąc zdobyć niebo i sławę. Urodzeni w różnych krajach i pochodzący z różnych miast pozostali na polu bitewnym wierni swemu obowiązkowi. Otoczyli Bhimę ze wszystkich stron z dzikim wrzaskiem zarzucając go różnego rodzaju bronią i blokując drogę każdemu, kto chciał udzielić mu pomocy. Bhima stał na swym rydwaniu nieporuszony jak góra Mainaka. W końcu doprowadzony do wściekłości ich atakiem uchwycił w dłonie swą maczugę wybijaną złotem i zeskoczył na ziemię. Masakrując ich bezlitośnie swą maczugą wszystkich ich zabił i leżeli teraz na ziemi skapani we krwi, z szyjami ozdobionymi girlandami i ze złotymi kolczykami w uszach.

W tym samym czasie oddziały Pandawów pod dowództwem Judhiszthiry walczyły z Durjodhaną, który sam jeden stawiał im zacięty opór i choć byli w większości nie zdołały go pokonać. Durjodhana po zmuszeniu ich do odwrotu próbował ponownie

skłonić swą własną armię do walki wołając: ‘O wojownicy, nie uciekajcie, walczcie. Nie widzę bowiem na całej ziemi takiego miejsca, gdzie moglibyście się schować przed Pandawami, podczas gdy zjednoczeni wszyscy razem, możemy ich jeszcze pokonać. Jaki mężczyzna nazywający siebie wojownikiem zechciałby oddać swe życie bez walki? Walka jest dla wojownika właściwą drogą prowadzącą do szczęścia, gdyż albo przynosi mu zwycięstwo, albo prowadzi go wprost do nieba’.

Pod wpływem słów Durjodhany pozostający ciągle przy życiu królowie ruszyli ponownie przeciw Pandawom i walka rozgorzała od nowa”.

3. Satjaki zabija króla barbarzyńców Salwę

Sandżaja kontynuował: „O królu, na czoło armii Kaurawów wysunął się król barbarzyńców (nie-arian) Salwa jadąc na swym gigantycznym słoniu wielkim jak słoń Indry, Airawata, zdolnym do stratowania oddziałów wroga. Słoń ten, wytrenowany do walki przez doskonałego trenera i wyposażony we wszelkiego rodzaju broń, był wysokiego rodu i Salwa zawsze oddawał mu cześć. Jadąc na nim wyglądał równie wspaniale jak poranne słońce pod koniec lata. Pędząc w kierunku Pandawów zasypywał ich gradem swych ostrzy wysyłając wielu z nich do królestwa boga śmierci Jamy. Żołnierze Pandawów tratowani przez to ogromne zwierzę rzucili się do ucieczki, podczas gdy Kaurawowie ucieszeni tym widokiem dęli w swe konchy wychwalając króla Salwę i jego słonia.

Dhrisztadjumna nie mogąc znieść tej radości wroga z wielką szybkością ruszył Salwie naprzeciw tak jak asura Dżambha ruszył niegdyś przeciw Indrze jadącym na swym słoniu. Uderzył słonia trzema strzałami o energii ognia i kolejnymi pięcioma ostrzami trafił go w płyty czołowe. Zraniony słoń zawrócił i zaczął uciekać, lecz Salwa zatrzymał rozwścieczone zwierzę i uderzając je swym hakiem zmusił do powrotu. Dhrisztadjumna uchwyciwszy w dłoń swą maczugę zeskoczył z rydwanu na ziemię w momencie, gdy gigantyczne zwierzę uchwyciło rydwan w swą trąbę i rzuciło nim o ziemię rozbijając go na drobne kawałki i zabijając konie i woźnicę. Bhima, Śikhandin i Satjaki ruszyli do ataku na tą przeraźliwą bestię zatrzymując ją swymi ostrzami. Salwa w rewanżu i zasypał ich swymi strzałami ostrymi jak promienie słońce. Pańcalowie, Śrindżajowie i Matsjowie głośno krzycząc otoczyli słonia i jego jeźdźca ze wszystkich stron. Dhrisztadjumna ze swą maczugą w dłoni zbliżył się do słonia i jednym uderzeniem rozłupał jego płyty czołowe. Słoń zaryczał wymiotując krwią i upadł na ziemię powodując jej drżenie. W czasie, gdy upadał na ziemię przy

akompaniamencie radosnych okrzyków Pandawów, Satjaki swą strzałą o szerokim ostrzu uciął głowę Salwie. Upadła na ziemię obok jego słonia, który wyglądał jak wierzchołek góry obcięty przez piorun Indry.

Żołnierze Kaurawów przerażeni śmiercią Salwy ponownie rzucili się do ucieczki. Szybko jednak powrócili na pole bitewne biorąc przykład z Kritawarmana, który nie dając za wygraną próbował zatrzymać napór wroga swymi strzałami. Bitwa rozgorzała od nowa. Do walki z Kritawarmanem ruszył Satjaki i ci dwaj wielcy łucznicy pochodzący z rodu Wrisznich starli się ze sobą jak dwa potężne słonie. Uderzali się nawzajem różnego rodzaju strzałami budząc aplauz wśród obserwujących ich walkę wojowników. Kritawarman swymi czterema ostrymi strzałami zabił ogiery Satjaki, który rozgniewany tym jak uderzony lancą słoń uderzył go swymi ośmioma strzałami. Kritawarman w rewanżu trafił go swymi trzema ostrzami i następnie zniszczył jego łuk. Satjaki uchwycił nowy łuk i swymi celnymi strzałami zranił Kritawarmana, zabił jego konie i woźnicę i obciął proporzec na jego rydwanie. Kritawarman kipiąc gniewem uchwycił swą lancę i wyrzucił ją w kierunku Satjaki pragnąc go zabić, jednakże Satjaki zniszczył ją jeszcze w powietrzu i swymi szybkimi dziesięcioma strzałami zranił osłupiałego od jego wyczynu Kritawarmana w pierś. Krypa bojąc się o życie Kritawarmana szybko się do niego zbliżył, wciągnął go na swój rydwan i wywiózł poza zasięg śmiertelnych strzał Satjaki.

Żołnierze Kaurawów przerażeni heroicznym wyczynem Satjaki, który zalewał ich swymi strzałami, zaczęli uciekać pozostawiając na polu walki samotnego Durjodhanę, który nieustraszony ruszył sam jeden do walki z oddziałami Pandawów. Kipiąc gniewem uderzył swymi ostrzami Dhrisztadjumnę i Śikhandina, Pandawów i synów Draupadi. Stał na polu bitewnym jak uświęcony mantrami ogień ofiarny na swym ołtarzu ofiarnym. Był jak sam Niszczyciel i nikt nie śmiał się do niego zbliżyć. Walcząc z odwagą wynikłą z desperacji wyglądał jak sam Rudra. Całą ziemię przykrył tysiącami strzał, które pokrywały wszystkich jak kurz i w armii Pandawów nie było nikogo, kto nie zostałby zraniony jego strzałą. Cała ziemia zdawała się być zrobiona z jego strzał. Jego waleczność i odwaga zdawała się przewyższać wszystko, co dotychczas widziałem. Pandawowie, choć wszyscy razem, nie śmieli się do niego zbliżyć. Jego uciekająca armia, która nie zdołała uciec zbyt daleko, na widok jego odwagi otrząsnęła się z lęku i zaczęła wracać, aby udzielić mu wsparcia”.

4. Śakuni nie zaprzestaje walki licząc ciągle na zwycięstwo

Sandżaja kontynuował: „O królu, walka Kaurawów z Pandawami stała się przeraźliwa. Wojownicy po obu stronach walczyli z coraz większą determinacją nie troszcząc się o swoje życie. Choć słońce stało wysoko na niebie, pole bitewne pokrywały ciemności spowodowane kurzem i potokami strzał. Rozpoznawali się wykrzykując swoje imiona. Rzeź była straszliwa.

Judhiszthira uderzył bramina Krypę swymi trzema strzałami ze złotymi lotkami i kolejnymi czterema zabił ogiery Kritawarmana, który pozbawiony swego rydwanu wsiadł szybko do rydwanu Aśwatthamana. W tym samym czasie Krypa uderzył Judhiszthirę ośmioma ostrzami, a Durjodhana wysłał przeciw niemu siedmiuset wojowników na rydwanach, którzy otoczyli go ze wszystkich stron przykrywając go płaszczem swych strzał. Śikhandin na czele swych oddziałów ruszył mu na pomoc i wszystkich siedmiuset wysłał do królestwa boga śmierci Jamy.

W miarę upływu dnia walki nasilały się. Nikt już nie miał dla nikogo litości. Wzajemnemu zabijaniu się towarzyszyły głośne krzyki i dźwięki konch. Wszystko, co żywe zdawało się ulegać zniszczeniu i gwałtownie rosła liczba oplakujących śmierć swych mężów wdów. Widoczne wszędzie przeraźliwe znaki zapowiadały powszechne zniszczenie. Słonie drżały i ronily obficie łzy. Ziemia trzęsła się z głośnym hukiem, z nieba sypały się wyposażone w uchwyty meteory płonąc jak pochodnie, a huraganowy wiatr unosił z ziemi chmury kamyków. Wojownicy ignorowali je jednak całkowicie i walczyli dalej pragnąc swą heroiczną walką i śmiercią zdobyć niebo.

Śakuni walcząc na tyłach armii Pandawów zachęcał do walki swą konnicę, której dziesięć tysięcy pozostawało jeszcze przy życiu. Judhiszthira widząc jak łamie jej szeregi rzekł do Sahadewy: ‘O bracie, mając do pomocy synów Draupadi udaj się na nasze tyły i zabij Śakuniego, który niszczy naszą armię! Ja sam będę dalej walczył na czele. Niech cię wspiera siedmiuset wojowników na słoniach, pięć tysięcy konnicy i trzy tysiące piechurów’.

Konnica prowadzona przez Sahadewę złała się z konnicą Śakuniego i między walczącymi stronami trudno było dostrzec jakąś różnicę. Wojownicy po obu stronach z równą determinacją uderzali się swymi lancami, włóczniami i inną bronią. Liczni walczyli na pięści, chwyтали się nawzajem za włosy i próbowali zrzucić się ze swych wierzchowców. Konie i słonie razem ze swymi jeźdźcami padały martwe na ziemię setkami tworząc trudne do przebycia stosy. Śakuni widząc, że jego kawaleria traci

możliwość swobodnego ruchu, dał hasło do odwrotu. Podobnie uczynił Sahadewa.

Żołnierze i ich bojowe zwierzęta pokonani przez zmęczenie, pragnienie i otrzymane rany zaprzestawali walki lub tracąc rozum od zapachu krwi zabijali każdego, kto się do nich zbliżył nie rozróżniając wroga od brata i przyjaciela. Wilki, szakale i sępy dziko wyjąc buszowały wśród trupów. Pole bitewne, nad którym unosiły się bezgłowe formy trzymające w jednej dłoni za włosy głowy z przekrwionymi oczami i miecze w drugiej, samym swym widokiem budziło przerażenie. Heroiczny Śakuni mimo całej tej zgrozy nie dawał za wygraną i ze swą nieliczną już konnicą zaatakował ponownie o wiele liczniejsze oddziały Pandawów. Pandawowie tworząc zwarty mur zasypali go deszczem różnego rodzaju broni. Widząc to Kaurawowie nabierając nowej energii ruszyli mu na pomoc. Gdy te dwie siły starły się ze sobą, wojownicy upadali ze swych rydwanów, koni i słoni na ziemię jak mieszkańcy nieba po wyczerpaniu swych zasług. Niektórzy z nich utraciwszy swą broń atakowali dalej wroga kopiąc go i uderzając pięściami. Nikt nie miał już dla nikogo litości. Walczący bez mrugnięcia okiem zabijali swych panów, braci, przyjaciół i synów wyrzucając swe lance i wypuszczając strzały ze swych luków.

Gdy walki ponownie ucichły i ci, co pozostali przy życiu, szukali wytchnienia, Śakuni mający ciągle pod swą komendą siedem setek konnicy, zaczął rozglądać się po polu bitewnym w poszukiwaniu Durjodhany. Nie mogąc go dostrzec, zaczął o niego pytać swych żołnierzy, którzy wskazali mu biały baldachim króla Kurów rozjaśniający ciągle pole bitewne jak księżyc w pełni. Durjodhana stał na swym rydwanie otoczony przez swój oddział wojowników na rydwanach. Śakuni mając ciągle nadzieję na zwycięstwo i jakby nie dostrzegając masakry Kaurawów zbliżył się do niego i rzekł: „O królu, zabij braci Pandawów, gdyż ja sam zniszczyłem całą ich konnicę. Nie zdołamy pokonać Judhiszthiry, dopóki nie podejmiemy z nim walki na śmierć i życie. Zniszczmy oddział rydwanów prowadzonych przez Judhiszthirę jak i oddziały słoni i piechoty”.

5. W chaosie walk Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa tracą z oczu Durjodhanę i niepokoją się o jego los

Sandżaja kontynuował: „O królu, żołnierze Durjodhany zachęceni słowami Śakuniego ruszyli ponownie do ataku na Pandawów. Widząc to Ardżuna rzekł do Krysny: ‘O Krysna, poprowadź konie w kierunku tego morza wroga. Swymi ostrzami zakończę dzisiaj tę wojnę. Liczne armie pełne herosów, które

osiemnaście dni temu rozpoczęły walkę, uległy już prawie całkowicie wyniszczeniu. Taki widać był wyrok losu. Niemądry Durjodhana nie chciał słuchać korzystnych dla siebie rad Bhiszmy i kontynuował wojnę nawet wówczas, gdy senior naszego rodu złożył swe życie w ofierze i usnął na swym łożu ze strzał, choć straciła ona cały swój sens. Jak nie uważać Kaurawów za głupców, skoro choć wstrząśnięci ofiarą Bhiszmy, z umysłami zamroczonymi przez żądzę nie chcieli zawrzeć pokoju? Śmierć bramina Drony i Karny również nie zatrzymała tej rzezi. Nie zatrzymała jej też śmierć Dżajadrathy, Bhuriśrawasa, Śalji jak i masakra czyniona przez Bhimę. I wszystko to z powodu zawiści i szaleństwa synów króla Dhritarasztry! Któż wśród szlachetnie urodzonych, oprócz Durjodhany, byłby zdolny do rozpalenia tak wielkiej nienawiści? Nikt rozumny, który zdobył wiedzę, potrafi rozróżnić dobro od zła i ocenić, że jego przeciwnik przewyższa go swymi zasługami, siłą i odwagą, nie podjąłby się prowadzenia takiej wojny! Jakże mógł on słuchać rad innych odrzucając twój apel o pokój? Jakie lekarstwo może uleczyć kogoś, kto ignorował mądre słowa Bhiszmy, Drony i Widury nawołujące do zawarcia pokoju jak i słowa swej matki mające na uwadze jego dobro?

Nie ma wątpliwości, że Durjodhana narodził się na ziemi w celu zniszczenia swego własnego rodu. Wskazuje na to jego polityka i wszystkie jego zachowania. On nigdy nie odda nam dobrowolnie naszego królestwa i nigdy nie zmieni swego wrogiego wobec nas zachowania. Widura wielokrotnie to powtarzał. Rozmowanie Durjodhany jest złe i niezdolne do zaakceptowania korzystnych dla niego rad. Nic więc dziwnego, że doprowadziło go do zniszczenia. W momencie jego narodzin mędrzy przepowiadali, że swą niegodziwością doprowadzi on do wyniszczenia kasty wojowników. Dziś widzimy realizację tej przepowiedni. Przyczyna tej niszczącej wszystko wojny zniknie dopiero wraz ze śmiercią Durjodhany. Do takiego doszedłem wniosku rozmyślając nad niegodziwością Durjodhany i słowami Widury’.

Kryszna poprowadził konie Ardżuny poprzez dżunglę wroga. Wypuszczane przez Ardżunę strzały uderzały konie, słonie i ich jeźdźców przykrywając wszystkie punkty przestrzeni i czyniąc je nie do odróżnienia. Cały świat zdawał się być przykryty oznaczonymi jego imieniem strzałami wyposażonymi w złote lotki, które zawsze docierały do celu. Masakrowani jego strzałami żołnierze Kaurawów zaczęli uciekać. Szybko jednak po założeniu świeżej zbroi i napojeniu swych zwierząt powracali na pole bitewne zdecydowani na śmierć.

W innym miejscu pola bitewnego Pañcalowie prowadzeni przez Dhrisztadjumnę walczyli z Durjodhaną i jego oddziałem złożonym z wojowników na rydwanach. Zasypywali się nawzajem potokami strzał. Durjodhana uderzył Dhrisztadjumnę swymi licznymi ostrzami w ramiona i pierś. Dhrisztadjumna boleśnie zraniony zabił w rewanzu jego konie i uciał głowę jego woźnicy. Durjodhana pozbawiony swego rydwanu dosiadł wierzchem konia i widząc utratę ducha wśród w swych własnych szeregach pocwałował w kierunku miejsca, gdzie stał Śakuni.

W tym samym czasie do ataku na pięciu braci Pandawów ruszyły słonie. Otoczeni ze wszystkich stron wyglądali jak planety wśród gwiazd. Ardżuna zabijał je jedną celną strzałą, podczas gdy Bhima, który sam przypominał rozwścieczonego słonia, zeskoczył szybko ze swego rydwanu i miażdżył je swą maczugą wzbudzając w Kaurawach przerażenie samym swym widokiem. Uderzane jego maczugą słonie biegały chaotycznie rycząc z bólu i tratując wszystko po drodze. Niektóre padały trupem od jednego uderzenia. Judhiszthira i jego bracia bliźniacy wspierali Ardżunę i Bhimę zasypując słonie gradem swych strzał.

Tymczasem Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman zaczęli się niepokoić o Durjodhanę nie mogąc go nigdzie dostrzec. Bojąc się, że został zabity, zaczęli dopytywać się o niego. Wojownicy byli jednak zbyt zajęci walką, aby móc im udzielić jakiejś sensownej odpowiedzi. Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman nie mogąc pozbyć się swego niepokoju zaczęli przedzierać się przez oddziały Pandawów w kierunku Śakuniego”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, oddziały prowadzone przez Dhrisztadjumnę wznowiły atak na naszych żołnierzy osłabionych przez nieobecność tych trzech wielkich wojowników, którzy udali się na poszukiwania Durjodhany. Widząc naszych żołnierzy rozbitych, pobladłych, pobawionych broni, ja sam ruszyłem do walki broniąc strategicznego punktu, gdzie dotychczas walczył bramin Krypa. Mimo heroizmu naszych wojowników zostaliśmy pokonani przez strzałę Ardżuny i niedobitki naszej armii rzuciły się do ucieczki. Satjaki, który zaczął nas ścigać razem z czterema setkami rydwanów, zbliżył się do mnie na odległość strzału i swymi strzałami zdarł ze mnie zbroję i pozbawił mnie zmysłów. W tym samym czasie Bhima z Ardżuna zniszczyli całkowicie nasz oddział słoni i gdy trupy słoni uniemożliwiły oddziałom Pandawów poruszanie się, Bhima dzięki sile swych ramion przebił dla nich wśród trupów słoni ścieżkę”.

6. Bhima zabija wszystkich pozostałych synów Dhritarasztry za wyjątkiem Durjodhany

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy twój syn Durjodhana zniknął swym wojownikom z pola widzenia, garstka twoich synów, która pozostała jeszcze przy życiu, widząc jak Bhima niszczy bezlitośnie ich dywizję słoni, ruszyła do walki z nim zalewając go potokami swych ostrzy. Mimo ich odwagi i determinacji Bhima wszystkich ich pozabijał. Zabił także wspierających ich pięciuset wojowników na rydwanach, siedem setek słoni, osiem setek konnicy i dziesięć tysięcy piechurów. Z wszystkich twoich stu synów przy życiu pozostało jedynie dwóch: Durjodhana i Sudarśana.

Kryszna dostrzegł Durjodhanę stojącego obok Śakuniego i rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, ogromna liczba naszego wroga została dziś zabita i my też ponieśliśmy ogromne straty i jesteśmy zmęczeni. Durjodhana nie zaprzestanie jednak walki, dopóki sam nie zginie. Widzę go pod białym baldachimem obok Śakuniego i jego konnicy, lecz nie widzę, aby był ochraniający przez swych największych wojowników Aśwatthamana, Krypę i Kritawarmana, którzy mu jeszcze pozostali i którzy muszą przybywać w innym miejscu. Niech ktoś uda się do Dhrisztadjumny z prośbą aby razem ze swymi oddziałami zaatakował Durjodhanę, który ciągle zdaje się wierzyć w to, że może nas pokonać. Podejmując z nami walkę sam doprowadzi do swego zniszczenia. Tym razem nie uda mu się przed nami uciec’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, tylko dwóch synów Dhritarasztry pozostało przy życiu i jeszcze dzisiaj Bhima ich zabije. Poza trzema wymienionymi przez ciebie wojownikami, Śakunim, jego synem Uluką i królem Trigartów pozostało im jeszcze jedynie pięć setek konnicy Śakuniego, dwie setki rydwanów, setka słoni i trzy tysiące piechoty. Taka jest obecnie cała siła militarna Durjodhany! Choć on sam pozostaje jeszcze przy życiu, mimo tej straszliwej rzezi, nie uniknie śmierci i wraz z jego śmiercią Król Prawa uwolni się od swojego wroga. Dziś nikt nie ucieknie przed moimi strzałami, choćby nawet był czymś więcej niż zwykłym człowiekiem. Zabiję każdego, kto ze strachu przede mną nie ucieknie. Jeszcze dziś ich żony będą oplakiwać ich śmierć. Dziś zarówno Śakuni jak i Durjodhana stracą wszystkie swe ziemskie dobra łącznie ze swym życiowym oddechem’.

Kryszna poprowadził konie Ardżuny w kierunku Durjodhany. W tym samym czasie w jego kierunku ruszył Bhima i Sahadewa. Śakuni wyruszył im naprzeciw. Durjodhana uderzył Sahadewę w

głowę swą lancą. Sahadewa opadł na taras swego rydwanu zalany krwią i sycząc jak wąż. Szybko jednak odzyskał zmysły i kipiąc gniewem zasypał Durjodhanę swymi ostrzami. Ardżuna w tym samym czasie zniszczył całą konnicę Śakuniego i ruszył do ataku przeciw Trigartom. Wojownicy Trigartów odpowiedzieli potokami swych ostrzy. Nieustraszony Ardżuna swą jedną ostrą jak brzytwa strzałą uciął głowę Satjakarmana. Następnie przystąpił do ataku na Satjeszu zbliżając się do niego jak lew do jelenia. Po zabiciu go uderzył króla Trigartów Suśarmana swymi trzema strzałami i kolejnymi szybkimi ostrzami zabił wszystkich jego wojowników na rydwanach. Kipiąc długo powstrzymywanym gniewem zasypał Suśarmana setką swych strzał i czterema ostrzami zabił jego cztery ogiery. Następnie nałożył na cięciwę swego łuku strzałę groźną jak narzędzie boga śmierci Jamy i przebił nią serce Suśarmana. Ku radości Pandawów i rozpaczyci Kaurawów król Trigartów padł martwy na ziemię. Ardżuna swymi kolejnymi celnymi ostrzami pozbawił życia jego trzydziestu pięciu synów jak i wszystkich innych wojowników walczących po jego stronie.

W tym samym czasie Bhima przykrył twego syna Sudarśanę płaszczem swych strzał i swą jedną strzałą ostrą jak brzytwa uciął mu głowę. Żołnierze Sudarśany otoczyli Bhimę ze wszystkich stron zalewając go swymi ostrzami. Bhima niszcząc ich strzały jeszcze w powietrzu zabił ich wszystkich. Pozostający jeszcze przy życiu królowie walczący po stronie Kaurawów widząc czyniony przez Bhimę pogrom ruszyli do walki z nim z napiętymi łukami, a wojownicy Pandawów ruszyli na pomoc Bhimie”.

7. Sahadewa zabija Śakuniego

Sandżaja kontynuował: „O królu, walka stawała się coraz bardziej mordercza. W jej ferworze Śakuni zasypał Sahadewę gradem swych strzał, podczas gdy jego syn Uluka walcząc w tym czasie z Bhimą uderzył go swymi dziesięcioma ostrzami. Śakuni wspomagając swego syna uderzył Bhimę trzema strzałami, a Sahadewę zasypał dziewięćdziesięcioma. Deszcz strzał padający z łuków walczących był jak monsunowa ulewa. Pole bitewne w wielu miejscach nieprzejezdne od stosów trupów pokryły ciemności ukazując zarówno swój piękny jak i przeraźliwy aspekt. Ozdobione ciałami w złotych zbrojach, ornamentami, połamanymi tarczami, mieczami, lancami i głowami w koronach i kolczykach wyglądało jakby było pokryte kwiatami. Buszujące po nim bestie żerujące na trupach budziły grozę nawet w sercach najodważniejszych.

Armia Kaurawów skurczyła się do niewielkiej liczby, którą pod naciskiem Pandawów szybko malała. Śakuni kontynuując walkę z Sahadewą uderzył go z ogromną siłą w głowę swą lancą. Sahadewa zachwiał się od jej uderzenia i opadł na taras swego rydwanu. Bhima widząc to zaryczał jak lew i zasypał Kaurawów gradem swych strzał. Przerażeni jego wrzaskiem zaczęli uciekać. Durjodhana próbował ich zatrzymać krzycząc: 'O wojownicy, nie zapominajcie o swym obowiązku! Walcząc do ostatniego oddechu zdobędziecie sławę i niebo!' Kaurawowie pod wpływem słów swego króla powrócili na pole bitewne gotowi od oddania w jego sprawie swego życia. Pole bitewne zawrzało jak wzburzony ocean.

Tymczasem Sahadewa, który zdołał ochłonąć już od bólu wywołanego uderzeniem lancy Śakuniego, uderzył go swymi dziesięcioma strzałami, a jego konie trzema. Następnymi strzałami zniszczył jego łuk. Śakuni uchwycił szybko nowy łuk i uderzył wspierającego Sahadewę Bhimę siedmioma strzałami, a Nakulę sześćdziesięcioma, podczas gdy jego syn Uluka uderzył Sahadewę swymi siedemdziesięcioma strzałami, a Bhimę siedmioma. Bhima w rewanżu uderzył Ulukę i Śakuniego jak i innych ochraniających ich wojowników swymi licznymi ostrzami. Kaurawowie kipiąc gniewem zalali Pandawów deszczem swych strzał. Sahadewa nałożył na cięciwę swego łuku strzałę o szerokim ostrzu i uciał nią głowę Uluce, gdy zbliżał się do niego z łukiem gotowym do strzału. Martwe ciało Uluki zalane krwią upadło na ziemię z wysokości jego rydwanu.

Śakuni patrząc na śmierć swego syna i powstrzymując z trudem szloch pomyślał o tym, że właśnie realizują się proroctwa Widury. Płonąc gniewem i żądzą zemsty zbliżył się do Sahadewy i uderzył go swymi strzałami. Sahadewa w rewanżu zniszczył jego łuk. Śakuni uchwycił swój miecz i rzucił nim w kierunku Pandawy, który jednak zniszczył go jeszcze w powietrzu łamiąc go na pół swą celną strzałą. Śakuni widząc swój miecz w kawałkach wyrzucił w jego kierunku swą maczugę, która jednak upadła na ziemię nie dosięgając celu. Śakuni rzucił wówczas w kierunku Sahadewy swą włócznią groźną jak sama śmierć, lecz Pandawa pociął ją na trzy części swymi ozdobionymi złotem strzałami. Ozdobiona złotem i drogimi kamieniami upadła na ziemię jak błyskawica.

Śakuni widząc swą potężną broń zniszczoną przez Sahadewę zaczął odczuwać strach i razem z ochraniają go nieliczną już konnicą rzucił się do ucieczki. Pandawowie z głośnym krzykiem ścigali ich swymi strzałami. Wyposażony w wielką siłę umysłu Sahadewa widząc, że jego wróg podupadł na duchu, popędził za

nim na swym rydwanie uderzając go swymi licznymi strzałami wyposażonymi w lotki z piór sępów. Przypominając sobie wszystkie jego karygodne uczynki zawołał: 'O Śakuni, nie porzucaj swych obowiązków wojownika! Walcz ze mną i zbierz owoce swych niegodziwych czynów! Wszyscy ci, którzy zakpili sobie kiedyś z naszej uczciwości skłaniając Króla Prawa do gry w kości, już zginęli. Tylko ty i Durjodhana pozostajecie jeszcze przy życiu. Dzisiaj utnę ci głowę przy pomocy mej strzały, jakby była dojrzałym owocem strąsanym z drzewa przy pomocy kija'.

Sahadewa naciągnął cięciwę swego łuku i jakby paląc swego wroga swym gniewem uderzył go dziesięcioma strzałami, a jego konie czterema. Rycząc jak lew następnymi strzałami obciął porporzec na jego rydwanie i zniszczył jego łuk. Śakuni kipiąc gniewem podniósł w górę swą lancę ozdobioną złotem pragnąc go zabić. Zanim jednak zdołał ją wyrzucić, Sahadewa swymi trzema strzałami o szerokich ostrzach zniszczył ją i obciął Śakuniemu jego ramiona. Następnie żelazną strzałą ze złotymi lotkami wypuszczoną z jego łuku z wielką starannością obciął mu jego głowę, która była u korzeni niegodziwej polityki Kaurawów i ich podłych uczynków. Na ten widok nieliczni żołnierze Kaurawów, którzy pozostali jeszcze przy życiu ponownie rzucili się do ucieczki i słysząc za sobą brzęk Gandiwy Ardżuny z przerażenia potracili zmysły. Pandawowie z sercami wypełnionymi radością dęli w swe konchy i uderzali w bębny wychwalając heroiczny czyn Sahadewy. Wołali: 'O Sahadewa, niech chwała będzie tobie i dobremu losowi, którego wyrokiem spełniłeś swą przysięgę i zabiłeś tego niegodziwca, który kroczył ścieżką Bezprawia!'"

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Salya Parva, Section XVII-XXVIII.

Opowieść 100

Durjodhana ukrywa się w jeziorze Dwaipajana

1. Durjodhana po utracie całej swej armii chowa się w jeziorze Dwaipajana; 2. Żony zabitych opuszczają obóz Kaurawów i wracają do Hastinapury; 3. Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa próbują skłonić Durjodhanę do wyjścia z jeziora; 4. Pandawowie odkrywają kryjówkę Durjodhany; 5. Krysna namawia Judhiszthirę, aby pokonał Durjodhanę bazując na sile iluzji; 6. Judhiszthira skłania Durjodhanę do wyjścia z jeziora gwarantując mu uczciwą walkę z jednym z nich; 7. Krysna krytykuje Judhiszthirę, że jego prawość skłoniła go ponownie (jak w przypadku gry w kości) do uzależnienia zwycięstwa od wyroku losu; 8. Bhima przygotowuje się do pojedynku z Durjodhaną; 9. Brat Krysny, Balarama, przybywa na pole bitewne, aby być świadkiem pojedynku między Bhimą i Durjodhaną.

Durjodhana ukryty w wodach jeziora ciężko wzdychał i nastawiwszy swe serce na walkę rzekł: „O Królu Prawa, nie lękam się walki z wami. Walczmy jednak uczciwie, tak jak tego nakazuje kodeks wojownika”

Król Prawa rzekł: „O Durjodhana, niech będzie tak, jak sobie życzysz. Wybierz sobie broń taką, jaką zechcesz i walcz z jednym z nas, którego sam sobie wybierzesz. Pozostali będą widzami obserwującymi waszą walkę. Gwarantuję ci moim słowem, że jeżeli zabijesz tego z nas, którego sam wybrałeś, królestwo będzie należało do ciebie. Jeżeli sam zginiesz, królestwo wróci do nas, a ty oczyszczony ze swych grzechów udasz się wprost do nieba”

Krysna zbliżył się do Judhiszthiry wyraźnie rozgniewany i rzekł: „O Królu Prawa, zbyt pośpiesznie wypowiedziałeś swe słowa gwarancji kierując się współczuciem. Czy pomyślałeś o tym, jakie byłby konsekwencje twych słów, gdyby Durjodhana nie zechciał walczyć z Bhimą, lecz z tobą, Ardżuną, Nakulą lub Sahadewą? Nawet po wybraniu do walki Bhimy, może tę walkę wygrać. ... Raz jeszcze zgodziłeś się na to, aby wygrana zależała od losu tak jak ongiś w grze w kości z Śakunim. ... W konsekwencji twych słów znaleźliśmy się w niebezpieczeństwie!”

(Mahābharāta, Salya Parva, Section XXXII-XXXIII)

1. Durjodhana po utracie całej swej armii chowa się w jeziorze Dwaipajana

Sandżaja kontynuował swe sprawozdanie z ostatniego dnia bitwy: „O królu, po śmierci Śakuniego jego syn szukając zemsty poprowadził pozostającą jeszcze przy życiu konnicę do ataku na Pandawów. Ardżuna wspomagany przez Bhimę i Sahadewę zalał

ich potokami strzał. Durjodhana patrząc na powodowaną przez nich rzeź zebrał razem pozostałe mu jeszcze kilka setek rydwanów, słoni, konnicy i piechoty zachęcając ich swymi słowami do walki. Pandawowie powitali ich gradem swych ostrzy i wkrótce zabili ich wszystkich. Po osiemnastu dniach bitwy jednaście armii walczących po stronie Durjodhany uległo całkowitemu zniszczeniu. Jedyne on sam pozostał przy życiu patrząc z przerażeniem na pokrywające pole bitewne stopy trupów i opustoszałą ziemię. Z siedmiu armii walczących po stronie Pandawów pozostało jeszcze dwa tysiące rydwanów, siedem setek słoni, pięć tysięcy konnicy i dziesięć tysięcy piechoty.

Durjodhana nie mogąc znieść tryumfujących okrzyków Pandawów i zasypujących go z wszystkich stron strzał nastawił swe serce na ucieczkę. Nie mogąc dostrzec po swej stronie nikogo żywego uchwycił w dłoń swą maczugę i porzuciwszy swój bezużyteczny rydwan opuścił pole bitewne biegnąc w kierunku wschodnim, gdzie znajdowało się jezioro Dwaipajana. Chciał jak najszybciej zanurzyć się w chłodnej wodzie jeziora i ugasić ogień żalu spalający go na wspomnienie proroczych słów Widury zapowiadających zagładę całej kasty wojowników, którą on sam oglądał teraz na własne oczy.

Choć w momencie swej ucieczki Durjodhana o tym nie wiedział, oprócz niego pozostali jeszcze przy życiu syn Drony Aśwatthaman, wojownik Wrisznich Kritawarman oraz bramin Krypa. Ja sam dostałem się do niewoli i pozostawałem przy życiu tylko dlatego, że w momencie, gdy Dhrisztadjumna chciał uciąć mi głowę, ukazał się przed nim prorok Wjasa i rzekł: 'O Dhrisztadjumna, nie zabijaj Sandżaji. Pozwól mu odejść'. Dhrisztadjumna zaakceptował jego słowa i stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi pozwolił mi odejść. Zabrudzony krwią z moich ran ruszyłem wówczas w kierunku Hastinapury.

Przebywszy dwie mile zobaczyłem Durjodhanę z maczugą w dłoni stojącego samotnie nad brzegiem jeziora. Stał przede mną z ciałem poranionym i oczami pełnymi łez, jakby mnie nie widząc lub nie rozpoznając. Widząc go w tak żalonym stanie przez dłuższą chwilę nie mogłem wypowiedzieć ani słowa. W końcu zdołałem mu odpowiedzieć o tym, jak zostałem uwolniony z niewoli dzięki wstawiennictwu Wjasy. Durjodhana odzyskawszy zmysły zapytał mnie o swych braci i swoje oddziały. Powiedziałem mu, że oprócz niego i mnie samego przy życiu pozostało jedynie trzech wojowników: Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa. Durjodhana ciężko wzdychając dotknął mnie swą dłonią i rzekł: 'O Sandżaja, po mojej stronie zginęli nieomal wszyscy,

podczas gdy część armii Pandawów ciągle pozostaje przy życiu! Straciłem chęć do życia, bo któż chciałby dalej żyć po utracie swych przyjaciół, ojców, braci, synów i swego królestwa. Jedź do Hastinapury i powiedz memu niewidomemu ojcu Dhritarasztrze, że przeżyłem tę straszliwą masakrę, lecz przeraźliwie zmęczony i ranny schowałem się w jeziorze, aby odpocząć’.

Po wypowiedzeniu tych słów twój syn wszedł do jeziora czyniąc sobie w jego wodach miejsce, dzięki swej mocy iluzji.

Po chwili zobaczyłem Aśwatthamana, Kritawarmana i Krypę zbliżających się do jeziora. Ich konie zdawały się padać z wyczerpania, a oni sami broczyli krwią ze swych ran. Zbliżyli się do mnie i rzekli: ‘O Sandżaja, niech będą dzięki dobremu losowi za to, że żyjesz! Czy masz jakieś wieści o naszym królu Durjodhanie? Czy zdołał on przeżyć tę wojnę?’ W odpowiedzi powtórzyłem im wszystko to, co usłyszałem od Durjodhany i wskazałem im na jezioro, w które wstąpił’.

2. Żony zabitych opuszczają obóz Kaurawów i wracają do Hastinapury

Sandżaja kontynuował: „O królu, Aśwatthaman spojrział na rozległe jezioro i rzekł: ‘O biada nam wszystkim, król Durjodhana nie wie, że ciągle żyjemy. Razem z nim moglibyśmy dalej walczyć’. Lamentowali przez dłuższą chwilę, po czym zabrawszy mnie ze sobą na rydwanie Krypy ruszyli w kierunku obozu Kaurawów, gdzie pozostali jedynie starcy i towarzyszące wojownikom kobiety. Księżniczki i królowe głośno płacząc na wieść o pogromie całej armii ruszyły pod opieką starców w kierunku Hastinapury ukazując gminowi swe twarze, których nie oglądało dotychczas nawet dzienne słońce. W straszliwej rozpacz szlochwały rozrywając gwoździami swe ciało, rozplatając swe warkocze, uderzając się po głowie i piersiach. W kierunku miasta ruszyli również strażnicy obozu wioząc ze sobą kosztowne łoża i ich pokrycia. Z lęku przed atakiem Pandawów w kierunku miasta pędzili również pastusi prowadząc ze sobą hordy bydła, ludzie z pospółstwa i doradcy Kaurawów, którzy pozostali jeszcze przy życiu.

Jujutsu, który był synem króla Dhritarasztry ze służącą i który walczył po stronie Pandawów, oplakiwał śmierć swych braci będących synami jego ojca z królową Gandhari i nie wiedział, co powinien teraz uczynić. Myślał: ‘Wszyscy Kaurawowie zostali zabici, i wszyscy z nimi związani w panice opuszczają obóz wojenny i udają się do Hastinapury. Ja sam także po uzyskaniu na

to zgody od Judhiszthiry i Kryszny powinienem się tam udać, aby podzielić smutek mojego ojca’.

Król Prawa, zawsze skłonny do współczucia, przychylił się do jego prośby i pożegnawszy się z nim z uczuciem wysłał go do Hastinapury.

Jujutsu udał się do obozu Kaurawów, aby pomóc królewskim żonom w opuszczaniu obozu i razem z nimi ze łzami w oczach przekroczył bramy miasta.

Po dotarciu do królewskiego pałacu poklonił się przed zawsze prawym Widurą, który oddalił się chwilowo od króla Dhritarasztry. Widura rzekł: ‘O Jujutsu, dziękuję dobremu losowi, że pozwolił ci przeżyć ten straszliwy pogrom Kaurawów. Dlaczego jednak wracasz z pola bitewnego sam, bez Durjodhany?’ Jujutsu rzekł: ‘O Widura, po śmierci wszystkich swych krewnych i przyjaciół król Durjodhana porzucił swój rydwan i pole bitewne kierując się na wschód. Po jego ucieczce wszyscy ci, którzy przebywali w jego obozie, królewskie żony, służący, starcy i strażnicy zaczęli uciekać w kierunku miasta. Ja sam przybyłem tutaj za zgodą Judhiszthiry ochraniając uciekających’. Widura słysząc te słowa Jujutsu wyraził pod jego adresem swoje uznanie. Rzekł: ‘O Jujutsu, w obliczu zagłady Bharatów zachowałeś się szlachetnie i właściwie. Pełen współczucia dbasz o honor swojego rodu. W tej chwili jesteś jedynym oparciem dla swego niewidomego króla, który ugina się pod ciężarem katastrofy wynikłej z jego uporu przy swej błędnej polityce i nie brania pod uwagę rad jego prawdziwych przyjaciół. Odpocznij teraz w jego pałacu, aby móc jutro powrócić do Judhiszthiry’.

Widura widząc jak Hastinapurę opuszcza wszelkie szczęście i piękno ustępując wszechogarniającemu chaosowi odczuwał jeszcze większy smutek. Również Jujutsu, choć witany przez wszystkich i wychwalany, nie mógł przestać myśleć o zniszczeniu Bharatów, którego dokonali oni sami własnymi rękami i nie mógł uwolnić się od smutku”.

3. Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa próbują skłonić Durjodhanę do wyjścia z jeziora

Sandżaja kontynuował: „O królu, osiemnasty dzień wojny jeszcze się nie skończył, choć słońce chyliło się już ku zachodowi. Obóz Kaurawów opustoszał. Pozostali w nim jedynie Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa. Do ich uszu dochodziły radosne okrzyki Pandawów, którzy pod przywództwem Judhiszthiry objeżdżali pole bitewne w poszukiwaniu Durjodhany. W końcu nie mogąc go

znaleźć powrócili do swego obozu. Trzej wojownicy Kaurawów, którym udało się przeżyć tę wojnę, chcąc ratować swego króla ruszyli ponownie w kierunku jeziora, gdzie on się schował rozpraszając i stężając wody wokół siebie dzięki swej mocy iluzji. Zbliżywszy się do brzegu zaczęli wołać do pogrążonego w jodze Durjodhany: 'O królu, wynurz się z wód i walcz z Judhiszthirą. Zabij go i zdobądź królestwo lub i zgiń i zdobądź niebo! Pandawowie są bardzo osłabieni i niewielu ich żołnierzy pozostało przy życiu. Nie zdołają się obronić przed twoimi strzałami, szczególnie, że masz nas do pomocy'.

Durjodhana odpowiedział z głębi wód: 'O wielcy wojownicy, dziękuję dobremu losowi, który sprawił, że ciągle żyjecie. Wasze przywiązanie do mnie jest wielkie. Wasze serca są szlachetne i dlatego nawołujecie mnie do ponowienia walki. Nie czas jednak teraz na ukazywanie odwagi. Poczekajmy z tym do jutrzejszego poranka. Schowałem się w jeziorze, bo tak jak wy sami, jestem bardzo zmęczony. Pozwólcie mi chwilę odpocząć. Gdy przez noc zbiorę siły, będę dalej walczył i zabiję Pandawów'.

Aśwatthaman rzekł: 'O królu, nie czas teraz na odpoczynek. Powstań i rusz do walki! Jeszcze ciągle możemy zwyciężyć! Niech stracę wszelkie zasługi, które zdobyłem swą religijnością, jeżeli nie zabiję wszystkich Somaków i Pandawów, zanim ponownie wzejdzie słońce! Nie zdejmę swej zbroi, zanim nie zabiję wszystkich Pańcalów'".

4. Pandawowie odkrywają kryjówkę Durjodhany

Sandżaja kontynuował: „O królu, podczas rozmowy Aśwatthamana, Kritawarmana i Kropy z Durjodhaną nad brzegiem jeziora przechodziło wielu zmęczonych polowaniem myśliwych pragnących zaspokoić swe pragnienie. Wielu z nich wracało z obozu Pandawów, gdzie udali się, aby dostarczyć świeżego mięsa Bhimie. Przysłuchując się rozmowie zrozumieli, że stojący na brzegu trzej wojownicy rozmawiają z Durjodhaną. Przypominając sobie, że Judhiszthira poszukiwał Durjodhany, zaczęli szeptać między sobą: 'O myśliwi, musimy powrócić do obozu Pandawów i zanieść im wiadomość o kryjówce Durjodhany. Poinformujmy o tym Bhimę, który na pewno obsypie nas za to złotem i nie będziemy już musieli dłużej zajmować się handlem mięsem'.

Tymczasem Pandawowie pragnąc odnaleźć Durjodhanę, aby móc ostatecznie zakończyć tę wojnę, rozesłali swych szpiegów we wszystkich kierunkach. Szpiegzy ci powrócili jednak z pustymi rękami informując Króla Prawa, że wszelki ślad po Durjodhanie

zaginał. Zaniepokojony tym Judhiszthira ciężko wzdychał. W tym samym czasie do obozu Pandawów przybyli ze swą wieścią myśliwi i choć bramy były już zamknięte, weszli do obozu i opowiedzieli Bhimie o tym, co widzieli na brzegu jeziora i co usłyszeli. Zgodnie z ich oczekiwaniami Bhima obdarował ich bogato złotem i pospieszył z otrzymaną wieścią do Judhiszthiry. Rzekł: 'O królu, myśliwi dostarczający nam mięsa przypadkowo odkryli kryjówkę Durjodhany! Stężając wody dzięki swej mocy iluzji ukrył się on w wodach jeziora Dwaipajana'.

Dobra wieść szybko rozeszła się po całym obozie wprawiając żołnierzy Pandawów w ekstazę. Pandawowie z Kryszną na czele ruszyli natychmiast z całą swoją armią we wskazanym kierunku wnosząc za sobą chmury kurzu i powodując drzenie ziemi. Aśwatthaman, Kritawarman i Drona słysząc hałas czyniony przez zbliżającą się armię rzekli do Durjodhany: 'O królu, pozwól nam odejść, bo ku jezioru zbliża się cała armia Pandawów'. Otrzymawszy królewską zgodę zagłębili się w dżunglę pełni niepokoju o najbliższą przyszłość. Znalazłszy cień pod wielkim drzewem banianowym zatrzymali się, aby chwilę odpocząć.

Tymczasem wojska Pandawów przybyły nad brzeg jeziora wielkiego jak ocean, o wodach spokojnych, chłodnych i przezroczystych, w których ukrył się Durjodhana tworząc dla siebie coś w rodzaju jaskini. W dłoni trzymał ciągle swą maczugę, lecz dopóki przebywał w wodach nikt nie mógł do niego dotrzeć. Pandawowie zbliżywszy się do jeziora dostrzegli w wodach miejsce kontrolowane przez moc Durjodhany.

5. Kryszna namawia Judhiszthirę, aby pokonał Durjodhanę bazując na sile iluzji

Judhiszthira rzekł do Kryszny: 'O Kryszna, syn Dhritarasztry znalazł dla siebie kryjówkę w wodach, które poddały się jego magicznym mocom. Dopóki będzie tam przebywał, dopóty żaden człowiek nie będzie mógł go zranić. Obeznany ze sztuką iluzji, w iluzji szuka dla siebie ratunku. Nie możemy pozwolić na to, aby udało mu się uciec z życiem. Dopóki będzie żył, dopóty będzie szukał z nami wojny. Musimy go zabić, nawet gdyby był wspomagany przez samego Indrę'.

Kryszna rzekł: 'O Judhiszthira, zniszcz iluzję Durjodhany swoją iluzją, gdyż ten, kto walczy przy pomocy iluzji, od iluzji ginie. Używając swej własnej mocy gry i stwarzania iluzji zniszcz tego syna króla Dhritarasztry, który jest samą duszą iluzji. Indra również zniszczył demony asury dzięki swym sprytnym trikom, a

Rama zabił w ten sposób króla rakszasów Rawanę. Pokonaj więc wroga wykorzystując potęgę iluzji’.

Wysłuchawszy słów Kryszny Judhiszthira zbliżył się do jeziora i rzekł: ‘O Durjodhana, dlaczego teraz po spowodowaniu zagłady całej kasty wojowników i zniszczenia własnego rodu schowałeś się w wodach jeziora, aby ratować swe własne życie? Gdzie się podziała twoja duma i poczucie honoru? Gdzie się podziała twoja niedawna jeszcze męskość i odwaga? Gdzie się podziały twe umiejętności walki? Wojownicy wychwalali cię widząc w tobie herosa. Czyżby mówili nieprawdę? Prawdziwi herosi nie chowają się z lęku przed walką. Wyjdź ze swej kryjówki i walcz, jak przystało na szlachetnie urodzonego kszatriję! Jesteś przecież jednym z Bharatów! Dopóki żyjesz, wojna, którą wywołałeś swym postępowaniem, jeszcze się nie skończyła. Bazując na sile Karny i sprycie Śakuniego przeceniałeś swe własne siły i uważałeś się za równego nieśmiertelnym. Z próżności nie rozumiałeś swej własnej jaźni. Ucieczka przed walką nie oczyści cię z twych śmiertelnych grzechów. Wyjdź ze swej kryjówki i walcz! Zabij nas i rządz całą ziemią, albo sam zgiń bohaterską śmiercią zdobywając niebo. Zachowaj się tak, jak to nakazują święte pisma!’.

Durjodhana odpowiedział z głębi wód, w których się schował: ‘O Judhiszthira, lęk może się wkraść do serca każdej żywej istoty. Jeśli jednak chodzi o mnie, to nie uciekłem z pola bitewnego z lęku o życie. Wszyscy moi żołnierze zginęli i pozostałem na polu bitewnym sam. Mój rydwan był zniszczony, moje konie i woźnica zabici i moje kolczany puste. Znalazłszy się w takiej sytuacji chciałem przez chwilę odpocząć i dlatego schowałem się w jeziorze. Uczyniłem to ze zmęczenia, a nie żeby ratować moje życie. Czyż ty sam i twoi żołnierze nie potrzebują odpoczynku? Jak odpocznę, wyjdę z wody i będę z wami walczył’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Durjodhana, odpoczęliśmy już wystarczająco próbując cię odnaleźć. Wyjdź więc z jeziora i podejmij z nami walkę’.

Durjodhana rzekł: ‘O Judhiszthira, wszyscy moi bracia nie żyją. To z myślą o nich pragnąłem królestwa. Jaką radość może mi teraz sprawić władanie ziemią, która została odarta z bogactwa, pozbawiona wojowników i jest jak oplakująca swego męża wdowa. Po śmierci Bhiszmy, Drony, Karny i Śalji nie jest warta bitwy. Weź więc ją sobie. Jaki bowiem król chciałby władać pustą ziemią bez rodziny, przyjaciół i sprzymierzeńców? Teraz, po śmierci mych braci nie chcę nawet dłużej żyć. Już mi nic nie pozostało poza pustelniczym życiem w lesie. Nie chcę już dłużej tej pustyni, którą stało się moje królestwo. Weź je sobie i ciesz się nim! Rządz tą

pusztą ziemią ogoloconą z jej fortec, królów i wojowników! Pozostało mi jeszcze tylko jedno pragnienie, aby cię zabić i zniszczyć pychę Pandawów i Pañcalów!

Judhiszthira słysząc te słowa goryczy i rozpaczony rzekł: ‘O Durjodhana, przestań unosić się teraz rozpaczą ukrywszy się głęboko w wodach. Ja sam nie mam dla ciebie takiego samego współczucia jak Śakuni. Nie popełnię też grzechu akceptując dziś twój dar! Ty sam nie jesteś panem ziemi i ziemia nie należy do ciebie. Jakże więc możesz obdarowywać mnie tym, co do ciebie nie należy? Walczymy z tobą o to, co jest naszym dziedzictwem, bo walka o własne królestwo jest obowiązkiem króla. Dlaczego nie chciałeś nam oddać tego co do nas należy, gdy prosiliśmy cię o to kierując się prawością i biorąc pod uwagę dobro całego naszego rodu? Odrzuciłeś nawet wstawiennictwo Kryszny w naszej sprawie wybierając wojnę. Skąd więc teraz twoja hojność? Jakaż nowa iluzja opanowała twój umysł? Obdarowywanie nas całą ziemią nie należy do twoich kompetencji! Jakież szaleństwo skłania cię do oferowania nam podobnego daru? To ty rozpocząłeś z nami wojnę. Zachowuj się więc jak wojownik i walcz. Zabij nas i zdobądź królestwo lub zgin i zdobądź niebo. Albo ty, albo my musimy zginąć, bo jeżeli wszyscy pozostaniemy przy życiu, żywe istoty nie będą pewne, do kogo należy władza i komu powinny być posłuszne. Twoje życie jest teraz w naszych rękach. Wyrzuciłeś nam wiele zła. Próbowaleś nas spalić, otruć i utopić. Gdy ci się to nie udało, dzięki oszustwu okradłeś nas z naszego królestwa, obrzucając nas obraźliwymi słowami i upokarzając na naszych oczach naszą żonę Draupadi. Zasłużyłeś na śmierć! Wyjdź z jeziora i walcz, gdyż obecnie walka na śmierć i życie jest tym, co jest dla ciebie najkorzystniejsze’”.

6. Judhiszthira skłania Durjodhanę do wyjścia z jeziora gwarantując mu uczciwą walkę z jednym z nich

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana, który jeszcze niedawno władał całym światem, pouczany w ten sposób przez Króla Prawa czuł się bardzo nieszczęśliwy. Ukryty w wodach ciężko wzdychał i nastawiwszy swe serce na walkę rzekł: ‘O Judhiszthira, ja sam nie lękam się walki z wami. Walczmy jednak uczciwie, tak jak tego nakazuje kodeks wojownika. Wy ciągle jesteście wszyscy razem i macie przyjaciół. Nie straciliście swych rydwanów i broni. Ja natomiast jestem sam, pozbawiony broni, koni i rydwanu. Jakże mam walczyć z wami wszystkimi sam jeden stojąc na ziemi bez zbroi, zmęczony, ranny i przygnębiony

spotykającym mnie nieszczęściem? Jeżeli chcecie ze mną walczyć, to niech każdy z was walczy ze mną z osobna. Tak będzie uczciwie. Walcząc po kolei z każdym z was pokonam was i spłacę mój dług, który zaciągnąłem u tych, którzy zginęli walcząc w mojej sprawie’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Durjodhana, niech będzie tak, jak sobie życzysz. Wybierz sobie broń taką, jaką zechcesz i walcz z jednym z nas, którego sam sobie wybierzesz. Pozostali będą widzami obserwującymi waszą walkę. Gwarantuję ci moim słowem, że jeżeli zabijesz tego z nas, którego sam wybrałeś, królestwo będzie należało do ciebie. Jeżeli sam zginiesz, królestwo wróci do nas, a ty oczyszczony ze swych grzechów udasz się wprost do nieba’.

Durjodhana rzekł: ‘O Królu Prawa, skoro dajesz mi prawo do wyboru broni, chcę walczyć przy pomocy maczugi, którą ciągle trzymam w dłoni i niech stanie do walki ze mną ten spośród was, który uważa, że dorównuje mi swymi umiejętnościami w walce na maczugi. Moje serce nie zna lęku nawet przed samym Indrą. Przy pomocy mej maczugi potrafię zabić każdego z was’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Durjodhana, wyjdź więc z jeziora i walcz. Jeszcze dziś stracisz swe życie, choćby nawet sam Indra przybył ci z pomocą!’

Durjodhana nie mógł już dłużej znieść wyzywających słów Judhiszthiry i w swej wodnej kryjówce syczał jak wąż. Wzburzając otaczające go wody i rozbijając swą kryjówkę wyskoczył na brzeg ciężko dysząc z gniewu ze swą żelazną maczugą twardą jak diament w dłoni. Wylaniając się z wód wyglądał jak wylaniający się spod chmur szczyt góry lub jak wschodzące słońce. Rzucając wkoło gniewne spojrzenia wyglądał jak sam bóg śmierci Jama. Choć sam w sobie był równie groźny jak piorun Indry lub trójząb Śiwy, Pandawowie na jego widok zaczęli krzyczeć z radości ściskając nawzajem swe dłonie. Durjodhana głęboko urażony ich reakcją zagryzł wargi i rzucając spod zmarszczonych brwi palące spojrzenia zawołał: ‘O Pandawowie, jeszcze dziś zapłacicie mi za tę waszą wesołość! Wszystkich was wyślę do królestwa Jamy!’

Durjodhana stał wyzywająco naprzeciw swego wroga ze swą maczugą w dłoni. Oblany wodą zmieszaną z krwią z jego ran wyglądał jak góra uwalniająca wody ze swego wnętrza. Głębokim głosem grzmącym jak monsunowe chmury wołał: ‘O Judhiszthira, jestem gotowy do walki z każdym z was w pojedynkę. Walka wielu przeciw jednemu jest Bezprawiem szczególnie wówczas, gdy ten samotny wojownik stracił swój rydwan i zbroję, jest zmęczony i pokryty krwią. Walczmy uczciwie! Niech bogowie

zgrupowani na niebie będą świadkami mego heroizmu. Walcząc z każdym z was w pojedynkę zabiję was wszystkich’.

Król Prawa rzekł: ‘O Durjodhana, nagle przypomniałeś sobie o zasadach uczciwej walki, gdy sam znalazłeś się w krytycznej sytuacji. Dlaczego nie pamiętałeś o nich uczestnicząc w zabójstwie Abhimanju, który walcząc w pojedynkę został zaatakowany przez wielu? Obowiązki wojownika są okrutne i skłaniają niekiedy do bezwzględnych działań i wyrzeczenia się współczucia. Jakże inaczej Abhimanju mógłby zostać zabity w tak bezprawny sposób przez wojowników znanych ze swej prawości? Zginął zabity w bezprawny sposób przez wielkich herosów! Każdy z nich był gotowy do oddania w walce swego życia i realizując swe obowiązki wojownika zasłużył sobie na niebo Indry! Jeżeli jest tak jak to teraz deklarujesz, to dlaczego skłaniałeś swych wojowników do kolektywnego zabójstwa Abhimanju? Dlaczego wtedy nie pamiętałeś o prawości? Łatwo nawoływać innych do prawości, gdy od ich prawości zależy twoje życie. Będąc Królem Prawa gwarantuję ci jednak uczciwą walkę. Ubierz się w zbroję i po wybraniu sobie jednego z nas walcz z nim przy pomocy broni, którą sam sobie wybrałeś. Jeżeli go pokonasz, królestwo, o które toczy się ta przeraźliwa wojna, będzie należało do ciebie. Jeżeli jednak on cię pokona, królestwo będzie nasze, podczas gdy ty sam ginąc jak bohater udasz się wprost do nieba’.

Durjodhana ubrał złotą zbroję i głowę przykrył złotym diademem. Ze swą maczugą w dłoni zawołał: ‘O Pandawowie, niech więc Bhima walczy ze mną na maczugi, bo on jeden dorównuje mi swymi umiejętnościami. Jestem zdolny do pokonania każdego z was, bo w całym wszechświecie nie ma nikogo, kto byłby w stanie pokonać mnie w uczciwej walce na maczugi. Już wkrótce dowiodę prawdziwości moich słów!’”

7. Kryszna krytykuje Judhiszthirę, że jego prawość skłoniła go ponownie (jak w przypadku gry w kości) do uzależnienia zwycięstwa od wyroku losu

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy twój syn Durjodhana krzyczał w ten sposób przygotowując się do walki, Kryszna zbliżył się do Judhiszthiry wyraźnie rozgniewany i rzekł: ‘O Królu Prawa, zbyt pośpiesznie wypowiedziałeś swe słowa gwarancji kierując się współczuciem. Czy pomyślałeś o tym, jakie byłyby konsekwencje twych słów, gdyby Durjodhana nie zechciał walczyć z Bhimą, lecz z tobą, Ardżuną, Nakulą lub Sahadewą? Nawet po wybraniu Bhimy, może tę walkę wygrać! Marząc od

dawna o zabiciu go, przez trzynaście lat waszego wygnania ćwiczył się w walce na maczugi. Bhima, choć dorównuje mu swymi umiejętnościami, nie praktykował równie wytrwale. Swą pochopną decyzją raz jeszcze zgodziłeś się na to, aby wygrana zależała od losu tak jak ongiś w grze w kości z Śakunim. Bhima jest silny i odważny, lecz Durjodhana nauczył się zręczności, a ten kto zdobył zręczność, wygrywa. Zręczność zawsze wygrywa w zawodach między siłą i zręcznością. Swymi szlachetnymi słowami ułatwiłeś zadanie wrogowi utrudniając je sobie samemu. W konsekwencji twych słów znaleźliśmy się w niebezpieczeństwie! Postawiliś wszystko na jedną kartę. Durjodhana nie wyrzeknie się władzy, która znalazła się ponownie w jego zasięgu i to po pokonaniu tylko jednej osoby! Martwią mnie twoje pochopne słowa i zaczynam zastanawiać się, czy przeznaczeniem Pandawów nie jest wieczna tułaczka”.

8. Bhima przygotowuje się do pojedynku z Durjodhaną

Sandżaja kontynuował: „O królu, Bhima słysząc słowa Kryszny rzekł: ‘O Kryszna, pozbądź się swego niepokoju! Bez względu na to, jak trudne jest zadanie pokonania Durjodhany, wykonam je i zakończę w ten sposób tę wojnę. Moja maczuga jest półtora razy cięższa od jego maczugi. Zabiję go dziś i oddam królestwo we władanie Króla Prawa. Jestem zdolny do pokonania każdego wroga walcząc przy pomocy różnego rodzaju broni, lecz maczuga jest moim preferowanym rodzajem broni. Bądźcie więc wszyscy świadkami naszego pojedynku!’

Kryszna rzekł: ‘O Bhima, dzisiaj od twojej siły zależy odzyskanie waszego utraconego królestwa. Zabiłeś już wszystkich synów Dhritarasztry za wyjątkiem Durjodhany. Zrealizuj więc do końca swą przysięgę, zabij Durjodhanę i oddaj ziemię we władanie Króla Prawa tak Wisznu oddał ją ongiś we władanie Indry. Z całą pewnością potrafisz go pokonać, choć nie powinieneś lekceważyć go jako przeciwnika i musisz walczyć z nim z wielką uwagą i w skupieniu. Tak jak ty sam, jest on wyposażony w ogromną siłę i dzięki długoletniej praktyce nauczył się różnych trików i jest bardzo zręczny w posługiwaniu się maczugą’.

Pandawowie, Pańcalowie i Śrindżajowie powitali radośnie gotowość Bhimy do walki z Durjodhaną wychwalając go i krzycząc. Bhima rzekł do Judhiszthiry: ‘O bracie, zabiję Durjodhanę! Ten niegodziwiec nie zdoła mnie pokonać. Spalę go swą nienawiścią karmioną przez lata spędzone na wygnaniu tak jak Ardżuna spalił Las Khandawa. Wyrwę wreszcie tę bolesną strzałę, która od dawna

rani moje serce. Zabiję go moją maczugą! Dziś Durjodhana utraci nie tylko swe królestwo i powodzenie, ale i swój życiowy oddech. Jeszcze dziś król Dhritarashtra pożałuje całego zła, które było konsekwencją słuchania rad Śakuniego’.

Bhima ze swą maczugą w dłoni stanął naprzeciw Durjodhany gotowy do pojedynku. Durjodhana, który wyglądał równie potężnie jak wierzchołek góry Kailasa, na sam jego widok zaryczał jak słoń. Na myśl o walce opuściło go zmęczenie i nie sposób było w nim dostrzec nawet cienia lęku.

Bhima zawołał: ‘O niegodziwco, przypomnij sobie wszystkie swoje podłe uczynki wobec nas, bo już niedługo będziesz musiał spożyć ich gorzki owoc! To przez ciebie senior naszego rodu Bhisma leży teraz na swym łożu ze strzał czekając na śmierć. Przez ciebie zginął bramin Drona i wojownicy tacy jak Karna, Śalja czy Śakuni. Zbrukanie włosów naszej niewinnej żony Draupadi i przyciągnięcie jej siłą przed oblicze wszystkich królów obecnych w Gmachu Gry przyniosło im zniszczenie. Już tylko ty jeden ciągle pozostajesz przy życiu! Dziś jednak zginiesz od uderzenia mojej maczugi. Swą maczugą zgniotę twoją pychę! Nadszedł czas, abys swym życiem zapłacił za swe wszystkie podłe czyny!’

Durjodhana zawołał: ‘O Bhima, po co wypowiadasz tyle próżnych słów! Walcz! Spójrz na moją maczugę, która jest równie potężna jak szczyt góry Himawat! I ty chcesz pokonać mnie, który trzyma w dłoni tę straszliwą broń? Przy jej pomocy pozbawię cię dziś twej buńczuczności! Nie potrafisz mnie pokonać w uczciwej walce, a jeżeli pokonasz mnie walcząc nieuczciwie, zniesławisz się po wsze czasy. Tylko Czas może mnie pokonać. Mimo moich licznych podłych uczynków, nie zdołasz mnie zranić! Nikomu dotychczas nie udało się pokonać mnie w uczciwej walce. Twe słowa są równie puste jak grzmoty padające z jesiennych chmur, które nie przynoszą deszczu. Udowodnij je w walce!’”

9. Brat Krysny, Balarama, przybywa na pole bitewne, aby być świadkiem pojedynku między Bhimą i Durjodhaną

Sandżaja kontynuował: „O królu, zanim pojedynek Bhimy z Durjodhaną się rozpoczął, nagle na polu bitewnym pojawił się starszy brat Krysny, Balarama, syn Rohini, ubrany w niebieskie szaty, który odmówił swego czasu udziału w wojnie i udał się na pielgrzymkę do świętych brodów. Jego rydwan zdobił proporzec z winną palmą, a za swą broń miał sochę. Balarama o twarzy jasnej jak księżyc był nauczycielem zarówno Durjodhany jak i Bhimy i nauczał ich kiedyś walki na maczugi.

Balarama rzekł: ‘O Kryszna, od momentu, gdy wyruszyłem na pielgrzymkę, minęło już czterdzieści dwa dni. Zacząłem moją podróż do świętych brodów Saraswati pod znakiem konstelacji Puszja, a zakończyłem po znakiem konstelacji Szrawana. Przybyłem tutaj, aby być świadkiem pojedynku moich dwóch najlepszych uczniów’.

Pandawowie razem Kryszną powitali go z radością wykonując właściwe rytę. Również Bhima i Durjodhana odłożyli na chwilę swe maczugi, aby paść mu do stóp i go powitać”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Salya Parva, Section XXIX (Hrada-pravesa Parva)-XXXIV.

Opowieść 101

Pielgrzymka Balaramy do świętych brodów Saraswati

1. Balarama, zamiast brać udział w wojnie Bharatów udaje się na pielgrzymkę do świętych brodów Saraswati; 2. Bród Prabhasa, gdzie Soma uwolnił się od skutków klątwy Dakszy; 3. Bród Udapana, gdzie rzeka Saraswati na prośbę ascety Trity ukrywa się w podziemiach; 4. Balarama odwiedza kolejne brody na Saraswati i dociera do miejsca, gdzie rzeka zmienia swój bieg; 5. Bród Sapta-Saraswat, gdzie siedem nurtów Saraswati łączy się w jeden; 6. Brody Uśanas i Ruszangu; 7. Brody Waka i Jajata; 8. Święty bród Wasiszatapawaha, gdzie nurt Saraswati przyspiesza i bród Aruny; 9. Bród Somy i Skandy; 10. Brody Taidźasa, Agnitirtha, Brahmayoni i Kubera; 11. Bród Wadarapaczana; 12. Brody Indry, Paraśuramy i Waruny; 13. Bród Aditja, gdzie asceta Asita-Dewala osiągnął *mokszę*; 14. Bród, gdzie syn Saraswati, Saraswat, nauczał mędrców *Wed*; 15. Bród, gdzie córka Kuni-Gargi spędziła swą noc poślubną; 16. Samantapanczaka (Kurukszetra) zwana ołtarzem Brahmy, gdzie Indra mając na uwadze dobro bogów obdarował króla Kuru specjalnym darem; 17. Balarama dowiaduje się od Narady o rzezi Bharatów i udaje się na pole bitewne, aby być świadkiem pojedynku Bhimy z Durjodhaną.

Balarama słysząc te słowa proroka Narady pożegnał braminów i wszystkim tym, co towarzyszyli mu w pielgrzymce, nakazał powrót do Dwaraki. Sam ruszył w dół kierując się ku jezioru Dwaipajana. Po drodze nucił słowa pochwały dla rzeki Saraswati i jej świętych brodów (tirtha): „Jakież miejsca na ziemi są szczęśliwsze od tych, które znajdują się nad brzegami Saraswati. Które mają więcej zalet? Ludzie idą stąd wprost do nieba. Należy zawsze pamiętać o Saraswati, która jest najświętszą z wszystkich rzek i daje ludziom największe szczęście. Ten, kto odwiedzi święte brody Saraswati, oczyści się na zawsze ze swych grzechów”. Rzucając spojrzenia ku świętej rzece wsiadł na swój rydwan i ruszył w kierunku, gdzie Durjodhana i Bhima przygotowywali się do pojedynku.

(Mahābharāta, Salya Parva, Section LIV)

1. Balarama, zamiast brać udział w wojnie Bharatów udaje się na pielgrzymkę do świętych brodów Saraswati

W czasie gdy na polach Kurukszetry toczyła się przeraźliwa wojna Bharatów, starszy brat Krysny, Balarama, który odmówił udziału w wojnie nie chcąc opowiadać się po żadnej ze zwaśnionych stron, odbywał pielgrzymkę do świętych brodów (*tirtha*) na rzece Saraswati. Jego pielgrzymka trwała czterdzieści dwa dni. Na polu bitewnym pojawił się dopiero w momencie, gdy Kaurawowie stracili już wszystkie swe armie i Bhima i Durjodhana przygotowywali się do pojedynku na śmierć i życie. Oto opowieść

braminów o świętych miejscach, które odwiedził Balarama w czasie, gdy Pandawowie i Kaurawowie zabijali się nawzajem. Każde z tych miejsc miało swój początek w wydarzeniach sięgających zamierzonych czasów i odwiedzanie każdego z nich przynosiło różne zasługi.

Balarama wyruszył na swą pielgrzymkę w momencie, gdy gwiazdy na niebie utworzyły konfigurację *Maitra*. Przygotowując się do niej rzekł do swej służby: „O służący, przynieście z Dwaraki święty ogień, złoto, srebro i odpowiednie suknie. Przeprowadźcie bydło, konie, słonie, wielbłądy i odpowiednie wozy. Zwołajcie także setki kapłanów i braminów”.

Odwiedzając święte miejsca obdarowywał bogato wszystkich potrzebujących. Tych, którzy pragnęli podróży, obdarowywał wozami, głodnych obdarowywał żywnością, a spragnionych napojami. Potrzebującym ubrań rozdawał ubrania. Droga, którą szedł, ozdobiona kwitnącymi drzewami, wypełniona uradowanymi ludźmi i rozdawanym przez niego bogactwem przypominała drogę w krainie wiecznej szczęśliwości. Realizując swe śluby rozdał braminom ogromne bogactwo i w różnych świętych miejscach składał bogate dary ofiarne.

2. Bród Prabhasa, gdzie Soma uwolnił się od skutków klątwy Dakszy

Balarama w otoczeniu kapłanów i przyjaciół odwiedził najpierw święte miejsce zwane Prabhasa (oświećlać). Tutaj pan konstelacji, Soma (Księżyc), uwolnił się niegdyś od gruźlicy, na którą zapadł w wyniku klątwy Dakszy i po odzyskaniu utraconej energii oświećla po dziś dzień cały wszechświat.

Daksza miał dwadzieścia siedem córek i wszystkie je oddał za żony Somie, który pomagał ludziom w kalkulowaniu czasu. Wszystkie one były piękne i nikt nie mógł dorównać im w urodzie. Jednakże Rohini była wśród nich najbogatsza i najpiękniejsza i Soma wyłącznie z nią przebywał. Pozostałe jego żony zwane konstelacjami były z tego niezadowolone. Udały się do Dakszy i rzekły: „O ojcze, Soma przebywa jedynie w towarzystwie Rohini. Pozwól nam więc powrócić do ciebie, aby praktykować ascezę i umartwienia”. Daksza niezadowolony z takiego stanu rzeczy przywołał do siebie Somę i rzekł: „O Soma, nie zabrudzaj się grzechem i bądź mężem dla wszystkich swoich żon!” Daksza poinformował swe córki, że zganil Somę i kazał im powrócić do pałacu swego męża o zimnych promieniach. Soma jednakże nie zmienił swego postępowania i nadal przebywał jedynie z Rohini. Córki Dakszy powróciły ponownie do domu swego ojca pragnąc w

nim pozostać i skarżąc się, że Księżyc nie posłuchał jego rozkazu. Daksza raz jeszcze przywołał do siebie Księżyc i rzekł: „O Soma, zachowuj się jak mąż wobec wszystkich swych żon i obroń się w ten sposób przed moim gniewem i klątwą!”

Księżyc jednakże ponownie zignorował słowa Dakszy i nadal żył wyłącznie z Rohini. Gdy córki Dakszy ponownie zwróciły się do niego z prośbą o ochronę, Daksza wpadł w gniew i mocą swej klątwy spowodował, że pan gwiazd, Soma, zachorował na gruźlicę i z dnia na dzień tracił siły i coraz więcej go ubywało. Chcąc pozbyć się choroby praktykował różne ofiary. W żaden sposób nie mógł jednak uwolnić się od skutków klątwy Dakszy. W konsekwencji jego choroby zależne od jego światła ziola przestały się rozwijać. Wysychały tracąc swe soki, smak i wszystkie swoje zalety. Żywiące się nimi żywe istoty też zaczęły słabnąć i umierać. Zaniepokojeni tym niebianie udali się z wizytą do Somy i rzekli: „O Księżycu, co się stało, że nie świecisz już tak jasno jak poprzednio? Skąd się wzięło to straszne nieszczęście? Jeżeli nam to wyjaśnisz, spróbujemy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby ci pomóc”. Soma, który za swój znak ma zającą, opowiedział im o klątwie Dakszy.

Bogowie udali się do Dakszy i stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi rzekli: „O Daksza, bądź łaskawy dla Somy i wycofaj swoją klątwę. Jego choroba bardzo go wycieńczała i po kawalku znika. Widać już tylko jego niewielki sierp. Wszystkie żywe istoty cierpią z tego powodu. Bez jego zimnych promieni marnieją ziola i pnącza. A bez ziół i pnączy my sami tracimy siły. A wraz z nami marnieje cały wszechświat. Miej łaskę dla Somy!”

Daksza rzekł: „O niebianie, nie mogę odwołać mojej klątwy i zaprzeczyć prawdziwości swych własnych słów. Jednakże mogę zdradzić wam pewien sposób na uwolnienie Somy od skutków mojej klątwy. Skłońcie go do tego, aby zaczął traktować równo wszystkie swoje żony i zaprzestał wyróżniania jedynie Rohini. Wówczas, gdy wykapie się we wskazanym przeze mnie brodzie rzeki Saraswati, będzie go przybywać. Moje usta nie kłamią! Przez połowę miesiąca będzie Księżyc ubywać, a przez drugą połowę będzie go przybywać. Niech uda się nad zachodni ocean, gdzie rzeka Saraswati wpada do oceanu i niech tam oddaje cześć Siwie. Dzięki kapieli w tym świętym miejscu będzie cyklicznie odzyskiwał swe piękno”.

Soma postąpił zgodnie z radą, którą Daksza dał niebianom. Mając niebian za swych towarzyszy ruszył w kierunku świętego miejsca wskazanego przez Dakszę nazywanego Prabhasa. W dniu nowiu kąpał się w świętych wodach odzyskując energię i

wzrastając oświetlał ciemną noc swymi zimnymi promieniami. Gdy udał się do pałacu Dakszy z podziękowaniami, Daksha rzekł: „O Soma, nigdy nie traktuj z lekceważeniem kobiet i braminów”.

3. Bród Udapana, gdzie rzeka Saraswati na prośbę ascety Trity ukrywa się w podziemiach

Balarama udał się następnie do świętego miejsca zwanego Czamasodbheda, gdzie spędził noc oferując wiele darów braminom i wykonując ablucje. O poranku ruszył w kierunku brodu zwanego Udapana. Choć w tym miejscu Saraswati znika z powierzchni ziemi, osoba uprawiająca tam ascezę zbiera wiele zasług i błogosławieństw wiedząc, że w tym miejscu rzeka ma swój podziemny nurt płynąc przez jelita ziemi.

Bramini zapytani przez Balaramę o historię tego miejsca opowiedzieli mu, co następuje. Żyjący w zamierzchłych czasach prorok Gautama miał trzech synów o imionach Ekata, Dwita i Trita. Wszyscy trzej byli obdarzeni potomstwem i swą wspaniałością przypominali słońce. Uprawiali surową ascezę zadowolając tym swego ojca, który był zawsze oddany prawości. Trita wyróżniał się jednak wśród nich swym zachowaniem i gorliwością w studiowaniu *Wed* i królewscy asceci sponsorujący rytuały ofiarne zwani *jadzamanami* głównie jemu oddawali cześć. Gdy ich ojciec porzucił swe ciało i udał się do nieba, *jadzamanowie* sponsorujący jego rytuały sponsorowali dalej rytuały ofiarne jego synów faworyzując jednakże Tritę.

Pewnego dnia Ekata i Dwita postanowił udać się w odległe miejsce, aby wykonać tam rytuał ofiarny i zebrać w ten sposób zasługi płynące z ukończenia rytuału i picia somy. Zaczęli więc myśleć o znalezieniu patronów, którzy dostarczyliby potrzebnego im do rytuału bogactwa. Wiedząc, że ich brat Trita jest czczony przez królewskich ascetów poprosili go, aby dołączył do nich i dopiero wówczas zwrócili się z prośbą do *jadzamanów*, aby dostarczyli im potrzebnych do rytuału zwierząt.

Jak postanowili, tak uczynili. Zabrawszy ogromną liczbę zwierząt i innego bogactwa ruszyli w kierunku wschodnim. Trita z radosnym sercem szedł na samym przedzie, podczas gdy Ekata i Dwita szli z tyłu poganiając zwierzęta. Patrząc nad ten ogrom zwierząt, który udało się im zebrać, zapragnęli zatrzymać je wszystkie dla siebie i nie dzielić się nimi ze swym bratem. Ci dwaj grzesznicy zaczęli szeptać między sobą: „O bracie, Trita jest bardzo zręczny w prowadzeniu rytuałów ofiarnych i zna doskonale *Wedy*. Ma dużą łatwość w zdobywaniu patronów, którzy obdarowują go krowami. Zatrzymajmy więc te krowy, które

zdobyliśmy dzięki jego pomocy tylko dla nas i niech Trita wędruje dalej bez nas”.

O zmroku zbliżyli do brzegu Saraswati, gdzie znajdowała się w ziemi głęboka dziura. W ciemnościach zbliżyły się do nich wilki. Trita przerażony widokiem wilka zaczął uciekać i wpadł do dołu. Dół był przepastny i straszliwy. Trita zaczął wzywać pomocy, lecz jego bracia, choć słyszeli jego krzyk, bojąc się wilka i ulegając pokusie zatrzymania dla siebie całego bogactwa nie udzielili mu pomocy i o poranku ruszyli dalej. Trita opuszczony przez swych braci, pokryty kurzem, ziołami i pnączami pomyślał, że pograżył się w piekle jak najgorszy grzesznik. Bez zdobycia zasług płynących z picia somy bał się śmierci. Odwołując się do swej wiedzy zaczął rozmyślać nad możliwością wypicia somy nawet w tych warunkach, w których się znalazł. Gdy nad tym rozmyślał dostrzegł rosnące pnącza i doszedł do wniosku, że chociaż dół, w którym się znalazł, jest suchy, musi w nim być gdzieś woda i ogień ofiarny. Zagłębiwszy się w stan umysłu zwany *hotri* wyobraził sobie, że pnącze, które dostrzegł, jest krzakiem somy. W swym umyśle zaczął wypowiadać hymny z trzech *Wed* wypowiedane podczas ofiarnego rytuału wyciskania somy. Następnie w swej wyobraźni przekształcił kamyki znajdujące się na dnie dołu w kryształki cukru i wykonał ablucje. Wyobraził sobie wodę jako oczyszczony tłuszcz ofiarny. Pijąc somę w swej wyobraźni powtarzał słowa, które wypowiadali starożytni riszi docierając do nieba.

W czasie, gdy Trita wykonywał ten rytuał ofiarny w swej wyobraźni, we wszystkich regionach nieba zaczęto odczuwać niepokój, którego źródła nikt nie potrafił zrozumieć. Niebiańscy prorocy rozpoznając głos Trity rzekli do nauczyciela bogów Brihaspatiego: „O Brihaspati, wielki asceta Trita wykonuje rytuał ofiarny. Musimy się tam udać. Posiada on ogromne siły duchowe i jeżeli go rozgniewamy, to stworzy sobie innych bogów”.

Bogowie z Brihaspatim na czele udali się w kierunku dziury w ziemi, gdzie Trita prowadził rytuał ofiarny mocą swej wyobraźni. Gdy go zobaczyli jarzącego się od swej duchowej energii, rzekli: „O braminie, przyszliśmy, aby uczestniczyć w twojej ofercie i otrzymać należną nam część somy”. Trita rzekł; „O bogowie, witajcie w tym straszliwym dole, w który wpadłem tracąc nieomal zmysły”. Następnie Trita dał każdemu jego część wypowiadając odpowiednie mantry. Zadowoleni z niego bogowie obiecali mu spełnienie jego życzenia. Trita poprosił ich o wyciągnięcie go z dołu, w który wpadł i dodał: „O bogowie, niech kąpiel w tym dole, w który wpadłem przynosi nagrodę równą tej, która płynie z picia somy”. Rzeka Saraswati słysząc tę prośbę schowała się w tym dole

unosząc w górę Tritę, który wychwalał bogów uczestniczących w jego rytuale. Bogowie rzekli: „O Trita, niech będzie tak jak sobie życzysz!” I powrócili z powrotem do nieba.

Również Trita wypełniony ekstazą powrócił do swej pustelni. Rozgniewany na swych braci rzucił na nich klątwę mówiąc: „O bracia, motywowani zawiścią porzuciliście mnie samego w lesie w głębokim dole. Stańcie się więc wilkami o ostrych zębach i na zawsze zamieszkajcie w dżungli. I niech wasze potomstwo stanie się lampartami, niedźwiedziami i małpami”. Słowa Trity spełniły się prawie natychmiast i jego bracia przemienili się w wilki.

4. Balarama odwiedza kolejne brody na Saraswati i dociera do miejsca, gdzie rzeka zmienia swój bieg

Balarama po wysłuchaniu opowieści braminów bogato ich obdarował oddając im cześć i po dotknięciu wód Saraswati ruszył dalej w kierunku brodu Winašana, gdzie rzeka Saraswati ukryła się pod ziemią z pogardy dla Sudrasa i Abhirasa. Po kąpieli w tym świętym miejscu udał się do brodu Subhumika, gdzie Saraswati pojawia się ponownie na ziemi. Jest to miejsce zabaw niebiańskich nimf apsar o jasnej cerze i pięknych twarzach i miejsce wypoczynku Brahmy. Każdego miesiąca odwiedzają je również bogowie, Ojcowie i boscy muzycy gandharwowie oddając się rozrywkom. Z nieba sypią się na nich kwiaty i wszystkie rosnące tu drzewa są zawsze pokryte kwiatami.

Balarama wykapał się w tym brodzie słuchając niebiańskich pieśni i instrumentów i następnie ruszył w kierunku brodu gandharwów, gdzie gandharwowie, którzy zdobyli zasługi ascezą, prowadzeni przez swego króla Wiśwawasu spędzają miło czas na śpiewach i tańcach. Następnie udał się do słynnego brodu o nazwie Gargasrota, gdzie asceta Garga uprawiał surowe umartwienia i zdobył wiedzę o biegu Czasu, ruchu ciał niebieskich jak i dobrych i złych omenach. Liczni mędrcy dotrzymujący surowych ślubów szukali u niego wiedzy. Po obdarowaniu braminów licznymi darami ruszył w kierunku świętego brodu Sankha, gdzie zobaczył czczone i odwiedzane przez riszich ogromne drzewo Mahasankha wysokie jak góra Meru i wyglądające jak Biała Góra. Bród ten zamieszkują jakszowie, rakszasowie o wielkiej energii i tysiące Siddhów, którzy żywią się wyłącznie owocami tego drzewa. Drzewo to jest znane na całym świecie. Następnie ruszył w kierunku jeziora Dwaita i wykapał się w jego świętych wodach. Spotkał tam wielu różnego typu ascetów ubranych w szaty różnego rodzaju. Po obdarowaniu ich licznymi darami ruszył w kierunku południowego brzegu Saraswati ku brodowi Nagadhanwana, który

roił się od różnego rodzaju niegroźnych w tym miejscu węzów i gdzie mieszkał wąż Wasuki namaszczoneg niegdyś przez niebian na króla węzów. Bród ten zamieszkiwało czternaście tysięcy riszich, których Balarama bogato obdarował.

Kierując się na wschód dotarł do miejsca, gdzie w dawnych czasach ta święta rzeka na prośbę mędrców zamieszkujących w Lesie Naimisza skrzyła w kierunku wschodnim ku Lasowi Naimisza. Balarama spoglądał ku rzece z mistycznym podziwem przypominając sobie starożytną opowieść o tym wyczynie świętej rzeki.

Dawno temu, w okresie kritaugi liczni asceci zamieszkujący Las Naimisza prowadzili tam rytuał ofiarny przez dwanaście lat i po jego ukończeniu udali się z pielgrzymką w kierunku świętych brodów Saraswati. Z powodu ogromnej liczby zaangażowanych w rytuał ofiarny ascetów święte brody wyglądały jak zaludnione miasta. Każdy z nich chciał zdobyć zasługi płynące z pielgrzymki i kąpieli. Ze wszystkich stron dochodziły dźwięki recytacji świętych sylab *Wed* towarzyszących wlewaniu oczyszczonego tłuszczu do ognia ofiarnego. Rzeka Saraswati oświetlona licznymi ogniskami ognia ofiarnego przedstawiała sobą wspaniały widok. Nad jej brzegami gromadzili się różnego typu asceci. Byli tam nie więksi od kciuka Walakhiljowie, jak i asceci odżywiający się wyłącznie wodą, liśćmi lub powietrzem, śpiący na gołej ziemi i realizujący swe różne surowe śluby. Dzięki ich obecności Saraswati wyglądała jak niebiański strumień Mandakini. Asceci wymierzali starannie teren potrzebny do rytuału *agnihotry* przy pomocy swych świętych nici. Jednakże zgromadziła się ich tak ogromna liczba że, zabrakło miejsca potrzebnego do prowadzenia rytuałów. Asceci potrzebując rozszerzenia tego brodu mocą swej ascezy skłonili rzekę do skrzylenia w kierunku Lasu Naimisza. Saraswati uległa ich prośbie nie chcąc, aby ich asceza pozostała bezowocna.

Balarama patrząc na Saraswati zmieniającą swój bieg ku Lasowi Naimisza zagłębił się w kontemplacji. Po zażyciu kąpieli i obsypaniu ascetów licznymi darami ruszył dalej w kierunku brodu Sapta-Saraswat.

5. Bród Sapta-Saraswat, gdzie siedem nurtów Saraswati łączy się w jeden

Rzeka Saraswati pojawiła się na świecie w siedmiu formach wezwana przez osoby o wielkiej energii. Znana jest pod nazwami: Kanczanakszi, Manorama, Oghawati, Suprawa, Surenu, Wajsala i Wimalodaka.

Saraswati jako Suprawa pojawiła się ongiś w świętym miejscu o nazwie Puszkara wezwana tam przez mędrca podczas rytuału ofiarnego prowadzonego przez Brahmę. Sprowadzając ją mędrzec rzekł: „O Brahma, twój rytuał ofiarny nie byłby wystarczająco wielki bez obecności rzeki Saraswati!”

Saraswati jak Kanczanakszi pojawiła się niegdyś w Lesie Naimisza ściągnięta tam przez wielkich mędrców dyskutujących *Wedy* i prowadzących rytuał ofiarny.

Saraswati jako Wajsala pojawiła się na stokach góry Himawat ściągnięta tam przez wielkich riszich podczas rytuału ofiarnego prowadzonego przez prawego króla Gaję.

Saraswati jako Manorama pojawiła się w północnym regionie Kosala podczas rytuału ofiarnego króla Auddalaka ściągnięta tam przez mędrców o wielkich zasługach.

Saraswati jako Oghawati pojawiła się na polach Kuruszetry podczas rytuału ofiarnego króla Kuru ściągnięta tam przez proroka Wasiszę o wielkiej duszy.

Saraswati jako Surenu pojawiła się na ziemi podczas rytuału ofiarnego prowadzonego przez Dakszę.

Saraswati jako Wimalodaka pojawiła się w świętych lasach gór Himawat podczas rytuału ofiarnego prowadzonego tam przez Brahmę.

Wszystkie siedem nurtów Saraswati łączą się ze sobą w miejscu Sapta-Saraswat, gdzie udał się Balarama. Bramini zapytani o historię tego miejsca opowiedzieli mu, co następuje.

W dawnych czasach mieszkał tu asceta Mankanaka, syn boga wiatru z Sukanją, który od wczesnej młodości praktykował *brahmacarję* zbierając w ten sposób wiele zasług. Pewnego dnia oczyszczając się kąpielą dostrzegł w wodzie nagą kobietę doskonałej urody i na jej widok upuścił do wody swe nasienie. Zebrał je starannie i włożył do glinianego naczynia, gdzie podzieliło się na siedem części, z których narodziło się siedmiu riszich, z których z kolei narodziło się czterdziestu dziewięciu marutusów.

Prorok Mankanaka dzięki swym ascetycznym praktykom zdobył ogromną duchową siłę. Pewnego dnia zranił się trawą *kuśa* i z jego rany zamiast krwi popłynął roślinny sok. Uradowany tym widokiem zaczął tańczyć jak szalony. Wszystkie żywe istoty, ruchome i nieruchome, zdumione jego energią również zaczęły tańczyć. Zaniepokojeni tym zachowaniem bogowie z Brahmą na czele oraz towarzyszącymi im licznymi prorokami udali się do Śiwy z pytaniem, jak można skłonić tego mędrca do tego, aby przestał tańczyć. Śiwa rzekł: „O bogowie, pozostawcie to mnie”.

Przybrawszy postać bramina zbliżył się do proroka Mankanaki i rzekł: „O braminie, dlaczego tańczysz w ten sposób zapominając o obowiązkach ascety? Cóż wprawilo cię w stan tej niepohamowanej radości? Krocząc ścieżką prawości nie powinieneś się w ten sposób zachowywać”.

Prorok Mankanaka odpowiedział: „O braminie, czy nie widzisz, że z mej rany zamiast krwi płynie sok jarzynowy? Widząc to nie mogę powstrzymać mej radości”.

Śiwa roześmiał się i rzekł: „O braminie, cóż w tym cudownego. Popatrz na to, co ja potrafię uczynić!”

Śiwa uderzył jednym ze swych palców swój kciuk i z jego rany wysypał się popiół biały jak śnieg. Na ten widok prorok zawstydzil się i padł do stóp bramina zrozumiałwszy, że pod jego przebraniem ukrył się sam Śiwa. Bijąc przed nim pokłony rzekł: „O Najwyższa Istoto, rozpoznaję w Tobie samego Rudrę, który ukrył się pod bramińskim przebraniem. O Ty, którego bronią jest trójzęb, jesteś ucieczką dla wszystkich bogów i asurów. Mędrcy mówią, że to Ty stworzyłeś cały wszechświat i że w momencie powszechnego zniszczenia wszystko ponownie chowa się w Tobie. Nawet bogowie nie potrafią Cię poznać. W Tobie są ukryte wszelkie formy zamieszkujące wszechświat. Jesteś wszystkim i uwalniasz bogów od lęku. Nie pozwól, aby próżność, którą przed Tobą ukazałem, zniszczyła moje zasługi, które zgromadziłem moją ascezą”.

Śiwa odpowiedział: „O proroku, niech dzięki mojej łasce twoje zasługi wzrosną tysiąckrotnie. Od tej chwili ja sam będę zawsze zamieszkiwał w tym brodzie i ci, którzy będą oddawać mi tutaj cześć, osiągną wszystko zarówno za życia jak i po śmierci udając się po śmierci do regionu zwanego Saraswat”.

6. Brody Uśanas i Ruszangu

O poranku Balarama wyruszył w dalszą drogę skierowując swe kroki ku świętemu brodowi o nazwie Uśanas, zwanego również Kapalamoczana, gdzie Rama, syn króla Daśarathy, zabił potężnego rakszase wyrzucając jego głowę na dużą odległość. Upadła ona na uda wędrującego po lesie proroka Mahodary i przykleiła się do nich powodując silny ból. Prorok uwolnił się od niej dopiero po kąpieli w wodach tego brodu. Głowa rakszasy zagubiła się w głębinach, a prorok Mahodara oczyszczony z grzechów powrócił do swej pustelni. Od tego momentu opowiadał o potędze tego brodu i słuchający go riszi nazwali ten bród Kapalamoczana. Również tutaj w odległych czasach nauczyciel asurów Śukra uprawiał surowe umartwienia i rozmyślał nad wojną asurów z

bogami. Dzięki swym medytacjom poznał całą naukę polityki i moralności nazywaną jego imieniem.

Balarama odwiedził następnie święty bród Ruszangu. Kąpiel w tym brodzie przynosi spełnienie wszelkich życzeń. W dawnych czasach w tym miejscu uprawiający surowe umartwienia prorok Ruszangu uwolnił się od swego ciała mówiąc: „Ten, kto uwolni się od swego ciała kąpiąc się na północnym brzegu Saraswati i recytując właściwe mantry, nigdy więcej nie doświadczy śmierci”. Również żyjący na ziemi w czasie kritażygi mędrzec Arsziszena, który po przybyciu do tego brodu zdobył pełną znajomość *Wed*, rzekł: „Ten, kto wykąpie się w tym brodzie, zdobędzie owoc równy owocowi płynącemu z przeprowadzenia Ofiary Konia i uwolni się od lęku przed drapieżnikami i jadowitymi wężami”.

Bród Ruszangu jest również tym miejscem, gdzie król Wiśwamitra zdobył w końcu bramińskość, o którą zabiegał od dłuższego czasu. Uważał bowiem, że potęga bramina przewyższa potęgę króla. Po przybyciu tutaj Wiśwamitra poddał się bardzo surowym umartwieniom żywiąc się jedynie liśćmi i powietrzem i dotrzymując surowych ślubów. Bogowie bezskutecznie poddawali go różnym próbom chcąc go skusić do przerwania umartwień. Wiśwamitra nie przerywając swych ascetycznych praktyk nabrał własności słońca rozświetlając przestrzeń dzięki zdobytym zasługom. Brahma ukazał się wówczas przed nim i obdarował go upragnioną przez niego bramińskością. Po jej zdobyciu Wiśwamitra wędrował po całej ziemi jak niebianin.

7. Bród Waka i Jajata

Balarama po obdarowaniu braminów i ascetów odwiedził kolejne święte miejsce znane pod nazwą Waka od imienia wielkiego ascety, który rozgniewany niegdyś na króla Dhritarasztrę wlewał do ognia ofiarnego tłuszcz martwych zwierząt w celu zniszczenia jego królestwa.

Waka praktykując surową ascezę nabył ogromne siły duchowe i zdobył władzę nad swym ciałem. Pewnego dnia udał się on do pałacu Dhritarasztry, aby prosić go o dwadzieścia jeden silnych i zdrowych cieląt potrzebnych do ukończenia rytuału ofiarnego prowadzonego przez dwanaście lat w Lesie Naimisza. Jednakże król Dhritarasztra rozgniewany tym, że cielęta w jego stadach umierały bez wyraźnej przyczyny, rzekł: „O braminie, weź sobie te zdechłe cielęta!” Prorok Waka urażony głęboko jego słowami nastawił swe serce na jego zniszczenie. Po rozpaleniu ognia ofiarnego nad brzegiem Saraswati karmił go tłuszczem z martwych

zwierząt spalając w nim symbolicznie królestwo Dhritarasztry. W wyniku tego rytuału królestwo Dhritarasztry zaczęło marnieć padając ofiarą różnych nieszczęść. Król podejmował różne próby ratowania swego królestwa, lecz nie przynosiły one żadnych pozytywnych rezultatów. W końcu jego doradcy przypomnieli mu jego podły uczynek, którym było obdarowanie wielkiego ascety martwymi cielętami. Za ich radą udał się nad brzeg Saraswati, aby ułagodzić gniew bramina. Stał przed nim ze złożonymi dłońmi i dotykając czołem jego stóp rzekł: „O braminie, wybac mi mój niegodziwy uczynek. Zachowałem się jak bezmyślny głupiec opanowany przez skąpstwo. Ty jesteś moim obrońcą i w tobie szukam ucieczki. Okaż mi swą łaskę”. Prorok Waka kierując się współczuciem wyrzekł się swego gniewu i uwolnił jego królestwo od niszczących je klęsk. Otrzymawszy od Dhritarasztry w darze wiele cieląt ruszył z powrotem do Lasu Naimisza, aby dokończyć prowadzony tam rytuał ofiarny, podczas gdy zadowolony król Dhritarasztra powrócił do swej stolicy.

Bród Waka był również tym miejscem, gdzie w zamierzonych czasach nauczyciel bogów Brihaspati wlewał do ognia oczyszczony tłuszcz na intencję pokonania przez bogów demonów asurów,

Balarama po obdarowaniu braminów opuścił bród Waka i odwiedził święte miejsce zwane Jajata. W tym miejscu rzeka Saraswati widząc wielkoduszność i oddanie króla Jajati prowadzącego rytuał ofiarny wyprodukowała mleko i oczyszczony tłuszcz i obdarowała uczestniczących w ofierze braminów wszystkim, czego pragnęli. Bramini sądząc, że dary te pochodzą od króla obsypali go swymi błogosławieństwami. Stąd też król Jajati, syn Nahuszy, udał się wprost do nieba.

8. Święty bród Wasisztapawaha, gdzie nurt Saraswati przyspiesza i bród Aruny

Kontynuując swą pielgrzymkę Balarama udał do miejsca zwanego Wasisztapawaha, aby wziąć tam oczyszczającą kąpiel. Tutaj nurt świętej rzeki Saraswati wplątanej w rywalizację króla Wiśwamitry z mędrcelem Wasiszlą gwałtownie przyspiesza, aby uniknąć bramińskiej klątwy. Bramini zapytani o historię tego miejsca, opowiedzieli, co następuje.

Król Wiśwamitra od dawna rywalizował z mędrcelem Wasiszlą pragnąc udowodnić mu, że przewyższa go swą duchową potęgą. Wiśwamitra mieszkał w pustelni znajdującej się po przeciwnej stronie Saraswati niż pustelnia Sthanu, gdzie Siwa uprawiał niegdyś surowe umartwienia oddając cześć Saraswati i gdzie

bogowie namaścili niegdyś Skandę na swego naczelnego wodza. Wiśwamitra zazdrościł mędrcomi Wasiszcie siły jego duchowej energii i nie mogąc go pokonać myślał: „Niech Saraswati siłą swego nurtu przyniesie tutaj do mnie proroka Wasiszte, abym mógł go zabić”. Z oczami czerwonymi z gniewu skupił całą uwagę na rzece, która zaczęła odczuwać silny niepokój. Błada i drżąca stanęła przed nim ze złożonymi dłońmi. Opanował ją smutek, jakby została wdową. Saraswati rzekła: „O Wiśwamitra, cóż mogę dla ciebie uczynić?” Wiśwamitra odpowiedział: „O Saraswati, przynieś tutaj na swych wodach proroka Wasiszte, abym mógł go zabić”. Słuchając tych słów Saraswati zadrżała jak pnące pod uderzeniami wiatru. Widząc ją w tym stanie Wiśwamitra rzekł: „O Saraswati, przynieś tutaj Wasiszte bez żadnych skrupułów!”

Saraswati znając doskonale niegodziwe zamiary Wiśwamitry jak i odwagę proroka Wasiszty, któremu na ziemi nikt nie potrafił dorównać, powtórzyła mu słowa Wiśwamitry. Bojąc się klątwy każdego z nich drżała jak osika. Widząc ją bladą i pełną niepokoju prorok Wasiszta o prawej duszy i pelen współczucia rzekł: „O najlepsza z rzek o szybkim nurcie, uczyn tak, jak kazał ci Wiśwamitra, bo inaczej rzuci on na ciebie klątwę. Uczyn tak bez żadnych skrupułów”.

Słyszając te słowa Saraswati pomyślała: „Prorok Wasiszta okazał mi współczucie. Powinnam więc mu służyć”. I chcąc go uratować zaczęła rozmyślać nad tym, którym ze swych nurtów powinna popłynąć. Widząc Wasiszte i Wiśwamitrę recytujących święte mantry na jej brzegu, swym szybkim nurtem zalala jeden ze swych brzegów unosząc Wasiszte na swym nurcie. Wasiszta unoszony przez rzekę wychwalał ją mówiąc: „O Saraswati, masz Swój początek w jeziorze Brahmy. Swymi wodami wypełniasz cały wszechświat. Kierując się ku firmamentowi wypełniasz Swą wodą chmury. Wszelkie wody należą do Ciebie. Dzięki Tobie myślimy. Jesteś uosobieniem wzrostu, splendoru, sławy i sukcesu. Cały wszechświat zależy od Ciebie. Zamieszkujeś we wszystkich żywych istotach”.

Wychwalana w ten sposób przez Wasiszte unosila go na swym powolnym nurcie w kierunku pustelni Wiśwamitry ogłaszając jego przybycie. Wiśwamitra widząc Wasiszte zaczął zastanawiać się nad bronią, której mógłby użyć, aby go zabić. Saraswati widząc jego gniew i nie chcąc być odpowiedzialna za udzielenie pomocy w zabójstwie bramina ruszyła swym szybkim nurtem unosząc Wasiszte ponownie na swój wschodni brzeg. W ten sposób dzięki swemu szybkiemu nurtowi uratowała życie Wasiszty spełniając przedtem życzenie Wiśwamitry swym powolnym nurtem.

Wiśwamitra rozgniewany jest sprytnym trikiem zawołał: „O rzeko, swym szybkim nurtem oszukałaś mnie. Niech więc twój szybki nurt spłynie krwią, którą będą żywić się rakszasowie!”

W wyniku tej klątwy przez cały rok Saraswati niosła wody zmieszane z krwią. Jej widok w takim stanie napawał smutkiem bogów, gandharwów i boskie nimfy apсарy.

Liczni rakszasowie przybywali nad wschodni brzeg Saraswati, aby wypijać krew. Zadowoleni i wolni od niepokoju tańczyli i śmiali się czując się jak w niebie. Pewnego dnia riszi odwiedzający święte brody Saraswati w poszukiwaniu zbawienia dotarli do brodu Wasisztapawaha i widząc, że jej wody są zmieszane z krwią, zapragnęli uwolnić ją od jej nieszczęścia. Gdy przybyła na ich wezwanie, rzekli: „O Saraswati, wyjaśnij nam, dlaczego to jezioro, poprzez które przepływa twój szybki nurt, jest wypełnione krwią? Jaka jest przyczyna tej katastrofy?” Saraswati drżąc na całym ciele opowiedziała im o wszystkim.

Riszi chcąc uwolnić ją od klątwy zaczęli oddawać cześć Śiwie dedykując mu swe przysięgi i surowe umartwienia. Rakszasowie widząc, że w wyniku ich modlitw wody rzeki uwolniły się od krwi, odczuwając wielki głód zaczęli prosić ich o pomoc odwołując się do ich współczucia. Mówili: „O asceci, nie skazujcie nas na śmierć głodową. To prawda, że popełniamy podle uczynki zbaczając ze ścieżki prawości, ale nie robimy tego z własnej woli. Zostaliśmy stworzeni z braku waszej łaski, naszych podłych uczynków i seksualnych grzechów naszych kobiet. Rakszasami stają się ludzie z różnych kast, którzy nienawidzą braminów i szkodzą im. Mieście dla nas łaskę i dostarczcie nam właściwego dla nas pożywienia. Będąc nasyceni przyniesiemy ulgę wszystkim światom”. Mając na uwadze dobro rakszasów asceci rzekli: „O rakszasowie, żywcie się więc tym jedzeniem, na które ktoś kichnął, które nadgryzły owady i robaki, które zostało zabrudzone przez znajdujące się na talerzu resztki, w które wpadł włos lub łyż, lub w które ktoś nadepnął. Mędrzec natomiast powinien unikać takiego pożywienia, gdyż inaczej zostanie uznany za tego, kto spożywa jedzenie rakszasów”.

Saraswati ulegając prośbie ascetów, aby przynieść ulgę zamieszkującym na jej brzegach rakszasom przybrała nowy kształt noszący nazwę Aruna. Rakszasowie kąpiąc się w tym dopływie Saraswati uwalniają się ze swoich ciał i udają się wprost do nieba. Nawet sam Indra wziął niegdyś kąpiel w tym brodzie, aby oczyścić się z grzechu, którym było zabicie asury Namuczi. Indra został zmuszony do zawarcia z nim umowy, że nie zabije go ani przy pomocy czegoś mokrego, ani suchego, ani w dzień, ani w nocy. Namuczi czuł się bezpieczny, lecz gdy wszedł do promienia

słonecznego, Indra zgasił go przy pomocy mgły, która nie była ani sucha, ani mokra i nie była ani dniem, ani nocą. Choć Indra nie złamał umowy, głowa demona podążała za nim wołając: „O niegodziwcze, o zabójco przyjaciela!” Nękanie w ten sposób Indra udał się do Brahmy z prośbą o pomoc. Brahma rzekł: „O Indra, wykonaj rytuał ofiarny i wykap się w świętym brodzie Aruny. W ten sposób oczyścisz się ze swojego grzechu. Mędrzy wysoce sobie cenią to święte miejsce. Przez długi okres czasu rzeka w tym miejscu ukrywała się w podziemiach. W końcu jednak powróciła na ziemię i zalała bród Aruny. W tym miejscu niebianie wykonują swoje rytuały ofiarne”. Indra postąpił zgodnie z radą Brahmy i uwolnił się w ten sposób od grzechu, jakim było zabicie Namuczi i z radosnym sercem powrócił do swego królestwa. Ścigająca go głowa demona wpadła do brodu Aruny i dzięki temu udała się do nieba.

9. Bród Somy i Skandy

Balarama po wykąpaniu się w tym miejscu zebrał wiele zasług. Następnie ruszył w kierunku znajdującego się na polach Kurukszetry brodu Somy-Skandy, gdzie w zamierzchłych czasach sam Soma wykonywał rytuał ofiarny Radzasuja mając proroka Atri za swego głównego kapłana. Rytuał ten sprowokował wielką wojną bogów z asurami i rakszasami znaną pod imieniem asury Taraki. Taraka został ostatecznie zabity i demony zostały pokonane przez boga wojny Skandę, który w tym właśnie miejscu został namaszczonej na naczelnego dowódcę armii bogów. Tutaj rośnie gigantyczne drzewo Aśwattha, w którego cieniu bóg wojny Skanda wiecznie rezyduje.

Narodziny Skandy owiane są tajemnicą. Niektórzy uważają go za najstarszego syna Brahmy, inni za syna Śiwy, a jeszcze inni za syna Agniego. Niektórzy uważają go za syna Umy, inni za syna sześciu bramińskich żon Karttika, a jeszcze inni za syna Gangi. Są też tacy, którzy twierdzą, że nikt spośród wymienionych nie był jego rodzicem.

Bramini opowiadają, że pewnego dnia nasienie Śiwy upadło do płonącego ognia. Ogień, który jest ustami bogów i konsumuje wszystko, nie potrafił spalić tego niezniszczalnego nasienia o promienistości słońca i w konsekwencji nabył ogromnej energii i splendoru, których nie potrafił znieść. Na rozkaz Brahmy zbliżył się do rzeki Gangesu i wypluł je w jej wody. Rzeka nie mogąc go w sobie utrzymać wyrzuciła je na szczyt góry Himawat, której niebianie oddają cześć i która od tego momentu przekształciła się

w złoto. Tutaj syn Ognia zaczął wzrastać przytłaczając wszystkie światy swoją energią.

Sześć żon starożytnych mędrców, które stały się gwiazdami Karttika (Plejadami) widząc to dziecko o ognistej energii leżące na kępcie wrzosów i pragnąc mieć syna wołały: „To dziecko jest nasze!” Skanda rozumiejąc ich stan umysłów ssal ich piersi swymi sześcioma ustami. Patrzyły na niego z miłością i zachwytem.

Gdy wzrastał, cała ziemia stała się piękna. Od imienia swych sześciu matek chłopiec ten nazywany najpierw Gangeja jest również nazywany Karttikeja. Zdobył on wielką moc duchową płynącą z ascezy. Wyposażony w samo-kontrolę, ascezę i wielką energię miał zalety równe Somie (Księżycowi).

Leżał na złotej kępcie wrzosów wychwalany przez ascetów i zabawiany muzyką boskich muzyków gandharwów i tańcem niebiańskich nimf apsar. Bogini Ganga i Matka Ziemia wzięły go na kolana, a nauczyciel bogów Brihaspati wykonał rytę właściwe dla nowo-narodzonego dziecka. *Wedy* w swej poczwórnej formie, Nauka Walki jak i wszelka broń zbliżyły się do niego ze złożonymi dłońmi. Wokół niego zebrali się wszyscy bogowie, niebiańscy riszi i demony. Ukazał się również przed nim Bóg bogów Śiwa, mąż córki góry Himawat, Umy, w otoczeniu towarzyszących mu różnych istot o potworkowatym wyglądzie, które łączyły w sobie cechy różnych gatunków. Niektóre miały tygrysie, lwie i niedźwiedziowate twarze. Inne miały twarze jak słonie, wielbłądy lub sowy. Jeszcze inne miały twarze jak sępy lub szakale. Wiele z nich miało ciała psów, jaszczurów, osłów, owiec lub krów. Niektóre swym wyglądem przypominały góry, inne oceany, a jeszcze inne wyglądały jak dyski lub maczugi.

Witany i wielbiony w ten sposób chłopiec Skanda powstał na widok Śiwy, aby oddać mu cześć. Poznawszy jednak mocą swego umysłu, że córka góry Himawat, Uma, bogini Ganga i Agni oczekiwali również, że powita ich jako pierwszych, zanurzył się głęboko w jodze i przybrał cztery różne formy nazwane Skanda, Sakha, Wisakha i Naigameya i zbliżył się do nich wszystkich równocześnie. Skanda stanął przed Rudrą (Śiwą), Wisakha przed Umą, Sakha przed Agnim, a dziecinna ognista forma Naigameya stanęła przed boginią Gangą. Wszystkie cztery formy emanowały świetlistą energią i miały podobny wzbudzający grozę i podziw wygląd i na ich widok wszyscy niebianie krzyknęli ze zgrozy i podziwu.

Rudra, Uma, Agni i Ganga pokłonili się przed dziadkiem wszechświata Brahmą i rzekli: „O Brahma, mając na uwadze dobro bogów obdaruj tego młodzieńca władzą, która do niego

pasuje i której on pragnie”. Brahma po krótkim namyśle obdarował go naczelnym dowództwem armii bogów nakazując niebianom, aby podporządkowali się jego rozkazom. Po tych słowach Brahmy bogowie z Brahmą na czele prowadząc ze sobą młodzieńca Skandę ruszyli ku miejscu Samantapanczaka, gdzie rzeka Saraswati wypływa z góry Himawat, aby celebrować tam narodziny Skandy i uczestniczyć w rytuale namaszczenia go na naczelnego dowódcę armii bogów.

Nauczyciel bogów Brihaspati zebrał wszystkie artykuły opisane w świętych pismach potrzebne do wykonania rytuału namaszczenia, aby wlać je do ognia ofiarnego. Himawat dostarczył tronu ozdobionego szlachetnymi kamieniami. Tłumy niebian i mędrców przybyły na tę ceremonię przynosząc ze sobą liczne dobrze wróżące artykuły i wypowiadając odpowiednie mantry. Z sercami wypełnionymi radością prowadzeni przez Brahmę i mędrca Kaśjapę namaścili Skandę na swego naczelnego dowódcę skrapiając jego głowę wodą z rzeki Saraswati zmieszaną w złotym dzbanie z innymi wymaganymi artykułami.

Następnie obdarowali Skandę towarzyszami o wielkiej sile i potworkowatych kształtach gotowymi do walki z asurami i obrony braminów. Skanda zgromadził ich tysiące. Walka była ich jedyną radością. Byli wśród nich młodzi i starzy, o twarzach żółwi, kogutów, psów, wilków, zajęcy, osłów, wielbłądów, świń, owiec, owadów, węzów i szakali, krokodyli, słoni, kotów lub wilków. Niektórzy mieli wielkie brzuchy, stopy i dłonie. Inni mieli kończyny sterczące z brzucha lub chude brzuchy i długie kończyny. Byli tacy, co mieli krótkie karki i wielkie uszy, i tacy, co mieli usta na ramionach, brzuchach, plecach, policzkach i innych częściach ciała. Oczy niektórych były jak gwiazdy. Niektórzy byli ubrani w białe szaty, a inni przykrywali swe ciała skórą węża, słonia lub czarnej antylopy. Widok niektórych był przeraźliwy, podczas gdy inni wyglądali przyjemnie. Dowódcy oddziałów mieli twarze jak owady lub robaki i usta drapieżników. Byli tacy, co mieli liczne głowy lub liczne ramiona wyglądające jak drzewa. Szyje niektórych zdobiły girlandy. Głowy niektórych zdobiły diademy, korony lub ptasie pióra. Inni byli całkowicie łysi lub mieli na głowach siedem, pięć, trzy lub dwie kępki włosów, jeszcze inni nosili włosy związane w ciężki węzeł. Ich skóra była różnego koloru i mówili różnymi językami. Uzbrojeni byli w różną broń. Pochodzili z regionów niebieskich, powietrznych lub ziemskich. Wielu z nich zamieszkiwało różne rośliny i zioła. Miliony ich przybyły na uroczystość namaszczenia Skandy na naczelnego dowódcę i na rozkaz bogów stali się jego towarzyszami.

Skandzie towarzyszyły również niezliczone matki, które chciały go mieć za syna i które dzięki zdobytym zasługom były zdolne do przybierania dowolnej formy. Poruszały się wszędzie mocą własnej woli i były zdolne do spełniania życzeń. Niektóre z nich miały naturę boga śmierci Jamy, inne Kubery, Waruny, Indry lub Agniego. Jeszcze inne miały naturę boga wiatru Waju, Skandy, Brahmy, Wisznu lub Surji. W walce dorównywały swą energią Indrze wzbudzając we wrogu przeraźliwy strach. Mieszkały na drzewach, rozstajach dróg, w górach, jaskiniach, u źródeł rzek i na terenach kremacji zwłok. Ciała zdobiły różnymi ornamentami, nosiły różne szaty i mówiły różnymi językami.

Indra (Agni?) obdarował Skandę swą ozdobioną dzwoneczkami włócznią wydającą w locie głośny dźwięk płonąca jak błyskawica i proporcem o blasku porannego słońca. Śiwa dał mu do dyspozycji waleczną armię znaną pod nazwą Dhanamdżaja. Trzydzieści tysięcy wojowników równych Rudrze nigdy nie uciekało przed bitwą i było nie do pokonania. Wisznu obdarował go tryumfalną girlandą, która wzmaga moc tego, kto ją nosi. Uma obdarowała go dwoma kawalkami sukna o słonecznej promienistości. Ganga dała mu w darze niebiańskie naczynie na wodę zrodzone z eliksiru nieśmiertelności, a Brihaspati świętą laskę. Ptak Garuda dał mu w darze swego ulubionego syna, pawia o pięknych piórach. Aruna obdarował go kogutem z ostrymi pazurami, a Waruna dał mu węża o wielkiej energii i sile. Brahma z kolei obdarował tego boga oddanego *Brahmanowi* skórą czarnej antylopy, jaką noszą asceci i obietnicą wygranej w każdej bitwie.

Skanda namaszczonego na naczelnego dowódcę armii bogów wyglądał jak ogień płonący jasnym płomieniem. Mając u boku swych niezliczonych towarzyszy i matki ku wielkiej radości bogów ruszył do walki z asurami. Podążył za nim przeraźliwy tłum uzbrojonych we wszelkiego rodzaju broń niebian niosąc swe ozdobione dzwoneczkami proporce, bijąc w bębny, dmąc w swe konchy i wychwalając Skandę. Gandharwowie śpiewali na jego cześć, a boskie nimfy apсарy wychwalały go w swym tańcu. Zadowolony z niebian Skanda obiecał im pokonanie ich wrogów. Niebie powitali tę obietnicę głośnymi okrzykami radości.

Prowadząc za sobą swą niebiańską armię Skanda ruszył do walki z danawami. Na czele jego armii bogów szły Wysilek, Sukces, Prawość, Powodzenie, Odwaga i *Wedy* w swej ucieleśnionej formie. Na ich widok armia asurów i rakszasów rzuciła się do ucieczki. Na widok ich ucieczki Skanda wybuchnął gniewem i wyrzucił swą straszliwą włócznię, której energia była równa energii ognia ofiarnego karmionego oczyszczonym tłuszczem. Gdy

ją wyrzucił zatrzęsła się ziemia, a z nieba sypały się błyskawice i rozpalone meteory. Wszystkie żywe istoty zamarły ze strachu jak w momencie powszechnego zniszczenia. Z wyrzuconej przez Skandę włóczni wysypały się miliony strzał.

Nieustraszony Skanda zabił dowódcę asurów Tarakę stojącego na czele stutysięcznej armii heroicznych asurów jak i asurów Mahiszę, Tripadę, Hradodara. Czyniąc pogrom wśród danawów i dajtjów śmiał się i tańczył z radości. Spalał asurów ogniem swej wyrzuconej włóczni, która po spustoszeniu oddziałów wroga wracała z powrotem do jego dłoni. Uderzył nią górę Kraunczę zabijając asurę Wali, który schował się w jej środku ze strachu przed nim jak i tysiące dajtjów. Skanda zmieniał bez przerwy swą formę mnożąc się na wiele części i jednocząc.

Niebianie celebrowali zwycięstwo Skandy bijąc w bębny i dmąc w swe konchy. Niebiańskie damy obsypały tego pana jogów deszczem kwiatów. Lekki wiatr owiewał go perfumami. Gandharwowie wychwalali go w swych hymnach, a riszi prowadzili na jego cześć rytuały ofiarne.

Po pokonaniu asurów przez Skandę święty bród na rzece Saraswati, gdzie Skanda został namaszczoney na naczelnego dowódcę armii bogów stał się drugim niebem. Po zwycięstwie Skanda dał bogom różne domeny i zasoby jak i zwierzchnictwo nad trzema światami.

10. Brody Taidźasa, Agnitirtha, Brahmayoni i Kubera

Balarama po kąpieli w świętym miejscu, gdzie bóg wojny Skanda został namaszczoney na naczelnego dowódcę armii bogów, ruszył w kierunku świętego brodu o nazwie Taidźasa, gdzie Waruna został namaszczoney na pana wód.

Bramini opowiadają, że w okresie kritajugi bogowie udali się do Waruny i rzekli: „O Waruna, tak jak Indra, król bogów, ochrania nas przed zagrożeniami, tak ty ochraniaj wody rzek. Mieszkasz w ocenie, który jest panem rzek i gdzie mieszkają makary. Niech więc ocean będzie twoją domeną”. Waruna odpowiedział: „O bogowie, niech tak się stanie”. Wszyscy niebianie zebrali się wówczas razem i wykonując nakazane w świętych pismach ryty namaścili Warunę na władcę wód. Od tego momentu Waruna ochrania wszelkie jeziora, rzeki, oceany i wszelkie inne zbiorniki wodne.

Balarama udał się następnie do brodu Agnitirtha, gdzie w odległych czasach uciekł Agni, który jest ustami bogów, bojąc się kłątwy mędrca Bhrigu, że będzie żywił się wszystkim, a nie wyłącznie oczyszczonym tłuszczem, który jest pożywieniem

bogów (zobacz: *Mahabharata*, ks. I Adi Parva, opow. 1p.5). Ukrył się wewnątrz drewna Sami (używanego później do krzesania ognia). Bogowie go tam odnaleźli i skłonili, aby powrócił na ołtarze ofiarne akceptując klątwę Bhrigu.

Po wykapaniu się w tym brodzie Balarama udał się do miejsca zwanego Brahmayoni, gdzie swego czasu Brahma sprawdzał swoje umiejętności stwarzania. Zarówno Brahma jak i bogowie kapali się w tym brodzie.

Balarama po zażyciu kąpieli ruszył dalej do świętego miejsca, gdzie w zamierzchłych czasach Kubera został namaszczonego na pana bogactwa. Znajduje się tam Las Kubery, gdzie praktykował on surowe umartwienia, dzięki którym zdobył również przyjaźń Śiwy, status strażnika północy i syna Nakakubere. Tam też przybyli ongiś marutusi, aby obdarzyć go władzą i tam otrzymał człowieka jako swój pojazd oraz swój boski rydwan.

11. Bród Wadarapaczana

Balarama udał się następnie do świętego brodu Wadarapaczana, gdzie zamieszkiwało wielu ascetów i Siddhów i gdzie piękna Śruwawati pragnąc zdobyć Indrę na męża praktykowała ongiś surowe umartwienia prowadząc życie *brahmacarini*. Śruwawati narodziła się z nasienia, które mędrzec Bharadwadza upuścił na widok pięknej apсарy Ghritaczi. Asceta uchwycił je w dłoń i włożył do naczynia zrobionego z liści. Po jej narodzinach w tym naczyniu wykonał odpowiednie ryty i nadał jej imię Śruwawati w obecności bogów. Pozostawił ją następnie w swej pustelni, a sam udał się do lasu w górach Himawat.

Śruwawati przez wiele lat realizowała trudne dla kobiet śluby. Zadowolony z niej Indra ukazał się przed nią przybrawszy formę mędrca Wasiszy. Śruwawati powitała go wykonując odpowiednie ryty i oddając mu cześć. Rzekła: „O wielki asceto, pozwól mi służyć ci z całym moim oddaniem. Nie prosź mnie jednak o moją rękę, bo swą ascezą próbuję zadowolić Indrę, którego pragnę poślubić”. Indra uśmiechając się i rzucając na nią ukradkiem spojrzenia rzekł: „O Śruwawati, uprawiasz ascezę najsurowszego rodzaju i z całą pewnością zdołasz zrealizować swój cel. Umartwieniami można bowiem zdobyć wszystko. Wszystko bazuje na umartwieniach. Dzięki nim można zdobyć wszystkie te błogosławione tereny, które należą do bogów. Umartwienia są korzeniami szczęścia. Dzięki nim po opuszczeniu ciała zdobywa się pozycję bogów. Ugotuj mi proszę te pięć krzaków juby, bo jestem głodny”.

Indra po wypowiedzeniu tych słów recytując mantry w swym umyśle udał się do świętego brodu nazywanego jego imieniem znajdującego się w sąsiedztwie brodu Wadarapaczana. Chcąc poddać jej oddanie testowi spowodował, że ugotowanie krzaków jujuby stało się niemożliwe.

Śruwawati po oczyszczeniu się kąpielą przystąpiła do realizacji swego zadania. Kontrolując swą mowę i koncentrując całą swą uwagę zaczęła gotować krzaki jujuby nie odczuwając zmęczenia. Choć gotowała je cały dzień, nie chciały zmięknąć. Gdy zabrakło jej opalu, zaczęła podsycić ogień spalając swe własne kończyny. Najpierw włożyła do ognia swe stopy i całkowicie obojętna na ból nawet się nie poruszyła, gdy ogień je konsumował. Czyniła to z myślą o nakarmieniu proroka Wasiszty, pod którego postacią ukazał się przed nią Indra, i który był jej gościem. Ból nie odbijał się w żaden sposób na jej twarzy i nie zakłócał jej ekstazy. Wkładając swe stopy do ognia czuła radość podobną to tej, gdy wkładała je do chłodnej wody. Mając w pamięci prośbę proroka gotowała je dalej, choć krzaki jujuby nie chciały zmięknąć.

Indra widząc jak bez wahania oddała ogniewi swe stopy był z niej zadowolony. Ukazał się przed nią w swej własnej formie i rzekł: „O Śruwawati, jestem zadowolony z twego oddania i ascezy. Niech więc zrealizuje się twoje największe pragnienie. Uwolnij się od swego ciała i zamieszkaż w niebie u mego boku. Posłuchaj też mojej opowieści o tym, jak pustelnia nad brzegami Saraswati, którą zamieszkujesz, stała się jednym z najsłynniejszych brodów o nazwie Wadarapaczana.

Niegdyś w zamierzchłych czasach siedmiu starożytnych mędrców wędrując ku góróm Himawat, aby oddać się tam swym religijnym praktykom, pozostawili w tym miejscu żonę jednego z nich o imieniu Arundhati. Czekaając na ich powrót praktykowała surową ascezę. Śiwa zadowolony z jej ascezy ukazał się przed nią w formie bramina i rzekł: ‘O Arundhati, nakarm mnie, bo jestem głodny’. Arundhati odpowiedziała: ‘O braminie, wszystkie nasze zapasy jedzenia zostały wyczerpane. Czy zgodzisz się na to, abym ugotowała dla ciebie posiłek z krzaków jujuby?’ Gdy Śiwa zaakceptował oferowany mu posiłek, Arundhati postawiła garnek z jujubą na ogniu i gotując dla niego posiłek słuchała równocześnie jego dyskursu i opowiadań. W tym czasie ziemię nawiedziła susza trwająca przez dwanaście lat. Dla Arundhati zajętej gotowaniem jujuby i słuchaniem słów Śiwy te dwanaście lat minęło równie szybko jak jeden dzień i nawet nie zauważyła, że przez cały ten czas nie zjadła żadnego posiłku.

Gdy siedmiu starożytnych mędrców powróciło z gór do pustelni, gdzie pozostawili Arundhati, Śiwa ukazał się przed nimi w swej własnej postaci i rzekł: 'O bramini, Arundhati pozostając w tej pustelni zdobyła większe zasługi swą ascezą niż wy żywiąc się korzonkami na górze Himawat. Poddala się ona prawdziwie surowej ascezie, gdyż zajęta gotowaniem dla mnie krzaków jajuby nie jadła nic przez dwanaście lat'. Zwracając się do Arundhati Śiwa rzekł: 'O Arundhati, wypowiedz swe życzenie, abym mógł je spełnić'. Arundhati rzekła: 'O Najwyższy Bogu, niech to miejsce na brzegu Saraswati stanie się świętym brodem o nazwie Wadarapaczana, który będzie ulubionym miejscem pobytu dla Siddhów i niebiańskich riszi. I nich ten, kto spędzi tutaj trzy noce poszcząc, zbierze zasługi równe postowi przez dwanaście lat'. Śiwa odpowiedział: 'O Arundhati, niech tak się stanie', i wychwalany przez siedmiu mędrców oczarowanych jego widokiem jak i uczynkiem Arundhati udał się do nieba".

Indra kontynuował: „O Śruwawati, Arundhati o czystym sercu tak jak ty swą surową ascezą zdobyła najwyższą nagrodę. Ty jednakże przewyższyłaś swymi umartwieniami nawet Arundhati. Dlatego obdaruję cię darem nawet większym od tego, który otrzymała Arundhati dołączając do mocy Śiwy moją własną energię. Niech więc osoba, która spędzi na terenie tego brodu tylko jedną noc kąpiąc się w wodach Saraswati po uwolnieniu się ze swego ciała osiągnie niebiańskie tereny trudne do osiągnięcia”.

Indra po wypowiedzeniu tych słów udał się z powrotem do swej siedziby, skąd dochodziły dźwięki niebiańskich instrumentów i na ziemię sypał się deszcz kwiatów. Wiał lekki wiatr wypełniając powietrze słodkim zapachem. Śruwawati porzuciła swe ciało i podążyła za nim, gdzie została jego żoną. Zrealizowawszy swój cel poprzez swą ascezę pozostała już na zawsze u jego boku.

12. Brody Indry, Paraśuramy i Waruny

Balarama po kąpieli w świętym brodzie Wadarapaczana udał się do brodu Indry. Tutaj król bogów wykonał ongiś setkę Ofiar Konia obdarowując ogromnym bogactwem nauczyciela bogów Brihaspatiego. Bogactwo zgromadzone podczas tych rytuałów nie miało granic. Po szczęśliwym ich ukończeniu Indra uzyskał imię Satakratu. Kąpiel w tym brodzie oczyszcza z każdego grzechu.

Balarama udał się następnie do świętego brodu bramina-wojownika Paraśuramy z rodu Bhrigu, który zgromadził swą ascezą ogromne zasługi i wielokrotnie ujarzmił ziemię zabijając najprzedniejszych wojowników. Po dokonaniu swych heroicznym czynów mając do pomocy starożytnego mędrca Kaśjapę wykonał

w tym miejscu rytuał ofiarny Wadzapeja i sto Ofiar Konia i w podziękowaniu Kaśjapie za otrzymane od niego nauki obdarował go całą ziemią i po oczyszczeniu się kąpielą udał się do dżungli, gdzie oddał się religijnym praktykom.

Balarama udał się następnie do świętego brodu o nazwie Jamuna, gdzie w odległych czasach syn Aditi Waruna wykonał Ofiarę Konia. Na początku tej ofiary doszło do wybuchu wielkiej bitwy bogów z demonami. Na jej zakończenie wybuchła wielka wojna wśród kszatrijów (wojowników).

13. Bród Aditja, gdzie asceta Asita-Dewala osiągnął *moksę*

Balarama ruszył następnie do świętego brodu o nazwie Aditja, gdzie bóg słońca Surja po wykonaniu ofiarnego rytuału został namaszczoney na władcę ciał niebieskich i zdobył swą ogromną energię. Na terenie tego brodu zawsze są obecni wszyscy bogowie z Indrą na czele, gandharwowie, apsary, rakszasowie, pisaki, jakszowie jak i tysiące ascetów i braminów. Sam Wisznu po zabiciu asurów Madhu i Kaitabha oczyszczał się w tym brodzie kąpielą. Również Wjasa i mędrzec Asita-Dewala zanurzeni głęboko w swych medytacjach kąpiąc się w tym brodzie zdobyli całą moc jogi. Bramini zapytani o mędrca Asita-Dewalę opowiedzieli, co następuje.

Riszi Asita-Dewala żył tutaj w zamierzchłych czasach w swej pustelni. Był oddany prawości i prowadził życie zgodne z regułami czystości i samo-kontroli żyjąc według zasad *brahmacarina*. Był pełen współczucia dla wszystkich żywych istot i nigdy żadnej z nich nie zranił. W swych słowach, myślach i uczynkach traktował je wszystkie równo. Nie budziły w nim ani gniewu, ani krytyki, ani zachwytu. Traktował je wszystkie równo tak jak bóg śmierci Jama. Nie było też dla niego różnicy między bryłką złota i gliny. Nigdy też nie zapominał o szacunku dla bogów, gości i braminów.

Pewnego dnia do jego pustelni przybył prowadzący żebraczy styl życia i uprawiający jogę asceta Dżaigiszawaja. Asita-Dewala powitał go z szacunkiem należnym gościowi i zaprosił do zatrzymania się w jego pustelni. Troszcząc się o niego nigdy nie spuszczał z niego oka. Asceta Dżaigiszawaja wzbudzał jednak w sercu Asita-Dewali pewien niepokój i zdziwienie swoim zachowaniem. Choć upłynęło już wiele lat od momentu, gdy u niego zamieszkał, nie wyrzekł nigdy jednego słowa. Żył w jego pustelni obojętny i bez ruchu, jakby był kawałkiem drewna.

Pewnego dnia Asita-Dewala dzięki swym mocom duchowym wznosił się w górę i udał się nad brzeg oceanu trzymając w dłoni swój ziemski dzbanuszek na wodę. Gdy tam dotarł ze zdziwieniem zobaczył, że Dżaigiszawaja przybył tam przed nim. Nie mógł

zrozumieć, jak to jest możliwe, skoro pozostawił go w swej pustelni. Rozmyślając nad tym wypełnił swój dzbanuszek wodą recytując odpowiednie mantry. Wkrótce powrócił do swej pustelni, gdzie ku swemu zdziwieniu zobaczył siedzącego bez ruchu Dźaigiszawaję, który zdawał się powrócić tam przed nim.

Asita-Dewali widząc potęgę ascety Dźaigiszawaja wypływającą z jogi zaczął nad tym rozmyślać. Nie mógł zrozumieć, jak to było możliwe, że widział go nad oceanem, gdzie go zostawił i zaraz potem w swej pustelni, przybywającego tam przed nim. Nucając odpowiednie mantry wzbil się ku niebu, aby dowiedzieć się, kim faktycznie jest ten prowadzący życie żebracze Dźaigiszawaja. Zobaczył, że pogrążeni w medytacjach Siddhowie oddają mu cześć i widok ten wprowadził go w jeszcze większe zdumienie.

Patrząc dalej zobaczył, jak zanurzony w jodze Dźaigiszawaja unosi się ku niebu i porusza się w kierunku regionu Ojców, a następnie w kierunku królestwa Jamy. Następnie widział go poruszającego się w kierunku miejsca pobytu Somy i w kierunku regionów zamieszkałych przez tych, którzy realizują różnego rodzaju ofiary. Następnie ruszył on w kierunku regionu Mitry i Waruny jak i w kierunku aditjów, rudrów, wasu i proroka Brihaspatiego. Wznosząc się dalej w górę dotarł do regionu Goloka, i następnie do regionu *Brahmasartis*. Po przejściu przez te regiony dotarł do regionu zamieszkałego przez cnotliwe i oddane swym mężom żony. W tym miejscu jednak Asita-Dewala stracił go zupełnie z oczu.

Rozmyślając nad jego duchową potęgą i nad potęgą jego jogi stanął ze złożonymi pobożnie dłońmi przed jednym ze Siddhów, aby zapytać go o ten region, gdzie Dźaigiszawaja zniknął. Rzekł: „O wielki mędrco, powiedz mi, gdzie ukrył się asceta Dźaigiszawaja?”

Siddha odpowiedział: „O Asita-Dewala, Dźaigiszawaja udał się do wiecznego regionu *Brahmana*”.

Po usłyszeniu tych słów Asita-Dewala spróbował unieść się również do tego regionu, lecz opadł. Siddha widząc jego próżne wysiłki rzekł: „O asceto, ty sam nie zdobyłeś jeszcze umiejętności dotarcia do regionu *Brahmana*, dokąd udał się Dźaigiszawaja”.

Po usłyszeniu tych słów Asita-Dewala zszedł na ziemię zstępując po kolei do poszczególnych regionów, poprzez które się wznosił. Jak uskrzydłony owad szybko znalazł się w swej pustelni, i ku swemu zaskoczeniu zobaczył tam siedzącego i zanurzonego w medytacjach Dźaigiszawaję. Ujrawszy w ten sposób na własne oczy jego moce duchowe zdobyte dzięki jodze zbliżył się z pokorą do tego wielkiego ascety i rzekł: „O Dźaigiszawaja, pragnę tak jak ty dotrzeć do regionu wyzwolenia (*mokszy*)”. Słyszając to Dźaigiszawaja

zaczął dawać mu odpowiednie lekcje. Nauczył go najwyższych i wiecznych zasad i praktyki jogi i religii wyzwolenia. I widząc jego zdecydowanie wykonał wszystkie potrzebne rytury wprowadzające go na ścieżkę jogi.

Gdy Asita-Dewala zaczął praktykować religię wyzwolenia przeraził tym wszystkie żywe istoty, o które dbał poprzednio prowadząc domowe życie. Zaczęły lamentować: „O Asita-Dewala, kto będzie nas teraz żywił?” Asceta słysząc te lamenty i ulegając współczuciu postanowił porzucić ścieżkę *mokszy*. Wówczas jednak podniosły lament wszelkie rodzaje świętych owoców, korzonków, ziół i kwiatów mówiąc: „O Asita-Dewala, jesteś zupełnie bez serca i znowu chcesz nas wyrwać i ciąć, choć przysięgałeś, że nigdy nie zranisz żadnej żywej istoty”.

Asita-Dewala słysząc te głosy zaczął rozmyślać nad tym, co jest lepsze: życie według zasad życia domowego ogniska, które wymaga oddawania czci bogom, gościom i skłania ofiar, czy też życie zgodne z religią *mokszy*, która nie nakłada na człowieka tych obowiązków, wymagając głównie unikania ranienia innych i skupienia się na medytacji. Po długim namyśle wybrał religię *mokszy* i dzięki swej wytrwałości osiągnął najwyższy cel jogi.

14. Bród, gdzie syn Saraswati, Saraswat, nauczał mędrców *Wed*

Balarama po wykapaniu się w tym miejscu, gdzie dwaj wielcy asceci, Dżaigiszawaja i Asita-Dewala, pogrążeni w jodze osiągnęli *moksze*, ruszył w kierunku świętego brodu o nazwie Saraswat, gdzie mędrzec Saraswat nauczał *Wed* riszich, którzy utracili całą wiedzę podczas trwającej dwanaście lat suszy.

Saraswat był synem ascety Dadhiki, który zdobył pełną kontrolę nad swymi zmysłami prowadząc życie *brahmacarina* i swą ascezą zgromadził ogromne zasługi. Zdobyte przez niego moce duchowe wzbudzały niepokój w Indrze. Indra próbował na różne sposoby skusić go do przerwania ascezy, lecz nie odnosił sukcesu. Pewnego dnia wysłał na brzeg Saraswati niezwykle piękną apsarę Alamwuszę. Na widok jej pięknego ciała asceta Dadhika upuścił swe nasienie, które wpadło do rzeki Saraswati i rzeka schowała je w swym łonie. Gdy po upływie właściwego czasu rzeka urodziła syna, wyrzuciła go na brzeg, gdzie Dadhika praktykował ascezę i rzekła: „O asceto, spójrz na swego syna, którego trzymałam z uwielbienia dla ciebie w moim łonie wiedząc, że najmniejsza odrobina twojej energii nie może ulec zniszczeniu. Zaakceptuj więc tego chłopca jako swojego syna”.

Dadhika pelen ojcowskich uczuć wziął swego syna w ramiona wachając jego włosy. Zadowolony z uczynku rzeki obdarował ją

swym darem mówiąc: „O Saraswati, bądź najsłynniejszą ze wszystkich świętych rzek i niech każdy, kto wykąpie się w twych wodach doświadczy wielkiego szczęścia”. Wychwalał ją mówiąc: „O Saraswati, która w odległych czasach wypłynęłaś z jeziora Brahmy, Ciebie znają wszyscy asceci. Zawsze życzliwa uczyniłaś dla mnie tyle dobra. Niech ten Twój syn o jasnej cerze nosi twoje imię Saraswat i niech będzie zdolny do stworzenia nowych światów i niech nigdy nie zapomni nauki *Wed*”.

Saraswati zadowolona z otrzymanych pochwał odpłynęła biorąc ze sobą swego syna Saraswata.

W tym samym czasie trwała wielka wojna między bogami i danawami i Indra wędrował po trzech światach w poszukiwaniu broni. Nie potrafił jednak znaleźć broni, która byłaby zdolna do zabicia asurów. Po powrocie do nieba Indra, który zawsze niepokoił się potęgą Dadhiki, rzekł do bogów: „O bogowie, nie potrafię zabić asurów przy pomocy dostępnej mi broni. Nie zdołamy ich zabić, jeżeli nie zdobędziemy kości ascety Dadhiki, które są niezniszczalne. Udajcie się więc nad brzeg rzeki Saraswati i poproście Dadhikę o jego kości, abym mógł zrobić z nich odpowiednią broń”.

Dadhika słysząc prośbę bogów bez chwili wahania uwolnił swą duszę ze swego ciała i udał się do regionów wiecznej szczęśliwości, z których się nie powraca. Indra zrobił z jego kości swój piorun jak i inne rodzaje niezniszczalnej broni. Dadhika o mocy równej samemu stwórcy był synem mędrca Bhrigu, syna Brahmy, zrodzonym z jego umartwień i kości Dadhiki były zbudowane z najtwardszego we wszechświecie budulca. Indra przy pomocy pioruna, który wyrzucił z głośnym hukiem, zabił wszystkich dziewięćdziesięciu dziewięciu herosów dajjtów.

Po upływie wielu lat od czasu, gdy Dadhika oddał bogom swe kości, w czasie których jego syn Saraswat rósł uprawiając ascezę nad brzegami Saraswati, ziemię nawiedzila trwająca dwanaście lat klęska suszy. Riszi szukając pożywienia rozproszyli się po całym świecie. Saraswat chciał również udać się na poszukiwanie pożywienia. Widząc to jego matka, rzeka Saraswati, rzekła do niego: „O synu, nie opuszczaj mojego brodu, gdyż tutaj będę cię zawsze karmić dostarczając ci ryb”. Saraswat pozostał więc nad brzegami Saraswati nie zaprzestając religijnych praktyk i czcząc ofiarą bogów i mędrców.

Tymczasem mędrzy, którzy rozproszyli się po całej ziemi w poszukiwaniu pożywienia, przez dwanaście lat suszy zapomnieli o studiowaniu *Wed* i stracili całą swą wiedzę. Gdy susza się

skończyła, zaczęli ponownie poszukiwać wiedzy, lecz wśród nich nie było nikogo, od kogo mogliby się jej nauczyć.

Pewnego dnia któryś z nich przybył nad brzeg Saraswati i zobaczył tam Saraswatę, który siedział samotnie w lesie w wielkim skupieniu i recytował *Wedy*. Poinformował o tym innych mędrców poszukujących utraconej wiedzy i wszyscy razem udali się do Saraswaty z prośbą, aby nauczał ich *Wed*.

Saraswat rzekł: „O bramini, zostańcie więc formalnie moimi uczniami”.

Mędrcy, którzy byli starsi od niego wiekiem odpowiedzieli: „O Saraswat, jakże możesz zostać naszym nauczycielem, skoro jesteś od nas młodszy?”

Saraswat odpowiedział: „O asceci, w swym działaniu muszę uwzględniać moje religijne zasługi i nie pomniejszać ich. Zasługi riszich bazują na ich religijnej praktyce i nie zależą od wieku, bogactwa, czy posiadanych przez nich krewnych. Chcę was nauczać *Wed* w sposób właściwy, bo zarówno ten, kto naucza w niewłaściwy sposób jak i ten, kto uczy się w niewłaściwy sposób, zaczną nienawidzić się nawzajem”.

Mędrcy widząc rację w jego słowach zostali jego uczniami. Sześćdziesiąt tysięcy braminów nabyło od niego utraconą wiedzę *Wed*. I każdy z nich, choć starszy od niego wiekiem, przyniósł mu garść trawy oferując mu ją, aby na niej usiadł.

15. Bród, gdzie córka Kuni-Gargi spędziła swą noc poślubną

W zamierzonych czasach nad brzegami Saraswati mieszkał mędrzec Kuni-Garga. Praktykując bardzo surową ascezę siłą swej woli stworzył swą piękną córkę. Po zobaczeniu jej porzucił swe ciało i udał się do nieba z sercem wypełnionym ekstazą. Jego niewinna córka o oczach jak płatki kwiatu lotosu kontynuowała styl jego życia praktykując surową ascezę. Pościła oddając w ten sposób cześć Ojcom i bogom. Żyła w ten sposób przez długi okres czasu odmawiając zamążpójścia, bo nie widziała nikogo, kogo uważałaby za godnego siebie. Choć umartwiała się żyjąc samotnie w lesie, uważała się za szczęśliwą. Gdy już bardzo się zestarzała i nie była w stanie zrobić bez pomocy jednego kroku, nastawiła swe serce na porzucenie swego ciała. Ukazał się wówczas przed nią prorok Narada i rzekł: „O bezgrzeszna, powstrzymaj się, bo nie będąc oczyszczona przez rytuał małżeństwa nie masz dokąd pójść”.

Po usłyszeniu tych słów córka ascety Kuni-Gargi udała się na spotkanie z mędrcami i rzekła: „O asceci, oddam połowę mych zasług temu z was, który pojmie mnie za żonę”.

Prorok Sringawat, syn Galawy, zgodził się na jej propozycję stawiając jednak warunek, że ich małżeństwo będzie trwało tylko jedną noc. Gdy wyraziła swą zgodę, pojął ją za żonę wykonując rytuał małżeński. Tej nocy poślubnej przybrała ona przepiękne ciało młodej kobiety o jasnej cerze ubranej w niebiańskie suknie ozdobione niebiańskimi klejnotami, z szyją ozdobioną girlandami ze świeżych kwiatów rozsiewającą wkoło słodki zapach perfum. Jej widok wypełnił serce Sringawata radością i z wielką przyjemnością spędził z nią obiecaną noc. O poranku rzekła: „O asceto, niech dobry los ci sprzyja. Zrealizowałeś swą obietnicę i teraz mogę opuścić moje ciało i udać się wprost do nieba”. Dodala: „Niech każdy, kto w skupieniu spędzi tutaj jedną noc, zdobędzie zasługi równe tym, które zdobywa ten, kto żył jak *brahmacarin* przez pięćdziesiąt osiem lat”. I po wypowiedzeniu tych słów udała się wprost do nieba. Prorok Sringawata zaakceptował połowę jej zasług i nie mogąc zapomnieć o jej pięknie wkrótce też porzucił swe ciało, aby podążyć za nią.

16. Samantapanczaka (Kurukszetra) zwana oltarzem Brahmy, gdzie Indra mając na uwadze dobro bogów obdarował króla Kuru specjalnym darem

Balarama ruszył dalej w kierunku świętego miejsca znanego pod nazwą Samantapanczaka, które jest uważane za północny oltarz ofiarny Brahmy. W dawnych czasach mieszkańcy nieba prowadzili tutaj wielki rytuał ofiarny. Teren, na którym się ono znajduje jest nazywany Kurukszetrą od imienia wielkiego króla i królewskiego mędrca, Kuru. Król Kuru uprawiał tu niegdyś ziemię przez wiele lat i stąd się wzięła nazwa tego terenu: Kurukszetra, czyli pole Kuru. Kurukszetra obejmuje przestrzeń znajdującą się między Tarantuką i Arantuką oraz między jeziorami Rama i Szamaczakra. Miejsce to jest najświętszym miejscem na całej ziemi dzięki darowi, który król Bharatów, Kuru, otrzymał w zamierzonych czasach od Indry.

Indra widząc jak królewski mędrzec Kuru uprawia tu ziemię stanął przed nim i zapytał: „O królu, dlaczego z takim uporem uprawiasz tu ziemię? Jaki cel chcesz w ten sposób zrealizować?” Kuru odpowiedział: „O Indra, nich ci, którzy umrą na tej równinie, udadzą się do regionów szczęśliwego żywota oczyszczeni z grzechów”. Indra kpiąc sobie z jego słów powrócił do nieba. Reakcja Indry nie zrobiła na Kuru żadnego wrażenia i dalej robił swoje. Indra widząc jego upór pojawiał się przed nim wielokrotnie i otrzymując od niego zawsze taką samą odpowiedź wykpiwał ją.

W końcu Indra widząc, że król Kuru nie zaprzestaje uprawiania tej ziemi, zwołał wszystkich niebian i poinformował ich o tym. Rzekli: „O Indra, zatrzymaj tego królewskiego mędrca w jego działaniu oferując mu jakiś dar. Jeżeli bowiem ludzie będą udawać się do nieba wyłącznie dlatego, że tutaj umarli bez ofiarowywania nam żadnej ofiary, nasze samo istnienie będzie zagrożone”.

Indra upominany w ten sposób przez bogów stanął ponownie przed królem Kuru i rzekł: „O królu, zaprzestań uprawiania tej ziemi. W zamian obiecuję ci, że ci którzy polegną na tych polach w walce lub opuszczą swe ciała praktykując ascezę, udadzą się wprost do nieba”. Król Kuru rzekł: „O Indra, niech tak się stanie”.

Indra z uradowanym sercem powrócił do nieba. Wszyscy niebianie z Brahmą na czele i wszyscy mędrcy potwierdzili dar Indry i od najdawniejszych czasów nie ma na całej ziemi takiego miejsca, które byłoby bardziej święte od pola Kuru, Kurukszetry. Słowa Indry zaaprobowali również Wisznu i Śiwa. Ci, którzy oferują w tym miejscu swe życie, udają się do nieba, a ci którzy oferują tutaj swe bogactwo wkrótce je podwoją. Ci, którzy wiecznie tu rezydują, nie muszą udawać się do królestwa boga śmierci Jamy. Królowie, którzy przeprowadzili tutaj rytuały ofiarne, pozostaną na polach Kurukszetry dopóty, dopóki będzie istniało niebo i ziemia. Sam Indra wychwalał Kurukszetrę mówiąc: „Nawet kurz unoszony przez wiatr z pola Kuru oczyści z grzechów najgorszego niegodziwca otwierając przed nim drogę do nieba”.

17. Balarama dowiaduje się od Narady o rzezi Bharatów i udaje się na pole bitewne, aby być świadkiem pojedynku Bhimy z Durjodhaną

Balarama dotarłszy do pól Kurukszetry zapytał braminów o przebieg wojny Kaurawów z Pandawami i dowiedział się o śmierci króla Madrasu, Śalji. Wieści te przepelniły jego serce smutkiem. Kontynuując swą pielgrzymkę po obdarowaniu braminów i kąpieli w świętych wodach Saraswati udał się do pięknej pustelni zamieszkałej przez wielu mędrców i ascetów. Mędrcy zapytani o to, do kogo należy ta pustelnia rzekli: „O Balarama, w zamierzonych czasach w tym właśnie miejscu sam Wisznu praktykował surowe umartwienia i wykonał wszystkie odwieczne rytuały ofiarne. Tutaj także córka mędrca o imieniu Sandilja żyła jako *brahmacarini* i praktykowała umartwienia, których żadna kobieta nie potrafiłaby wykonać. Tutaj także porzuciła swe ciało udając się wprost do nieba”.

Balarama po pożegnaniu mędrców udał się na zbocze góry Himawat, aby wykonać rytę i ceremonie wykonywane o

zmięzchu. Wspinając się na górę odwiedził święte brody Plakszaprassrawana i Karawapana kąpiąc się w czystej, zimnej, świętej wodzie. Stamtąd udał się do tego miejsca na brzegu Jamuny, gdzie Indra, Agni i Arjamań doświadczyli szczęścia. Kąpiąc się w Jamunie doznał podobnego szczęścia. Usiadł tam wśród mędrców i słuchał ich opowieści. W pewnym momencie pojawił się tam wśród nich podróżujący po całym wszechświecie mędrzec Narada—wielbiciel wszelkich kłótni i zawsze gotowy do prowokowania kłótni—trzymając w dłoni złotą laskę, złoty pojemnik na wodę i winę zrobioną ze skorupy żółwia.

Balarama powstał, by należycie powitać wielkiego proroka i następnie wiedząc, że wie on wszystko o tym, co dzieje się właśnie we wszechświecie, zapytał go bitwę Kaurawów z Pandawami.

Narada rzekł: „O Balarama, po stronie Kaurawów oprócz Durjodhany już tylko trzech wojowników pozostało przy życiu. Są to Aśwatthaman, Kritawarman i bramin Krypa, lecz oni także uciekli z pola walki. Durjodhana pozostał sam i pogrążony w rozpacz ukrył się w wodach jeziora Dwaipajana chcąc tam odpocząć. Kryszna z Pandawami odnaleźli go tam i raniąc go swymi okrutnymi słowami zmusili go do wyjścia z jeziora. Stoi on teraz na brzegu jeziora ze swą potężną maczugą w dłoni przygotowując się do pojedynku na śmierć i życie z Bhimą. Jeżeli jesteś ciekaw jego wyniku, udaj się tam natychmiast. Idź i bądź świadkiem pojedynku między swoimi najlepszymi uczniami”.

Balarama słysząc te słowa proroka Narady pożegnał braminów i wszystkim tym, którzy towarzyszyli mu w pielgrzymce, nakazał powrót do Dwaraki. Sam ruszył w dół kierując się ku jezioru Dwaipajana. Po drodze nucił słowa pochwały dla rzeki Saraswati i jej świętych brodów (*tirtha*): „Jakież miejsca na ziemi są szczęśliwsze od tych, które znajdują się nad brzegami Saraswati. Które mają więcej zalet? Ludzie idą stąd wprost do nieba. Należy zawsze pamiętać o Saraswati, która jest najświętszą z wszystkich rzek i daje ludziom największe szczęście. Ten, kto odwiedzi święte brody Saraswati, oczyści się na zawsze ze swych grzechów”. Rzucając spojrzenia ku świętej rzece wsiadł na swój rydwan i ruszył w kierunku tego miejsca, gdzie Durjodhana i Bhima przygotowywali się do pojedynku.

Opowieść 102

Śmierć Durjodhany

1. Na prośbę Balaramy Bhima z Durjodhaną przenoszą się ze swym pojedynkiem do świętego miejsca Samantapanczaka; 2. Bhima i Durjodhana przystępują do pojedynku, w którym Durjodhana zdaje się zyskiwać przewagę; 3. Kryszna wyjaśnia Ardżunie, że Bhima może pokonać Durjodhanę tylko zadając mu nieuczciwy cios poniżej pasa; 4. Bhima na znak dany przez Ardżunę pokonuje Durjodhanę miażdżąc mu swą maczugą uda.

Kryszna rzekł: „O Ardżuna, obaj mieli tego samego nauczyciela i otrzymali te same nauki. Bhima jest silniejszy od Durjodhany, lecz Durjodhana więcej ćwiczył i dzięki temu jest w walce na maczugi zręczniejszy. Jeżeli będą dalej walczyć uczciwie, Bhima nigdy nie zdoła zdobyć nad Durjodhaną przewagi. Może on zabić Durjodhanę jedynie w bezprawny sposób. Zarówno demony jak bogowie pokonywali się nawzajem dzięki oszustwu używając nieuczciwych trików. Niech więc Bhima również zabije Durjodhanę łamiąc zasady uczciwej walki. Bhima przysięgał, że zmiażdży mu uda swą maczugą. Niech więc tak uczyni, choć uderzenia poniżej pasa są w uczciwej walce niedozwolone. Niech zabije tego króla Kurów, który pokonał was dzięki oszustwu, przy pomocy oszustwa. Król Prawa sam wystawił swą władzę na wielkie niebezpieczeństwo gwarantując Durjodhanie uczciwą walkę i uzależniając losy całej bitwy od życia lub śmierci jednego wojownika. Jeżeli Bhima go posłucha, Król Prawa nigdy nie zdoła odzyskać utraconej władzy. Ze strony Króla Prawa był to czyn jawnie szaleńczy”.

(Mahābharāta, Salya Parva, Section LVIII)

1. Na prośbę Balaramy Bhima z Durjodhaną przenoszą się ze swym pojedynkiem do świętego miejsca Samantapanczaka

Niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra rzekł do swego woźnicy: „O Sandżaja, opowiedziałeś mi już o tym, jak mój syn Durjodhana opuścił wody jeziora Dwaipajana i stanął do pojedynku z Bhimą mając obietnicę Króla Prawa, że wynik tego pojedynku, który powinien przebiegać zgodnie z zasadami uczciwej walki, zadecyduje o tym, do kogo będzie należało dziedzictwo Bharatów. Opowiadaj, co wydarzyło się dalej, co uczynili mój syn Durjodhana i Bhima na widok zbliżającego się do nich starszego brata Kryszny i ich nauczyciela, Balaramy?”

Sandżaja rzekł: „O królu, widok Balaramy wypełnił serce Bhimy i Durjodhany radością. Podobnie Judhiszthira powitał go z

radością. Po zakończeniu ceremonii powitalnych Balarama rzekł: ‘O Judhiszthira, mędrcy mówią, że Kurukszetra jest jednym z najświętszych miejsc na świecie, które oczyszczają z grzechów. Udajmy się stąd do znajdującego się tam świętego brodu Samantapanczaka, który w świecie bogów jest nazywany północnym ołtarzem Brahmy. Ten, kto tam polegnie udaje się wprost do nieba. Niech więc przed tym, który zginie w mającym się odbyć pojedynku, bramy nieba stoją otworem’. Judhiszthira rzekł: ‘O Balarama, niech tak się stanie’.

Pandawowie ruszyli więc na zachód w kierunku świętego brodu położonego po południowej stronie Saraswati, gdzie ziemia nie była zbyt piaszczysta dostarczając dobrego gruntu do pojedynku. Bhima ubrany w swą złotą zbroję z oczami czerwonymi z gniewu wyglądał równie groźnie jak ptak Garuda. Durjodhana podązał za Pandawami pieszo w swej ciężkiej zbroi trzymając w dłoni swą potężną maczugę. Niebianie wychwalili go krzycząc: ‘Wspaniale, wspaniale’. Ze wszystkich stron dochodziły dźwięki konch, bębnów jak i głośnie krzyki wojowników.

Durjodhana i Bhima rzucali na siebie wściekle spojrzenia jak dwa prowokujące się nawzajem do walki słonie lub lwy. Obaj byli wyposażeni w ogromną siłę, równie silnie rozgniewani i w walce na maczugi nie do pokonania. Obaj byli uczniami Balaramy, pochodzili z tego samego rodu Bharatów i równie silnie pragnęli zwycięstwa. Wyglądali jak Rama i Rawana, lub jak Wali i Sugriwa, lub jak dwie opluwające się swą trucizną czarne kobry. Byli jak dwa rozszalałe oceany niszczące wszystko, co żywe, jak dwa konsumujące wszystko swym gorącym słońca lub jak gromadzące się na wschodzie i zachodzie chmury poganiane przez huraganowy wiatr i lejące deszczem. Obaj cieszyli się perspektywą walki i uważali siebie nawzajem za godnego przeciwnika.

Gdy dotarli na miejsce, Durjodhana krzyknął: ‘O Judhiszthira, usiądźcie wokół nas i bądźcie świadkami naszego pojedynku’. Gdy tak uczynili, znajdujący się wśród widzów starszy brat Kryszny, Balarama, o jasnej cerze, ubrany w niebieskie szaty wyglądał jak księżyc wśród gwiazd”.

2. Bhima i Durjodhana przystępują do pojedynku, w którym Durjodhana zdaje się zyskiwać przewagę

Król Dhritarasztra z sercem przepelnionym smutkiem przerwał Sandżaji i rzekł: „O Sandżaja, jakże okrutne są wyroki losu. Mój syn, który podporządkował sobie wszystkich królów, władał całą ziemią i ochraniał cały wszechświat, szedł teraz do walki pieszo

niosąc samemu swą ciężką maczugę! On, który zdołał zgromadzić jedenaście potężnych armii, pozostał na polu walki zupełnie sam bez żadnej ochrony. Jakże mam nie rozpaczać?”

Sandżaja rzekł: „O królu, nie poddawaj się rozpacz, bo ty sam ponosisz winę za tę wojnę. Słuchaj dalej mego opowiadania.

Twój syn gotowy do walki ryczał jak byk wyzywając Bhimę i nie zważając na różne złe omeny, które ukazywały się na ziemi i niebie. Wiał porywisty wiatr podnosząc z ziemi chmury drobnych kamieni. Przygnębiający mrok przykrył wszystkie punkty przestrzeni. Z nieba waliły pioruny i spadały meteory. Demon Rahu połknął słońce nieoczekiwanie i przedwcześnie. Trzęsła się ziemia, a woda wylewała się ze studni. Szczyty gór opadały z hukami na ziemię. Prerażone zwierzęta uciekały we wszystkich kierunkach. Z wszystkich stron słychać było straszliwe wycie szakali.

Bhima rzekł: ‘O Judhiszthira, ten niegodziwiec Durjodhana nie zdoła mnie pokonać. Zaleję go dziś całą trucizną mego gniewu, która od dawna gromadziła się w moim sercu. Spalę go moim gniewem tak jak ogień spalił Las Khandawa. Zabijając go ozdobię twą szyję girlandą zwycięstwa i splcę swój dług. Już nigdy więcej nie przekroczy on bram Hastinapury i nie padnie do stóp swego ojca i matki. Dziś jego życie na ziemi dobiegnie końca i pozbawiony swego królestwa i swego życiowego oddechu usnie na zawsze na swym łożu ze strzał. Jeszcze dziś jego ojciec, król Dhritarasztra, będzie wspominał ze zgrozą wszystkie podle myśli, które zrodziły się w umyśle Śakuniego i miały wpływ na podle czyny jego syna’.

Gdy Bhima i Durjodhana stanęli ponownie naprzeciw siebie ze wzniesionymi do góry maczugami, Bhima rozgniewany widokiem gotowego do walki wroga krzyknął: ‘O Durjodhana, przypomnij sobie wszystkie swoje podle uczynki skierowane przeciw nam. Przypomnij sobie jak chciałeś nas spalić w mieście Waranaweta, jak okradłeś nas z naszego królestwa i upokorzyłeś naszą żonę Draupadi. To w konsekwencji twoich uczynków byliśmy zmuszeni do spędzenia trzynastu lat na wygnaniu pozbawieni naszej własnej tożsamości. To ty odpowiadasz za śmierć Bhiszmy, Drony, Karny i Śalji jak innych odważnych wojowników. Dziś zapłacisz mi za to wszystko. Zrealizowaliśmy już prawie wszystkie nasze przysięgi. Śakuni, który był u korzeni całej tej wrogości, zginął. Duhśasana, który przyciągnął za włosy naszą żonę Draupadi przed oblicze wszystkich królów, zapłacił już za to swym życiem. Zginęli już wszyscy twoi bracia. Przygotuj się do walki, bo dziś ty również zginiesz!’

Durjodhana w odpowiedzi krzyknął: ‘O Bhima, po co ta próżna gadanina! Nie zdołasz mnie nią przestraszyć! Walcz! Zaraz zniszczę cały twój zapal do walki moją maczugą! Od dawna czekałem na ten moment, aby móc się z tobą zmierzyć i cię zabić. Walcz! Zmień swe słowa w czyn!’.

Czekający na rozpoczęcie walki Somakowie powitali ich słowa głośnym aplauzem, podczas gdy serca Bhimy i Durjodhany na myśl o zbliżającej się walce wypełniły się radością. Podnosząc do góry swe maczugi ruszyli przeciw sobie rycząc jak lwy. Ich maczugi zderzyły się ze sobą z dźwiękiem pioruna. Ich ciała szybko pokryły się krwią od wzajemnych uderzeń i wyglądali jak dwa pokryte kwieciami drzewa Kinsuka. Widzowie zgromadzeni na niebie i ziemi patrzyli na ich równą walkę z podziwem wąpiąc, czy któryś z nich zdoła osiągnąć przewagę. Walczący ze sobą przeciwnicy z równym podziwem patrzyli na manewry partnera. Kręcąc w dłoni swą maczugą zbliżali się do siebie zadając sobie celne ciosy. Walczyli ze sobą jak dwa lwy o kawałek mięsa lub jak dwa rozwścieczone słonie o samice.

Bhima wykonywał liczne manewry zataczając koła, zbliżając się do partnera i oddalając. Przybierał na przemian różne atakujące i obronne pozycje i na różne sposoby próbował zmylić swego wroga. Biegł w jego kierunku skręcając nagle na prawo lub lewo, lub stał bez ruchu. Okręzał go lub uniemożliwiał mu okrążanie siebie. Unikał uderzenia schylając się nagle lub podskakując. Zbliżał się do niego patrząc mu w oczy lub nagle odwracał się tyłem. Podobnie czynił Durjodhana. Wyglądali jak dwaj zawodnicy popisujący się swymi umiejętnościami. Przedstawiali sobą przepiękny widok. Wyglądali jak walczący ze sobą Indra i Wraha.

Durjodhana wykonując *mandalę* w prawo, w czasie, gdy Bhima wykonał *mandalę* w lewo, uderzył go nagle z ogromną siłą w bok. Bhima zakręcił w dłoni swą maczugą chcąc odwzajemnić jego cios. Jednakże Durjodhana był szybszy i ponownie go uderzył. Jego uderzenie było tak szybkie, że z jego maczugi posypały się płomienie. Na widok tego ciosu w serca Pandawów wdarł się niepokój o rezultat tego pojedynku.

Bhima jednakże odzyskał szybko równowagę i stał w miejscu czekając na atak wroga, który zbliżał się do niego zataczając koła. Ich potężne maczugi zderzyły się ze sobą z hukiem jak dwa pioruny. Durjodhana nie mogąc znieść tego, że Bhima zneutralizował jego uderzenie, popadł w straszliwy gniew. Kręcąc w dłoni swą maczugą zbliżył się do Bhimy wykonując lewą *mandalę* i z ogromną siłą uderzył go w głowę. Bhima nawet nie drgnął wywołując tym podziw widzów. Kręcąc w dłoni swą maczugą

wyrzucił ją w kierunku Durjodhany, który z dużą zręcznością przy pomocy swego uderzenia odwrócił jej kierunek. Maczuga Bhimy opadła na ziemię z wielkim hukiem nie dosięgając celu. Durjodhana widząc to wykonał manewr zwany *Kausika*, zmylił Bhimę i zbliżywszy się do niego uderzył go w pierś. Uderzenie to oszłomiło Bhimę i przez chwilę nie wiedział, co czynić. Widok ten przeraził Pandawów. Bhima jednakże szybko ochłonął i kręcąc w dłoni swą maczugę zbliżył się do Durjodhany i uderzył go w bok. Durjodhana oszłomiony od siły jego uderzenia upadł na kolana na ziemię. Somakowie powitali jego upadek radosnym wrzaskiem. Durjodhana doprowadzony tym do wściekłości podniósł się z ziemi i sycząc jak jadowity wąż rzucał w kierunku Bhimy ogniste spojrzenia. Następnie ze wznieśioną w górę maczugą rzucił się na niego z zamiarem strzaskania mu głowy. Bhima uderzony z ogromną siłą w głowę i zalany krwią nawet się nie poruszył. Wznosząc w górę swą maczugę uderzył Durjodhanę z taką siłą, że upadł na ziemię. Pandawowie powitali jego upadek okrzykami radości. Szybko jednak odzyskał świadomość i uderzył stojącego przed nim Bhimę. Bhima zatoczył się od jego uderzenia i upadł na ziemię. Durjodhana ryknął jak lew i swą maczugą połamał jego zbroję. Na widok tego czynu z nieba posypał się deszcz kwiatów, podczas gdy serca Pandawów zamarły z przerażenia. Bhima jednakże szybko odzyskał świadomość i powstał ocierając swą twarz z krwi i próbując utrzymać się na nogach”.

3. Kryszna wyjaśnia Ardżunie, że Bhima może pokonać Durjodhanę tylko zadając mu nieuczciwy cios poniżej pasa

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna pełen niepokoju rzekł: ‘O Kryszna, ty wiesz wszystko. Powiedz mi, który z tych dwóch herosów, Bhima czy Durjodhana, jest lepszy od drugiego?’

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, obaj mieli tego samego nauczyciela i otrzymali te same nauki. Bhima jest silniejszy od Durjodhany, lecz Durjodhana więcej ćwiczył i dzięki temu jest w walce na maczugi zręczniejszy. Jeżeli będą dalej walczyć uczciwie, Bhima nigdy nie zdoła zdobyć nad Durjodhaną przewagi. Może on zabić Durjodhanę jedynie w bezprawny sposób. Zarówno demony jak bogowie pokonywali się nawzajem dzięki oszustwu używając nieuczciwych trików. Niech więc Bhima również zabije Durjodhanę łamiąc zasady uczciwej walki. Bhima przysięgał, że zmiażdży mu uda swą maczugą. Niech więc tak uczyni, choć uderzenia poniżej pasa są w uczciwej walce niedozwolone. Niech zabije tego króla Kurów, który pokonał was dzięki oszustwu, przy pomocy

oszustwa. Król Prawa sam wystawił swą władzę na wielkie niebezpieczeństwo gwarantując Durjodhanie uczciwą walkę i uzależniając losy całej bitwy od życia lub śmierci jednego wojownika. Jeżeli Bhima go posłucha, Król Prawa nigdy nie zdoła odzyskać utraconej władzy. Ze strony Króla Prawa był to czyn jawnie szaleńczy.

Durjodhana jest herosem, który wslawił się w walce, i który dzięki obietnicy Judhiszthiry odzyskał swą odwagę i żądzę zwycięstwa. Pozwól, że przypomnę ci słowa nauczyciela demonów, Śukry: «Rozbita armia ucieka, chcąc ratować swe życie, lecz szybko otrząsa się z lęku i powraca do walki. Nigdy nie należy lekceważyć potęgi wojownika, bo walka i zwycięstwo jest jego jedynym celem». Spójrz na Durjodhanę. Stracił wszystkich swych żołnierzy i uciekł z pola bitewnego, aby się schować w wodach jeziora. Czuł się pokonany i straciwszy wszelką nadzieję na odzyskanie królestwa chciał się wycofać do dżungli. Któż, jak nie szaleniec, widząc go w takim położeniu chciałby zachęcać go do dalszej walki, tak jak to uczynił Król Prawa uzależniając zwycięstwo od wyniku jednego pojedynku i to w sytuacji, gdy Durjodhana ma ogromne szanse, aby go wygrać! Przez trzynaście lat waszego wygnania ćwiczył się on w walce na maczugi, aby zabić Bhimę w pojedynku. Jeżeli Bhima nie uderzy go podstępnie w uda łamiąc zasady uczciwej walki, Durjodhana jeszcze dziś zasiądzie na tronie”.

4. Bhima na znak dany przez Ardżunę pokonuje Durjodhanę miażdżąc mu swą maczugą uda

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna wysłuchawszy słów Kryszny i zrozumiałwszy jego racje spojrział na Bhimę starając się uchwycić jego spojrzenie i w momencie gdy ich spojrzenia się spotkały, uderzył swą dłonią w lewe udo. Bhima zrozumiał jego znak w mgnieniu oka i wykonując wiele różnych manewrów ze swą maczugą w dłoni próbował zbliżyć się do Durjodhany. Wykonując raz lewą raz prawą *mandalę* cwałował wokół niego dezorientując go. Durjodhana zaczął również okrążać Bhimę. Kręcąc w dłoniach swymi potężnymi maczugami natartymi maścią z drzewa sandalowego wyglądali jak podwojony bóg śmierci Jama, przygotowujący się do zadania swego śmiertelnego ciosu lub jak podwojony ptak Garuda pragnący zabić tego samego węża. Z ich zderzających się ze sobą z dźwiękiem grzmotu maczug sywały się iskry i płomienie ognia. Gdy zmęczyli się walką, w której żaden z nich nie mógł zdobyć przewagi, zdecydowali się, aby na chwilę

odpocząć. Po chwili wznowili walkę uderzając się nawzajem ze zdwojoną siłą. Ich walka stała się jeszcze bardziej przeraźliwa.

W pewnym momencie Bhima szykując podstęp dał Durjodhanie szansę, aby się do niego zbliżył i gdy Durjodhana uśmiechając się skorzystał z okazji, Bhima nagle wyrzucił w jego kierunku swą maczugę. Durjodhana wycofał się w szybkim refleksie i maczuga Bhimy upadła na ziemię. W tym samym czasie Durjodhana uderzył Bhimę swą maczugą. Z otrzymanej rany popłynął strumień krwi. Uderzenie to chwilowo oszłomiło Bhimę, lecz siłą swej woli utrzymał się na nogach. Durjodhana widząc, że Bhima nawet się nie poruszył, nie zdawał sobie sprawy ze skutku swego uderzenia i wstrzymał się od zadania Bhimie następnego ciosu sądząc, że przygotowuje się do kontrataku. W międzyczasie Bhima ochłonął i ruszył w kierunku Durjodhany z maczugą w dłoni. Durjodhana chcąc uniknąć uderzenia nastawił swe serce na manewr zwany *Awasthana*, chcąc podskoczyć w górę dla zmylenia przeciwnika. Bhima natychmiast zrozumiał jego intencję i w momencie, gdy Durjodhana podskoczył do góry, wyrzucił swą maczugę z wielką siłą trafiając go w uda i miażdżąc je. Durjodhana upadł na ziemię z hukiem odbijającym się szerokim echem.

W tym samym momencie zerwał się porywisty wiatr zasypując ziemię chmurami kurzu. Ziemia zadrżała i z jej wnętrza dobywał się przeraźliwy pomruk. Z nieba sypały się pioruny i meteory a z chmur lał się deszcz krwi. Z każdej strony dochodziły dzikie wrzaski jakszów, rakszasów i pisaków, jak i wycie dzikich zwierząt i wrzaski ptaków. Z ziemi unosiły się tańcząc przeraźliwe bezgłowe i beznogie kształty. Jeziora wypełniły się krwią, a rzeki zaczęły płynąć w przeciwnym kierunku. Kobiety przybrały wygląd mężczyzn, a mężczyźni wygląd kobiet.

Wraz z upadkiem Durjodhany ta straszliwa wojna dobiegła końca. Obserwujący ją bogowie i gandharwowie zaczęli więc wycofywać się do swoich stałych miejsc pobytu. Podobnie uczynili Siddhowie i riszi. Opuszczali pole bitewne wychwalając pojedynek tych dwóch herosów”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Salya Parva, Section LV-LVIII.

Opowieść 103

Gorzki smak wygranej

1. Król Prawa zmusza Bhimę do traktowania bezbronno już teraz Durjodhany z szacunkiem godnym króla i herosa; 2. Król Prawa opisuje jak smutna jest ich wygrana i jak żalosne będzie dalsze życie Pandawów na ziemi; 3. Krysna powstrzymuje Balaramę, który atakuje Bhimę za pokonanie Durjodhany przy pomocy nieuczciwego ciosu; 4. Balarama wychwala Durjodhanę jako wielkiego ofiarnika upierając się, że Bhima zabrudził się swym aktem zabójstwa; 5. Krysna i Judhiszthira decydują się zaaprobować wszystkie uczynki Bhimy dokonane podczas bitwy; 6. Durjodhana oskarża Krysne o spowodowanie jego przegranej i śmierci poprzez używanie bezprawnych postępów; 7. Niebiański rydwan Ardzuny rozpada się w popiół; 8. Pandawowie gromadzą swój łup wojenny i zgodnie z obyczajem nie wracają na noc do swego obozu, lecz spędzają ją nad brzegami Oghawati; 9. Aśwatthaman przysięga umierającemu Durjodhanie, że jeszcze tej nocy zabije podstępnie wszystkich Pandawów; 10. Krysna udaje się z wizytą do Gandhari, aby ułagodzić jej gniew i nie pozwolić, aby oplakując śmierć swych synów spaliła cały świat swą siłą duchową.

Balarama nie potrafił jednak uwolnić się całkowicie od swego gniewu i rzekł: „O Krysna, niech Bhima, który zabił Durjodhanę przy pomocy nieuczciwego ciosu będzie znany całemu światu jako nieuczciwy wojownik i niech Durjodhana, który walczył uczciwie doświadczy wiecznej łaski. Durjodhana był uczciwym wojownikiem i wielkim ofiarnikiem. To on przygotował ten wielki rytuał ofiarny, którym jest bitwa i wykonał wszelkie wstępne ceremonie. Następnie ofiarował swe własne życie wlewając je w ogień strzał wroga tak jak kapłan wlewa roztopiony tłuszcz w płomień ognia ofiarnego. Swym czynem zyskał chwałę i swą chwałą zakończył ten wielki rytuał ofiarny”.

(Mahābharāta, Salya Parva, Section LX)

1. Król Prawa zmusza Bhimę do traktowania bezbronno już teraz Durjodhany z szacunkiem godnym króla i herosa

Sandżaja kontynuował: „O królu, widok Durjodhany leżącego na ziemi jak powalone przez burzę wielkie drzewo Śala wypełnił serca Pandawów i Somaków zarówno radością jak i zgrozą. Bhima zbliżył się do niego i rzekł: ‘O niegodziwcze, przypomnij teraz sobie, jak śmiałeś się, gdy Duhśasana próbował w obliczu zgromadzonych w Gmachu Gry królów zedrzeć szaty z naszej żony Draupadi i jak wyśmiewałeś się z nas nazywając nas krowami. Dziś zebrałeś owoc swych czynów’. Wypowiadając te słowa kopnął go w głowę swoją lewą stopą. Z oczami czerwonymi z gniewu kontynuował: ‘O Durjodhana, teraz my możemy nazwać

krowami tych, co pokonali nas nieuczciwą drogą w grze w kości i poniżali nas swymi słowami. Pokonaliśmy was siłą naszych ramion, a nie tak jak wy nas przy pomocy pożaru lub gry w kości'. Ucieszony zwycięstwem wołał: 'O bracia, to dzięki umartwieniom naszej żony Draupadi pokonaliśmy tych podłych synów króla Dhritarasztry, którzy ośmielili się przyciągnąć ją za włosy w jednej sukni, zabrudzoną swą własną comiesięczną krwią do Gmachu Gry i którzy nazywali nas pustymi nasionami sezamowymi niezdolnymi do zrodzenia owocu. Zwyciężyliśmy i nie dbam o to, czy w konsekwencji naszych czynów udamy się do nieba, czy do piekła!' Po wypowiedzeniu tych słów raz jeszcze kopnął leżącego na ziemi Durjodhanę w głowę swą lewą stopą.

Patrzącym na to Somakom o prawych duszach nie podobało się to, że Bhima kopie leżącego. Judhiszthira również nie był z tego zadowolony. Widząc jak Bhima przechwala się i tańczy z radości jak szaleniec, rzekł: 'O Bhima, realizując swą przysięgę zraniłeś śmiertelnie swego wroga przy pomocy nieuczciwego ciosu. Nie grzesz więc dalej kopiąc go w głowę. Durjodhana jest królem i wielkim wojownikiem, który do walki z nami zdołał zgromadzić jedenaście armii! Co więcej, jest twoim krewnym i leżąc na ziemi jest bezbronny! Twoje zachowanie jest niewłaściwe! Walczył jak wojownik i został jak wojownik pokonany. Nie zasługuje na to, aby go teraz obrażać. Nie pogarda mu się obecnie należy, lecz współczucie. Leży na ziemi śmiertelnie ranny. Wszyscy jego przyjaciele, bracia i synowie zostali zabici. Nie ma już żadnego syna, który mógłby zapalić jego stos pogrzebowy. On jest naszym bratem i my jesteśmy w tej chwili jego jedynymi krewnymi. Nie zachowuj się więc w podły sposób i nie pozwól na to, aby mówiono, że Bhima zszedł ze ścieżki prawości'".

2. Król Prawa opisuje jak smutna jest ich wygrana i jak żalosne będzie dalsze życie Pandawów na ziemi

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy Król Prawa przemawiał w ten sposób do Bhimy, jego głos załamywał się z żalu i współczucia. Zbliżył się do Durjodhany i rzekł: 'O Durjodhana, nie pozwól na to, aby opanował cię teraz gniew lub litość nad samym sobą. Pogódź się z tym, że doświadczasz właśnie owocu swoich niegodziwych czynów. To sam Stwórca musiał zdecydować o tym, że będziemy się nawzajem zabijać i ty sam byłeś w tym planie jedynie narzędziem. Wyrokiem losu sprowadziłeś na nasz ród tę katastrofę ulegając swej chciwości, pysze i szalenstwu. Po spowodowaniu śmierci swych przyjaciół, braci i synów sam stoisz obecnie w obliczu śmierci. Jeśli chodzi o nas samych, to

zostaliśmy zmuszeni do zabicia was wszystkich w konsekwencji twego szaleństwa. I nie tobie, lecz nam należy się teraz współczucie. Pomyśl jak żalosne będzie nasze życie po wygraniu tej przeraźliwej wojny i po utracie wszystkich krewnych i przyjaciół. Jakże trudno będzie nam znieść wszechobecny płacz kobiet oplakujących śmierć swych mężów, synów i wnuków. Ty sam umierając jak bohater znajdziesz się w niebie, podczas gdy my będziemy żyć na ziemi cierpiąc katusze gorsze niż w piekle tonąc w smutku i żalobie. Wasze żony i żony waszych wnuków z całą pewnością będą rzucać na nas swe przekleństwa”.

3. Kryszna powstrzymuje Balaramę, który atakuje Bhimę za pokonanie Durjodhany przy pomocy nieuczciwego ciosu

Sandżaja kontynuował: „O królu, widok Durjodhany powalonego przez Bhimę na ziemię przy pomocy nieuczciwego ciosu bardzo rozgniewał starszego brata Kryszny, Balaramę. Zawołał on głębokim głosem: ‘O Bhima, jak ci nie wstyd! Nigdy dotychczas nie popełniłeś w walce podobnej niegodziwości. Pokonałeś wroga przy pomocy zakazanego ciociu. Nie miałaś prawa uderzać go w uda poniżej pasa. Jesteś ignorantem łamiącym uzgodnione zasady!’

Wnosząc w górę sochę, która stanowi jego broń, ruszył przeciw Bhimie. Rozgniewany wyglądał jak gigantyczna góra Kailasa ubarwiona różnego rodzaju metalem. Widząc to Kryszna, który zawsze staje w obronie ludzkości, zatrzymał Balaramę biorąc go w ramiona. W swym uścisku ci dwaj herosi z rodu Jadu, jeden o ciemnej i drugi o jasnej cerze, wyglądali równie wspaniale jak słońce i księżyc na wieczornym niebie.

Chcąc uspokoić gniew swego starszego brata Kryszna rzekł: ‘O Balarama, człowiek w swym działaniu może mieć na uwadze sześć różnych celów: dobro własne, dobro swego przyjaciela, dobro przyjaciela swego przyjaciela, zniszczenie swego wroga, zniszczenie wroga swego przyjaciela lub zniszczenie wroga przyjaciela swego przyjaciela. Gdy na daną osobę lub na jej przyjaciela spada nieszczęście i tylko ona sama może sobie pomóc, powinna ona szukać wszelkich możliwych środków ratunku. Będąc krewnymi i przyjaciółmi Pandawów musimy ich wspierać. Ich wrogowie bardzo ich skrzywdzili. Przypomnij sobie również przysięgę Bhimy, że zmiążdży uda Durjodhany, które bezwstydnie oferował ich żonie Draupadi. Zadając Durjodhanie nieuczciwy cios zrealizował jedynie swą przysięgę, a realizowanie przysięg jest jednym z największych obowiązków człowieka. O rodzaju śmierci, którą zginie Durjodhana zawyrokował również prorok Maitreja, który swego czasu rzucił na niego klątwę, mówiąc że Bhima zmiążdży

jego uda swoją maczugą. Rodzaj śmierci Durjodhany był więc od dawna zadecydowany przez los, i trudno obwiniać o to Bhimę, który był tu zaledwie narzędziem. Uciszyć więc swój gniew. Nasz związek z Pandawami opiera się nie tylko na pokrewieństwie, ale i na wzajemnym przyciąganiu się naszych serc. My sami wzrastamy, gdy oni wzrastają’.

Balarama rzekł: ‘O Kryszna, prawi ludzie praktykują Prawo. Na ich czyny wpływają jednak również dwa inne czynniki, którymi są dążenie do Zysku i Przyjemności. Ten kto w swym działaniu kieruje się tymi trzema zasadami utrzymując je w równowadze zdobywa szczęście. Według mnie Bhima w swym działaniu złamał równowagę między tymi trzema zasadami koncentrując się na Zysku’.

Kryszna rzekł: ‘O Balarama, o tobie mówią, że jesteś wolny od gniewu i całkowicie oddany prawości. Bądź więc tym, kim jesteś i uwolnij się od swego gniewu. Nie zapominaj, że stoimy u progu nowego eonu zwanego wiekiem Kali, w czasie którego utrzymuje się jedynie jedna czwarta prawości. Nie zapominaj także o przysiędze Bhimy. Uznaj więc to, że swym bezprawnym aktem Bhima spłacił swój dług i dzięki niemu zrealizował swą przysięgę’.

4. Balarama chwala Durjodhanę jako wielkiego ofiarnika upierając się, że Bhima zabrudził się swym aktem zabójstwa

Balarama nie potrafił jednak uwolnić się całkowicie od swego gniewu i rzekł: ‘O Kryszna, niech Bhima, który zabił Durjodhanę przy pomocy nieuczciwego ciosu będzie znany całemu światu jako nieuczciwy wojownik i niech Durjodhana, który walczył uczciwie doświadczy wiecznej łaski. Durjodhana był uczciwym wojownikiem i wielkim ofiarnikiem. To on przygotował ten wielki rytuał ofiarny, którym jest bitwa i wykonał wszelkie wstępne ceremonie. Następnie ofiarował swe własne życie wlewając je w ogień strzał wroga tak jak kapłan wlewa roztopiony tłuszcz w płomień ognia ofiarnego. Swym czynem zyskał chwałę i swą chwałą zakończył ten wielki rytuał ofiarny’.

Po wypowiedzeniu tych słów Balarama wsiadł do swego rydwanu i ruszył w kierunku Dwaraki. Jego słowa wyraźnie pozbawiły Pandawów i Pańcalów ducha”.

5. Kryszna i Judhiszthira decydują się zaaprobować wszystkie uczynki Bhimy dokonane podczas bitwy

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kryszna zbliżył się do Judhiszthiry, który pograżył się w melancholii i stał ze spuszczoną

głową zagubiony i nie wiedzący, co czynić. Kryszna rzekł: ‘O Królu Prawa, dlaczego patrzyłeś z obojętnością na występki Bhimy?’

Judhiszthira rzekł: ‘O Kryszna, nie podobają mi się ani występki Bhimy, ani wyniszczenie całej naszej rasy, w której byliśmy zmuszeni wziąć udział. Nie mogę jednak zapomnieć o tym, że synowie króla Dhritarasztry niejednokrotnie próbowali nas zniszczyć przy pomocy oszustwa i przebiegłości i wypowiedzieli pod naszym adresem wiele okrutnych słów. Wszystkie te ich czyny wzbudziły w sercu Bhimy słuszny i długo powstrzymywany gniew. Rozmyślając nad tym nabrałem wobec czynów Bhimy obojętności. Powinniśmy pozwolić mu na zaspokojenie swej żądzы zabicia zawistnego, zniewolonego przez swą własną żądzę i szaleństwo Durjodhany, bez względu na to czy uczynił to w prawy, czy nieuczciwy sposób’.

Kryszna, choć nie bez wahania, rzekł: ‘O Judhiszthira, niech tak będzie’. I Kryszna, który zawsze chciał dobra Bhimy zaaprobował wszystkie okrutne uczynki, których dopuścił się on podczas bitwy.

Tymczasem Bhima dumny z osiągniętego zwycięstwa stanął przed Judhiszthirą ze złożonymi dłońmi i rzekł: ‘O Królu Prawa, ziemia oczyszczona z cierni i wolna od klótni powraca pod twoje władanie. Rządź nią realizując swe królewskie obowiązki. Ten, który był przyczyną wrogości wśród nas i rozniecał ją swoimi podstępными uczynkami, ten niegodziwiec i oszust, leży teraz martwy na ziemi. Wszyscy inni wrogowie też zostali zabici. Władaj więc tą ziemią wolną od wrogów’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Bhima, wraz ze śmiercią Durjodhany, wojna się skończyła. Odzyskaliśmy naszą władzę na ziemi dzięki sile naszych własnych ramion podążając za radą Kryszny. Wyrokiem losu spłaciłeś swój dług, który zaciągnąłeś u naszej matki i zadowoliliś swój gniew. Wyrokiem losu wszyscy nasi wrogowie zginęli!’”

6. Durjodhana oskarża Krysznę o spowodowanie jego przegranej i śmierci poprzez używanie bezprawnych postępów

Sandżaja kontynuował: „O królu, pozostający ciągle przy życiu żołnierze Pandawów gromadzili się wokół leżącego na ziemi śmiertelnie rannego Durjodhany i celebrowali zwycięstwo Bhimy bijąc w bębny i dmąc w swe konchy. Krzyczeli i wymachiwali kawałkami swych ubrań. Niektórzy skakali w górę, inni śmiali się głośno. Wielu z nich krzychało: ‘O Bhima, zadając Durjodhanie

śmiertelne rany swą maczugą dokonałeś wielkiego czynu. Jesteś jak Indra, który zabił Wtrę. Któż poza tobą potrafiłby takiego czynu dokonać. Swym czynem przeprowadziłeś nas na suchy brzeg przez ten ocean wrogości. Twój wielki czyn zdobędzie sławę na całym świecie. Poeci będą go wychwalać w hymnach tak jak wychwalają walkę Indry z Wtrą. Nic nie zdoła ostudzić naszej radości!’

Kryszna uważając, że podobne zachowanie żołnierzy w obecności ciągle przytomnego Durjodhany jest niewłaściwe, zaczął namawiać ich do opuszczenia tego miejsca, gdzie on leżał. Rzekł: ‘O wojownicy, udajcie się w jakieś inne miejsce. Swoją radością i swoimi mowami zabijacie po raz drugi swego wroga, który już został zabity. Czyż nie widzicie, że ten szaleniec o niegodziwym rozumowaniu jest już martwy? O swej śmierci jak i śmierci swych doradców zdecydował już dawno temu, gdy z takim uporem, mimo rad jego prawdziwych przyjaciół, odmawiał zwrócenia Pandawom ich dziedzictwa. Trudno uważać go teraz za wroga lub przyjaciela, skoro leży na ziemi jak kłoda drewna’.

Słowa Kryszny rozgniewały Durjodhanę. Z ogromnym wysiłkiem uniósł się lekko z ziemi opierając się na swych łokciach i marszcząc brwi rzucił na Krysznę gniewne spojrzenie. Wyglądał jak jadowity wąż ze zmiażdżonym ogonem. Ignorując dotkliwy i trudny do zniesienia ból rzekł z goryczą: ‘O synu Wasudewy, który był niewolnikiem Kansy, czy ty już w ogóle nie masz wstydu? Czyżbyś już zapomniał o tym, że zostałem pokonany przy pomocy nieuczciwego ciosu. To ty sam skłoniłeś Bhimę do zadania mi go dając mu do zrozumienia, aby uderzył mnie swą maczugą w uda. Myślisz, że nie zauważyłem sekretnego znaku, który Ardżuna za twoją namową przekazał Bhimie? I to ty sam spowodowałeś śmierć tysięcy walczących uczciwie królów przy pomocy różnych niezgodnych z zasadami uczciwej walki środków. Po spowodowaniu wielkiej rzezi przyczyniłeś się do śmierci Bhiszmy wysyłając przeciw niemu Śikhandina. Swym fortem skłoniłeś też Dronę do odłożenia broni przyczyniając się do jego śmierci. Nie myśl, że ja o tym wszystkim nic nie wiem! To ty spowodowałeś, że Karna stracił oszczep Indry, którym planował zabić Ardżunę, zabijając nim syna Bhimy, rakszase Ghatotkakę. Jesteś największym z wszystkich grzeszników. Jesteś również odpowiedzialny za śmierć Karny. To ty skłoniłeś Ardżunę, aby łamiąc zasady uczciwej walki uciął Karnie głowę w momencie, gdy odłożywszy broń zmagał się z kołem swego rydwanu, który pochłonęła ziemia. Pandawowie nie wygraliby tej wojny, gdybyś

ty sam nie spowodował śmierci ich wrogów swymi oszukańczymi i nieuczciwymi trikami’.

Kryszna rzekł: ‘O Durjodhana, zarówno ty, jak i twoi krewni, przyjaciele i zwolennicy zginęli tylko i wyłącznie w konsekwencji grzesznej ścieżki, którą kroczyłeś. To z powodu twoich grzesznych działań zginął Bhiszma i Drona. Podobnie Karna, zginął, bo imitował twoje zachowanie. Z chciwości nie chciałeś oddać Pandawom nawet niewielkiej części ich dziedzictwa ignorując moje słowa i słuchając rad Śakuniego. Twoje myślenie jest niegodziwe. Będąc całkowicie pozbawiony wstydu zasłużyłeś na śmierć. Wykorzystując oszukańcze zdolności Śakuniego pokonałeś nieuczciwą grą w kości prawego Judhiszthirę i na jego oczach jak i na oczach jego braci i wszystkich królów znęcałeś się nad niewinną i prawą żoną Pandawów, Draupadi. Dopuszciliście także do okrutnego zabójstwa Abhimanju, chłopca jeszcze, który walcząc sam jeden został zabity przez wielu. Wszystkie te grzeszne akty, o które oskarżasz mnie i Pandawów są faktycznie twoimi grzechami, bo są konsekwencją twej grzesznej natury. Nie chciałeś słuchać korzystnych dla siebie rad i klęska, której obecnie doświadczasz, jest wyłącznie owocem twoich własnych uczynków’.

Durjodhana rzekł: ‘O Kryszna, nie zdołałeś mnie zniszczyć, mimo swych wielkich starań. Wygrana należy bowiem faktycznie do mnie, a nie do Pandawów. Za życia studiowałem święte pisma, składałem ofiary i oddawałem cześć bogom. Nigdy nie zszedłem ze ścieżki wojownika walcząc odważnie z moimi wrogami i w końcu oddałem swe życie na polu bitewnym. Podobnie czynili moi bracia i przyjaciele. Bramy nieba stoją więc przed nami otworem. Któż może być szczęśliwszy od nas? W czasie gdy my będziemy cieszyć się niebem i sławą, które zdobyliśmy naszą heroiczną śmiercią, Pandawowie, którzy zabili nas wszystkich, odzyskując swe królestwo będą żyć jak w piekle na pustej ziemi tonąc w smutku i żalobie. Żyjcie więc sobie na tym nieszczęsnym świecie!’

Gdy Durjodhana skończył mówić te słowa, z nieba posypał się na niego deszcz kwiatów i dała się słyszeć niebiańska muzyka gandharwów. Apsary wyśpiewywały chwałę Durjodhany. Słychać było również wychwalające go głosy Sidhów. Wiał ładny wiatry przynosząc ze sobą słodkie zapachy lasu. Wszystkie cztery ćwiartki nieba oczyściły się z chmur.

Pandawowie widząc jak niebianie oddają hołdy Durjodhanie poczuli wstyd przypominając sobie o tym w jak bezprawny sposób pozbawili życia tak wielkich herosów jak Bhiszma, Drona, czy Karna. Kryszna widząc ich smutek i niepokój rzekł głosem głębokim jak dźwięk bębna: ‘O Pandawowie, wszyscy ci wielcy

wojownicy, którzy zostali przez was podstępnie zabici, byli wielkimi herosami. Nikt nie był w stanie ich pokonać w uczciwej walce. To ja sam mając na uwadze wasze dobro wykorzystywałem moją umiejętność stwarzania iluzji i stosując różne triki powodowałem ich śmierć. Gdybym tego nie uczynił, nigdy nie udałoby się wam pokonać Kaurawów i odzyskać utracone królestwo. Nie powinniście więc obwiniać się za to, że zostali oni zabici w nieuczciwy sposób. Gdy wróg staje się nie do pokonania, należy próbować go zniszczyć przy pomocy różnych sprytnych posunięć. Tylko dzięki nim bogom udało się pokonać asurów, a ścieżka, którą kroczą bogowie, jest dozwolona dla wszystkich. Walcząc najlepiej jak potrafiliście, pokonaliście wroga i odnieśliście zwycięstwo. Czas na zasłużony odpoczynek. Słońce schowało się już za horyzont. Wycofajmy się więc teraz do naszego obozu i pozwólmy naszym żołnierzom i zwierzętom odpocząć’.

Żołnierze Pandawów i Pañcalów powitali słowa Kryszny głośnymi okrzykami i ruszyli w kierunku obozu dmąc w swe konchy pozostawiając śmiertelnie rannego Durjodhanę na polu bitewnym. Durjodhana pograżył się w jodze czekając na śmierć’.

7. Niebiański rydwan Ardżuny rozpada się w popiół

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie, gdy żołnierze Pandawów powrócili do swego obozu, pięciu braci Pandawów razem z Kryszną i Satjaki udali się w kierunku opustoszonego obozu twoich synów, aby zgodnie z obyczajem zebrać łup wojenny. Namiot Durjodhany, pełen splendoru, wyglądał jak wielki pałac rozrywki opuszczony teraz przez widzów lub jak miasto po zakończeniu festiwalu.

Gdy Pandawowie zaczęli zsiadać ze swych rydwanów, Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, weź swój łuk Gandiwę i swoje dwa niewyczerpalne kolczany i opuść swój rydwan. Ja sam uczynię to samo’.

W momencie jak Kryszna stanął nogami na ziemi, niebiańska małpa Hanuman znikła z proporca Ardżuny i górna część jego rydwanu porażona podczas bitwy przez niebiańską broń Drony i Karny rozpadła się nagle na proch, zniszczona przez niewidzialne płomienie ognia. W następnej chwili cały jego rydwan razem z zaprzężonymi doń ogierami przemienił się w górę popiołu.

Widok ten wprowadził Ardżunę w zdumienie. Stojąc przed Kryszną ze złożonymi dłońmi zapytał: ‘O Kryszna, dlaczego mój rydwan został nagle skonsumowany przez ogień? Wytlumacz mi to, jeżeli nie jest to tajemnicą’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, twój rydwan został już przedtem skonsumowany przez różne rodzaje niebiańskiej broni i jedynie dzięki mojej obecności nie rozpadł się wcześniej. Teraz, gdy zrealizowałeś już swój cel, opuściłem twój rydwan, bo nie jest ci już dłużej potrzebny’”.

8. Pandawowie gromadzą swój łup wojenny i zgodnie z obyczajem nie wracają na noc do swego obozu, lecz spędzają ją nad brzegami Oghawati

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kryszna zbliżył się do Judhiszthiry i rzekł: ‘O Królu Prawa, wyrokiem losu przeżyliście wszyscy tę straszliwą rzeź. Wasz wróg został pokonany i odniosłeś zwycięstwo. Sprawowanie władzy nad całą ziemią należy ponownie do ciebie’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Kryszna, to dzięki twej łasce przeżyliśmy uderzenie pocisków Brahmy, którymi rzucali w nas Drona i Karna i dokonując tych wszystkich heroiczných czynów pokonaliśmy naszego wroga. Jeszcze w Upaplawji prorok Wjasa powiedział mi, że «Kryszna jest tam, gdzie jest prawość i tam, gdzie jest Kryszna, jest zwycięstwo»’.

Pandawowie zgodnie ze starym obyczajem zebrali z obozu Kaurawów należące do zwycięzców łupy wojenne, w skład których wchodziły zbroje, broń, klejnoty, złoto, jak i tłumy niewolników i niewolnic.

Gdy zamierzali już powrócić do swego obozu, Kryszna rzekł: ‘O Pandawowie, uszanujmy stary obyczaj i spędźmy tę pierwszą noc po zwycięstwie poza naszym obozem wojennym udając się do znajdującego się w pobliżu świętego brodu’ Pandawowie odpowiedzieli: ‘O Kryszna, niech tak się stanie’. I pięciu braci Pandawów mając Krysznę i Satjaki za towarzyszy udali się w kierunku świętego brodu nad strumieniem Oghawati”.

9. Aśwatthaman przysięga umierającemu Durjodhanie, że jeszcze tej nocy zabije podstępnie wszystkich Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, w tym samym czasie do ukrywających się w dżungli Krypy, Aśwatthamana i Kritawarmana, trzech wojowników Kaurawów, którym udało się przeżyć tę wojnę, dotarła przyniesiona przez przypadkowych wędrowców wiadomość o pojedynku Bhimy z Durjodhaną, jak i o tym, że Durjodhana ze zmiażdżonymi maczugą Bhimy udami leży samotnie na polu bitewnym czekając na śmierć. Choć sami zmęczeni i poranieni od

strzał wroga, szybko wsiedli na swe rydwany i ruszyli w kierunku opustoszałego pola bitewnego. Wkrótce zobaczyli Durjodhanę, który leżał na ziemi w kałuży krwi jak wielki słoń zabity przez myśliwych. Pokryty kurzem wyglądał jak opadłe na ziemię słońce, jak księżyc w pełni przykryty mgłą, lub jak wyschnięty ocean. Wokół niego gromadziły się liczne i przeraźliwe mięsożerne stworzenia czekając na jego śmierć. Durjodhana rzucał wkoło gniewne spojrzenia i marszczył groźnie brwi. Jego widok całkowicie ich oszłomił. Odzyskawszy po chwili zmysły zeszli ze swych rydwanów i zbliżyli się do śmiertelnie rannego króla. Usiedli wokół niego ze łzami w oczach sycząc jak czarne kobry.

Aśwatthaman rzekł: 'O królu, na tym świecie nie ma niczego, co nie ulegałoby zniszczeniu, skoro nawet ty leżysz teraz na gołej ziemi pokrytej kurzem, ty, który władałeś całą ziemią i którego włosy zostały skropione wodą w wielkiej ceremonii królewskiego namaszczenia! Wszystko na tej ziemi podlega prawu Czasu'.

Durjodhana rzekł: 'O herosi, wszyscy jesteśmy we władaniu śmierci. Tak zarządził sam Stwórca. Śmierć przychodzi do każdego, gdy nadchodzi na to właściwy moment i jak sami widzicie przyszła także do mnie. Bramy nieba stoją jednak przede mną otworem. Nigdy nie zszedłem ze ścieżki wojownika i zginąłem w walce raniony śmiertelnie przez grzeszników, którzy odważyli się zadać mi nieuczciwy cios. Ja sam zawsze walczyłem z wielką odwagą i uporem i podobnie jak wszyscy moi krewni, przyjaciele i zwolennicy zginąłem w walce śmiercią herosa. Nie oplakujcie więc mojej śmierci, gdyż z całą pewnością udam się do regionów, które są wieczne. Znam bowiem również doskonale potęgę Kryszny i umieram z myślą o nim. On sam zezwolił mi na to, abym nigdy nie zaniedbał moich obowiązków wojownika i zdobył regiony wiecznego szczęścia. Nie ma więc powodu, aby oplakiwać moją śmierć. Żyjąc na ziemi realizowałem moje obowiązki. Nikt nie potrafi zmienić przeznaczenia'.

Wypowiedziawszy te słowa Durjodhana cierpiąc wielki fizyczny ból zamilkł. Aśwatthaman patrząc na jego agonię nie potrafił opanować ogarniających go coraz bardziej płomieni straszliwego gniewu równie przeraźliwego jak gniew Śiwy w momencie powszechnego zniszczenia. Ze łzami w oczach ściskając dłoń konającego króla rzekł: 'O Durjodhana, ci niegodziwi Pandawowie zabili cię w okrutny sposób przy pomocy nieuczciwego triku. Nie tyle ich czyn mnie rozgniewał, co twój widok i twoje obecne położenie, do którego cię zredukowali. Niech stracę wszystkie moje religijne zasługi, jeżeli jeszcze

dzisiejszej nocy, mimo obecności wśród nich Kryszny, nie wyślę ich wszystkich do królestwa Jamy. Daj mi na to swoje pozwolenie!’

Słowa syna Drony uradowały serce umierającego Durjodhany. Rzekł do Krypy: ‘O braminie, przynieś mi tutaj naczynie wypełnione wodą’, i gdy Krypa to uczynił, poprosił go, aby skropił nią głowę Aśwatthamana. Rzekł: ‘O braminie, choć tylko was trzech zostało przy życiu, skrapiając wodą włosy syna Drony namaść go na mojego piątego naczelnego dowódcę. W ten sposób niech walczy dalej zgodnie z Prawem na rozkaz swojego króla!’

Po zakończeniu tej uroczystej ceremonii Aśwatthaman i jego dwóch towarzyszy pozostawili Durjodhanę samego i ruszyli w kierunku pogrążonego już we śnie obozu Pandawów rozmyślając nad swym przeraźliwym planem”.

Gdy Sandżaja dotarł do tego miejsca swego opowiadania zamilkł na chwilę na prośbę króla Dhritarasztry, który pogrążył się w myślach wspominając wczorajszą nieoczekiwaną wieczorną wizytę Kryszny.

10. Kryszna udaje się z wizytą do Gandhari, aby ułagodzić jej gniew i nie pozwolić, aby oplakując śmierć swych synów spaliła cały świat swą siłą duchową

Kryszna odwiedził Hastinapurę jeszcze przed przybyciem tam Sandżaji na prośbę Judhiszthiry, który po przybyciu nad brzegi świętego strumienia Oghawati rozmyślał nad tym jak ułagodzić ból królowej Gandhari wynikły z utraty swoich wszystkich stu synów, zanim sam on sam pojawi się w Hastinapurze. Gandhari zebrała ogromne zasługi swą ascezą i Judhiszthira obawiał się, że na ich widok spali ich na popiół swym gniewem. Judhiszthira rzekł do Kryszny: „O Kryszna, to dzięki twej ochronie pokonaliśmy naszego wroga i odzyskaliśmy nasze królestwo. Nie pozwól więc teraz, aby cała ta rzeź pozostała bezowocna. Nasze zwycięstwo ma gorzki smak. Choć zabiliśmy naszego wroga, tonę w morzu niepokoju i niepewności. Naszymi czynami sprowokowaliśmy słuszny gniew matki Kaurawów, Gandhari. Ta prawa kobieta i wierna żona zebrała swą ascezą ogromne zasługi i jest wyposażona w wielką siłę duchową. Słyszac o śmierci swych synów i wnuków spali nas na popiół. Musimy ułagodzić jej gniew. Nikt poza tobą nie jest w stanie nawet spojrzeć na tą szlachetną niewiastę dotkniętą tak straszliwym nieszczęściem! Jesteś zarówno Stwórcą jak i Niszczycielem. Będac wieczny, jesteś pierwszą przyczyną wszystkich światów. Swoimi mądrymi słowami na pewno zdołasz ułagodzić słuszny gniew Gandhari!”

Kryszna rozkazał swemu woźnicy Daruce, aby zaprzągnął konie do jego rydwanu i spełniając prośbę Judhiszthiry udał się do Hastinapury na spotkanie z królową Gandhari. Prorok Wjasa przybył tam przed nim. Kryszna razem z Wjasą udali się do pomieszczeń, gdzie na swych tronach siedzieli pogrążeni w głębokim smutku niewidomy król Dhritarasztra i jego żona Gandhari. Kryszna dotknął dłoni króla melodyjnie pochlipując. Następnie obmywszy swe łzy wodą zgodnie z obyczajem, rzekł: „O królu, przeszłość, terażniejszość i przyszłość nie ma dla ciebie tajemnic, bo znasz doskonale prawo Czasu. Znasz również wszystkie starania podejmowane przez Pandawów, aby uniknąć zniszczenia całej kasty wojowników. Król Prawa razem ze swymi braćmi próbował wszelkimi sposobami utrzymać pokój. Zgodził się nawet na to, aby udać się na wygnanie, gdy został w oszukańczy sposób pokonany w grze w kości i na ten czas wyrzec się rewanżu. Chcąc uniknąć tej wszechniszczącej braterskiej wojny prosił was za moim pośrednictwem o zwrot zaledwie pięciu wiosek. Ty sam jednak popędzany przez starzejący się Czas i chciwość nie wyraziłeś na to zgody. To ty jesteś winien zagłady całej kasty kszatrijów. Bhiszma, Drona, Krypa i Widura zawsze namawiali cię do utrzymania pokoju, lecz ty ich nie słuchałeś. Każdy, kto wpada w sidła starzejącego się Czasu, traci widać rozum, bo nawet ty działałeś tak niemądrze.

Pandawowie nie ponoszą żadnej winy za tę wojnę. Staraj się osądzać ich czyny zgodnie z regułami sprawiedliwości i rozumu. Katastrofa, której właśnie doświadczasz, jest owocem twoich własnych czynów i nie możesz obwiniać o nią Pandawów, którzy są teraz twoimi jedynymi synami. Od nich obecnie zależy utrzymanie waszego rodu jak twój i Gandhari pogrzebowy posiłek.

Nie żyw wobec nich żadnych złych zamiarów. Przemyśl swą własną winę i miej dla nich przyjazne uczucia. Gdy pojawią się w twym pałacu, powitaj ich pokłonem. Wiesz doskonale, że Judhiszthira, który zawsze widział w tobie ojca, jest ci oddany. Zmuszony przez twoje uczynki do uczynienia tej rzezi nie potrafi odnaleźć spokoju umysłu. Myśląc o twojej i Gandhari żalobie nie potrafi odnaleźć szczęścia. Płonąc ze wstydu nie ma odwagi stanąć przed waszym obliczem rozumiejąc wasz żal wywołany utratą wszystkich swoich synów”.

Kryszna kontynuował swą mowę zwracając się do Gandhari: „O matko setki synów i wierna żono, wysłuchaj, co mam ci do powiedzenia. We wszystkich trzech światach nie ma kobiety równie pobożnej jak ty. Przypomnij sobie swoje własne słowa wielkiej mądrości, które wypowiedziałas w mojej i wszystkich

królów obecności, których twoi synowie nie chcieli posłuchać. Powiedziałaś: ‘O niemądry synowie, zwycięstwo zawsze jest po stronie prawości’. Twe słowa właśnie się zrealizowały. Wiedząc o tym nie pozwól, aby pokonał cię smutek i żaloba. I nie nastawiaj swego serca na zniszczenie Pandawów. Mocą swej ascezy jesteś zdolna do spalenia swym jednym spojrzeniem całej ziemi z wszystkimi zamieszkującymi ją żywymi istotami”.

Gandhari odpowiedziała: „O Kryszna, jest dokładnie tak jak mówisz. Moje serce płonąć żalem zgubiło kierunek. Odnalazło go jednak znowu, dzięki twym słowom. Stary i niewidomy król Dhritarasztra jest teraz jak dziecko i ty sam z Pandawami jesteście naszą jedyną deską ratunku”.

Wypowiedziawszy te słowa Gandhari przykryła twarz swym szalem tonąc we łzach. Kryszna starł się dalej ukoić jej ból swymi słowami.

Wkrótce jednak był zmuszony do opuszczenia Hastinapury, gdyż swą intuicją rozpoznał zamiary syna Drony, Aśwatthamana. Pożegnał proroka Wjasę i rzekł do Dhritarasztry: „O królu, muszę jak najszybciej powrócić na pola Kurukszetry. Rozpoznałem bowiem niegodziwe zamiary syna Drony. Planuje on zabić wszystkich Pandawów, gdy odłożyli swą broń i pogrążyli się we śnie pod osłoną nocy”. Król Dhritarasztra i Gandhari pożegnali go mówiąc: „O Kryszna, spiesz i ochraniaj Pandawów”.

Kryszna po zrealizowaniu swej misji wsiadł na swój rydwan, aby czym prędzej ruszyć w drogę powrotną.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Salya Parva, Section LIX-LXX